

Odpocznijmy w weekend: krzyżówki, Miklaszewski, Miodek, Olga Lipińska, Krajewski, Szółtysek

4,30

zł.
w tym
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 13 listopada 2020

magazyn

Jakie czekają nas emerytury w 2021 roku? Policzmy razem: będzie więcej o 50, 70 czy 120 złotych? strona 25

DZIENNIK ZACHODNI

5 LAT



FOT. D3RF

Czy znów nas zamkną w domach i dlaczego nie jest to takie proste?

Zamknięcie kraju pomoże w walce z wirusem, ale dla gospodarki i naszej psychiki będzie zabójcze. Prawda to czy fałsz?

strony 6 oraz 11



FOT. NOWOŚCI DZIENNIK TORUŃSKI

Cytat miesiąca:

„Każda mała dziewczynka widzi, że to kraj możliwości...”

Co Kamala Harris, wkrótce pani wiceprezydent USA, mówi kobietom, także na Śląsku?

strony 12-13



FOT. ROBYN BECK/EAST NEWS

Może przy okazji zaszczepimy się na kłamstwo unijne

Marek Twaróg,
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl

Wstępniak

Po kłamstwie smoleńskim to właśnie kłamstwo unijne najbardziej obciąża dzisiejszą elitę władzy. Przypomnijmy, kłamstwo smoleńskie, które na amen rozbiło Polskę, ufundowane jest (w swym najjaśniejszym wydaniu) na twierdzeniach typu: „Po tych blisko trzech latach badań mogę powiedzieć (...), że relacje o tym, że trzy osoby przeżyły, są wiarygodne. Mamy te informacje z trzech różnych, niezależnych źródeł” (Macierewicz w kwietniu 2013 r.). Natomiast kłamstwo unijne ma kilka wymiarów, ale najlepiej streścić je stosunkowo niedawno prezydent Andrzej Duda, mówiąc w kontekście Unii Europejskiej, że „chce, aby obywateli mieli przekonanie, iż ktoś myślał o nich, a nie o jakiejś wymyślonej wspólnoty, z której dla nas niewiele wynika. (...) A na razie, niech nas zostawi w spokoju i pozwól nam naprawić Polskę” (wrzesień, 2018 r.).

Na naszych oczach kłamstwo unijne rozrosło się niczym dąb Bartek. Co rusz słysząc kolejnych polityków, którzy kwestionują nasze obowiązki w Unii. Ostatnio najczęściej w kontekście budżetu, gdyż UE zażyczyła sobie od nas deklaracji, której sens i źródło streścić można następująco: bierz pieniądze, Polsko, rozwijaj się, ale w zamian chcemy, abyś przestrzegała prawa. To nie podoba się władzy, gdy woli ona cieszyć się przywilejami, ale nie mieć obowiązków (wiadomo).

I wszystko tak toczyłoby się dalej w rytm propagandy

rządowej i pod dyktando politycznych macherów od PR, gdyby nie nieszczęście pandemii. Nagle okazało się, że Unia Europejska jest jednak rzeczywistością wspólną. I jako rzeczywistość wspólna negocjuje ogromne dostawy szczepionek (ostatnią umowę podpisała z firmą Pfizer, która twierdzi, że jest najbliższą produkcją szczepionki na COVID-19). Ma UE ogromną siłę przebicia zarówno w staraniach o rezerwację setek milionów dawek (dziś wstępnie rezerwuje u kilku globalnych firm farmaceutycznych nawet 1,4 mld dawek - dla minimum 700 mln ludzi - jeśli tylko szczepionki powstaną), jak i w negocjacjach cenowych z producentami. Obok UE zakupy szczepionek negocjują m.in. Stany Zjednoczone, Australia czy Indie, a może i Chiny. To robota dla wielkich graczy z wielkimi pieniędzmi, sama Polska nie liczyłaby się. Polska jest zresztą częścią zespołu negocjującego te zakupy i to jest jej duży sukces (obok Komisji Europejskiej i nas są tam Francja, Niemcy, Włochy, Hiszpania, Holandia oraz Szwecja).

Premier Morawiecki mówił kilka dni temu: „Chcemy dostać i dostaniemy szczepionki tak szybko, jak inne zachodnie kraje, bo tak jest skonstruowana umowa, której jesteśmy częścią.”

Do kłamstwa smoleńskiego i banialuk Antoniego Macierewicza władza nie chce się już przyznawać, za chwilę okaże się pewnie, że nigdy niczego takiego nie mówił. Kłamstwo unijne wciąż jednak ma się dobrze. Oby lekcja pandemii i wspólnych zakupów szczepionek była początkiem refleksji nad wartością europejskiej - unijnej - solidarności. Byłby to prawdziwy prezent dla Polski na Święto Niepodległości.

Kronika pandemii.
Tydzień 36.

Zdrowie

Województwo śląskie od wielu dni z dużym przyrostem zakażeń koronawirusem. Nadzieje przynosi informacja o skutecznej szczepionce.

6 listopada (piątek) Tego dnia w Polsce zanotowano 27 086 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Najwięcej z województw: śląskiego (3942), mazowieckiego (2951), małopolskiego (2815). W ciągu doby wykonano ponad 82,95 tys. testów.

7 listopada (sobota) 27 875 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Najwięcej z województw: śląskiego (4290), mazowieckiego (2998), wielkopolskiego (2451). Z powodu COVID-19 zmarło 49 osób, z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami - 300 osób. W ciągu doby wykonano ponad 66,8 tys. testów. Tego dnia weszło w życie ograniczenie działalności galerii handlowych i dużych sklepów meblowych. W galeriach mogą działać tylko sklepy spożywcze, drogerie, apteki, sklepy zoologiczne, księgarnie oraz zakłady usługowe (np. fryzjerzy, przychodnie, ale już nie kwiatarnie). Zamknięte są też instytucje kultury, w tym kina, teatry, muzea, a hotele są dostępne tylko dla gości przebywających w podróży służbowej.

8 listopada (niedziela) 24 785 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Aż 4245 z woj. śląskiego. Z powodu COVID-19 zmarło 59 osób, z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami - 177 osób.



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Od 7.11 ograniczono działalność galerii handlowych

W ciągu doby wykonano ponad 61 tys. testów.

9 listopada (poniedziałek) 21 713 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Aż 4373 dotyczy woj. śląskiego. W woj. na 2. i 3. miejscu blisko o połowę mniej zakażeń - małopolskie (2650), wielkopolskie (1983). W ciągu doby wykonano ponad 43,4 tys. testów. Zmarły 163 osoby. Tego dnia jednak nadzieja wstąpiła w cały świat, bo amerykańska firma Pfizer i niemiecka BioNTech SE ogłosiły przełom w pracach nad szczepionką na COVID-19. Wg badań i testów klinicznych szczepionka ta ma być bezpieczna i skuteczna w aż 90 proc. Czesi zamykają granicę z Polską w związku z rekordową liczbą zachorowań na koronawirusa w naszym kraju.

10 listopada (wtorek) Ministerstwo Zdrowia poinformowało o 25 484 nowych i potwierdzonych przypadkach zakażenia koronawirusem. Woj. śląskie na pierwszym miejscu - 4276 zakażeń. Z powodu COVID-19 zmarło 61 osób, z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami - 269 osób. W ciągu doby wykonano ponad 54,7 tys. testów. W Czechach w ciągu doby wykryto 6048 zakażeń koronawirusem SARS-CoV-2 - o około 3200 mniej niż tydzień wcześniej. To najmniejszy dobowy przyrost liczby zakażeń koronawirusem w dzień powszedni w Czechach od czterech tygodni.

11 listopada (środa) 25 221 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia. Woj. śląskie niezmiennie na prowadzeniu w tej smutnej statystyce - 4066 zakażeń. Zmarło aż 430 osób, w woj. śląskim - 50. W ciągu doby wykonano ponad 53,2 tys. testów.

12 listopada (czwartek) Widać (oby!) pierwsze sygnały wypłaszczenia epidemii. Ministerstwo Zdrowia zanotowało 22 683 nowe i potwierdzone przypadki zakażenia koronawirusem. Najwięcej z województw: śląskiego (3911), wielkopolskiego (2232), małopolskiego (2132). Zmarły: z powodu COVID-19 - 52 osoby, z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami - 223 osoby. W ciągu doby wykonano ponad 57,2 tys. testów.

W Polsce liczba zakażonych koronawirusem w sumie (dane na 12.11) wynosi 641 tys. 496 osób. 9 080 osób zmarło.

O koronawirusie też nastr. 4, 5, 6, 8

Dała przykład Kamala, jak zwyciężać mamy

Katarzyna Pachelska,
k.pachelska@dz.com.pl

Wstępniak

Mimo że mogę być pierwszą kobietą obejmującą ten urząd, to na pewno nie będę ostatnią. Ponieważ każda mała dziewczynka oglądająca nas widzi, że jest to kraj możliwości - powiedziała Kamala Harris, pierwsza kobieta na stanowisku wiceprezidenta USA w przemówieniu po ogłoszeniu nieoficjalnych wyników wyborów prezydenckich.

Co by nie myśleć o współczesnych Stanach Zjednoczonych, wciąż jest to najbardziej wpływowy kraj na świecie. Kobieta zostanie więc drugą najważniejszą osobą w najbardziej wpływowym kraju na świecie. Nie dziwi mnie, że media bardziej interesują się Kamalą Harris niż Joe Bidenem. A Harris to prawdziwa „role model”, wzór do naśladowania. Owszem, jej rodzice byli świetnie wykształconymi ludźmi, ale imigrantami, pierwszym pokoleniem w USA. Ona sama wykuwała swój los, zdobywając wykształcenie.

Cechuje ją też coś, czego brakuje nawet najlepiej wykształconym kobietom - czyli odwaga, chęć zaistnienia w sferze publicznej.

Tej odwagi kobietom brakuje. Przekonałam się wielokrotnie, że znacznie łatwiej pozyskać do roli eksperta mężczyznę - np. do artykułu czy do dyskusji - niż kobietę. Panowie, w przeciwieństwie do kobiet, nigdy nie zadają głupiego (trudno o inne słowo) pytania: Ale czy ja się nadaję? Skoro ich pytam, czy wypowiedzą się na jakiś temat, to - słusznie zresztą - sądzą, że mają ekspercką wiedzę.

Im więcej kobiet będziemy widzieć w roli komentatorek, uczestniczek życia publicznego, polityczek, ekspertek w mediach, tym bardziej ośmieli to inne panie, by nie kryły się ze swoją wiedzą, zdolnościami. „Siedź w kącie, a znajdą cię” - przepraszam, dziewczyny, ale to się sprawdziło tylko w bajce o Kopciuszku.

A skoro kobieta może zostać wiceprezydentem USA, ale też kanclerzem Niemiec czy premierem Wielkiej Brytanii, to nie ma dla nas już nic niemożliwego.

DODATEK MISTRZOWIE
URODY JUŻ JUTRO!

Już jutro w DZ specjalny, 16-stronnicowy, dodatek „Mistrzowie Urody województwa śląskiego”. Kilku ekspertów w swoim fachu, jak i dziesiątki salonów, rywalizowało w naszym wielkim plebiscyście. Czytelnicy wybrali najlepszych w jedenastu kategoriach: Fryzjer, Barber, Kosmetyczka, Make-up Artist, Stylistka Paznokci, Stylistka Rzęs, Linergistka, Mistrz Tatuażu, Masażysta, Salon Fryzjerski, Studio Urody. Najlepszych jutro pokażemy!

DZ jest opiniotwórczy. Czytają nas i cytują nas

W najnowszym, październikowym rankingu „Najbardziej opiniotwórcze media w Polsce”, który tradycyjnie sporządza Instytut Monitorowania Mediów, znów znaleźliśmy się w ścisłej czołówce mediów regionalnych. Najczęściej powoływano się na Polskę na nasze informacje na temat protestów kobiet w Katowicach i użycia gazu przez policję.

To dodaje wiary, że nasza praca ma sens. Dziękujemy za zaufanie.



Piątek

10°C
4°CCiśnienie 1024 hPa
Wiatr pld.-zach. 18 km/h
Uwaga biomet korzystny

Sobota

11°C
4°CCiśnienie 1024 hPa
Wiatr pld.-zach. 14 km/h
Uwaga biomet korzystny

Niedziela

12°C
4°CCiśnienie 1022 hPa
Wiatr pld.-zach. 8 km/h
Uwaga biomet korzystny

REKLAMA

NAPRAWIAJMY!

Policzmy, czy to się opłaca

Zepsuta pralka, lodówka czy inne urządzenie – takie awarie zdarzają się w każdym domu. Jak radzić sobie w takich sytuacjach? Próbować naprawić sprzęt, czy za dużo z tym zachodu? Jak znaleźć sprawdzonego fachowca? I w końcu – czy naprawa może się opłacać? TAURON zaprasza na cykl artykułów „NAPRAWIAJMY!”, w którym odpowiemy na pytania, czy i kiedy naprawa sprzętów się opłaca, gdzie szukać sprawdzonych fachowców i jakie inne czynniki (poza finansowymi) powinny nas skłonić do naprawiania, zamiast wymiany sprzętów na nowe.

Do tego, że naprawianie zepsutych urządzeń jest bardziej ekologiczne niż ich wymiana na nowe, nie trzeba nikogo przekonywać. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że dając drugie życie zużytem przedmiotom, pozytywnie wpływamy na środowisko. Inaczej jest jednak, gdy mowa o finansowej opłacalności napraw – tu często pojawiają się wątpliwości. Wiele osób jest zdania, że naprawa zwyczajnie się nie kalkuluje, a najrozsądniejszym rozwiązaniem jest zakup nowego urządzenia. Nic bardziej mylnego. Naprawiać warto i to nie tylko ze względów ekologicznych, ale także finansowych.

1 Pamiętaj – opłacalność naprawy zależy od rodzaju awarii i stanu zepsutego urządzenia

Opłacalność naprawy zepsutych urządzeń zależy od kilku czynników. Pierwszym z nich jest rodzaj awarii i związany z nim całkowity koszt naprawy urządzenia. Drugim jest samo urządzenie. Jeżeli awarii ulegnie np. kilkuletnia, a więc energooszczędna i nowoczesna lodówka, to warto rozpoznać poszukiwania fachowca, który przywróci ją do życia. Natomiast, jeżeli usterka będzie dotyczyła starego, zniszczonego i energochłonnego urządzenia (np. starej zamrażarki), może się okazać, że naprawiać rzeczywiście nie warto. Gdy z tego powodu zdecydujemy się na wymianę urządzenia, musimy pamiętać o odpowiedzialnym pozbyciu się starego. Z elektroodpadami nie możemy postępować tak samo jak z odpadami komunalnymi.

2 Zanim podejmiesz decyzję – policz

Jeżeli jednak awaria dotyczy urządzenia, które może służyć nam jeszcze przez lata, pamiętajmy, że jego naprawa może być zdecydowanie tańsza niż zakup nowego. Aby zweryfikować, czy opłaca się naprawiać zepsuty sprzęt, warto posłużyć się przykładem. Załóżmy, że współpracy odmówiła

pralka (klasa A+), którą kupiliśmy w 2016 roku. Fachowiec po dokonaniu diagnozy uznał, że przyczyną jest zepsuta grzałka. Koszt naprawy wraz z zakupem nowej części w tym przypadku wyceniony został na 250 zł. Jeśli chcielibyśmy kupić nową pralkę, musielibyśmy przeznaczyć na nią około 1000 zł. Rachunek jest prosty, decydując się na skorzystanie z usług fachowca, oszczędzamy 750 zł.

3 Wybierz ofertę serwisową w TAURONIE. Dzięki temu możesz oszczędzać więcej na naprawach.

Jeszcze korzystniej bilans ten będzie wyglądał w przypadku osób, które korzystają z usług serwisowych TAURONA, obejmującej naprawy sprzętów RTV i AGD. W takim przypadku właściciel pralki nie poniesie żadnych kosztów. Dlaczego? Każdy klient TAURONA, który w pakiecie z prądem lub gazem wybrał także usługi serwisowe, otrzymuje 3000 zł na naprawy. W trakcie umowy może skorzystać z tej puli sześć razy. Każda z takich usług realizowana jest do kwoty 500 zł.

W kolejnym artykule z cyklu „NAPRAWIAJMY”, który opublikujemy już 20 listopada, przedstawimy wyniki raportu nt. postaw Polaków nt. naprawiania sprzętu.

WIĘCEJ INFORMACJI na temat usług serwisowych w TAURONIE na: tauron.pl/serwisanci

WYBIEŻ PRĄD EKO Z SERWISANTEM 24H

AS SERWISOWY W TWOIM MIESZKANIU!

TAURON

aż 97%
klientów
zadowolonych
z serwisu!

tauron.pl/serwisanci

Staranował policjantów i uciekł. Groźny wypadek

Na drogach

Marcin Twaróg
marcin.twarog@polskapress.pl

Groźny wypadek wydarzył się w Święto Niepodległości w centrum Częstochowy. Rozpędzony samochód staranował na skrzyżowaniu policjantów radiowóz.

W środę 11.11 o godz. 18.20 na skrzyżowaniu w centrum miasta z radiowozem zderzył się samochód osobowy. Po zde-

zeniu kierowca osobówki uciekł z miejsca wypadku.

- Radiowóz policyjny skręcał na zielonym świetle z al. Jana Pawła II w ul. gen. Dąbrowskiego. W tym samym momencie, na czerwonym świetle na skrzyżowaniu wjechał kierujący nissanem almerą i uderzył w radiowóz - informuje podkom. Sabina Chyra-Giereś, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Częstochowie.

30-latek wkrótce został zatrzymany przez policję. ©

Święto Niepodległości

Olga Krzyżyk
o.krzyzyk@dz.com.pl

To w większości miejsc w Polsce był wyjątkowo smutny dzień. Bez obchodów, bez radości. Za to w Warszawie narodowcy, mimo zakazu, zorganizowali marsz. Doszło do potyczek z policją. Podpalono mieszkanie, zdemolowano m.in. sklep Empik.

11 listopada w Katowicach nie mógł odbyć się tradycyjny Marsz Niepodległości. Marek Jarocki, przedsiębiorca z Tychów, złożył jednak wniosek o zarejestrowanie demonstracji w Katowicach, ale katowicki magistrat, a następnie Sąd Apelacyjny w Katowicach, nie zgodzili się na organizację marszu w czasie epidemii. I dlatego w Katowicach odbył się tylko przejazd samochodami.

Katowiczycy policjanci zatrzymywali do kontroli kierowców biorących udział w przejeździe na wysokości sklepu Castorama (al. Roździeńskiego) - tych, którzy planowali demonstrować w centrum miasta. Wielu z nich dostało mandaty za różne wykroczenia drogowe.



FOT. SZYMON STARNAWSKI

W środę w Warszawie, mimo zakazu, odbył się Marsz Niepodległości. Doszło do zamieszek pseudokibiców z policją

Marsz Niepodległości natomiast rozpoczął się o godzinie 14 w Warszawie. Tu również miał odbyć się przejazd samochodami. I rzeczywiście w stolicy pojawiło się sporo aut i motocyklistów z polskimi flagami. Bardzo dużo osób maszerowało po ulicach stolicy mimo

że zapowiedziano inną formułę wydarzenia.

Nie był to spokojny przejazd. Na ulicach stolicy doszło do zamieszek, interweniowała policja. Wśród atakujących byli kibole kilku klubów, widziani byli przede wszystkim ci z emblematami Legii War-

szawa. Kibole rzucali też kamieniami, racami i petardami w kierunku zabudowań na trasie przemarszu. Doszło do podpalenia jednego z mieszkań. Policja użyła gazu pieprzowego i w indywidualnych przypadkach broni gładkolufowej oraz pałek. Poszkodowani zostali też dziennikarze.

Rzecznik Komendy Stołecznej Policji nadkom. Sylwester Marczak przekazał na wczorajszej konferencji prasowej, że podczas Marszu Niepodległości na skutek zamieszek rannych zostało 35 funkcjonariuszy. - Trzy osoby przebywają wciąż w szpitalu. Jeden z policjantów doznał urazu oka, ma pęknięty oczodoł - mówił policjant. - Liczba rac, która została skierowana w kierunku policjantów, stanowiła realne zagrożenie dla ich życia i zdrowia - tłumaczył.

Jak poinformował rzecznik, w sumie wylegitymowano ponad 700 osób, zatrzymano ponad 300, odnotowano też ponad 40 zdarzeń o charakterze przestępstwa. Wystawiono 260 mandatów karnych, a do sanepidu skierowano ponad 650 wniosków. - Zdecydowana większość osób to chuligani kojarzeni ze środowiskiem pseudokibiców - zaznaczył. ©

Czechy: spada liczba zakażeń

Pandemia

Arek Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Po kilka tysięcy dziennie zakażeń koronawirusem odnotowują służby w Czechach. To wciąż bardzo dużo, ale zdecydowanie mniej niż tydzień temu. Rośnie liczba zgonów z powodu COVID-19.

W Czechach od kilku dni utrzymuje się tendencja spadkowa, jeśli chodzi o dzienne liczby nowych zakażeń koronawirusem. Tych wciąż jest bardzo dużo, bo

po kilka tysięcy, ale za to o wiele mniej niż w analogicznym okresie tydzień temu. W środę (11.11) odnotowano 8925 potwierdzonych zakażeń koronawirusem. To mniej więcej tyle samo, co we wtorek (10.11), ale prawie 7 tys. mniej niż tydzień wcześniej. Wygląda na to, że drastyczne rządowe obostrzenia hamują liczbę nowych infekcji.

Niestety, przybywa zgonów z powodu COVID-19. Od początku listopada zmarło ponad 2 tys. osób. Tylko 10 listopada było to 109 pacjentów. ©

POGRZEB PROFESORA ZBIGNIEWA ONISZCZUKA

Msza pogrzebowa prof. ś. p. Zbigniewa Oniszczyka, legendarnej postaci dla środowiska śląskich medioznawców i dziennikarzy, odbyła się wczoraj w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Rybniku. Małeńki kościół wypełnił się smutkiem osób, które przyszły pożegnać wspańiałego wykładowcę, oddanego kolegę, przyjaciela, ojca. W ostatniej drodze towarzyszyli Mu najbliżsi, pojawili się współpracownicy z Uniwersytetu Śląskiego, była spora grupa studentów. - Żegnamy dziś ś. p. Zbigniewa, który był związany ze słowem. Jako wykładowca akademicki tłumaczył,

jak przekazywać drugiemu człowiekowi wiadomość, jak się komunikować. Jak rozmawiać. To był profesor od słowa - mówił we wzruszającej homilii pogrzebowej proboszcz, ks. Marek Noras, żegnając swojego przyjaciela. Mszę poprowadził wspólnie z innymi dobrymi znajomymi profesora: ks. prof. Michałem Drożdżem, ks. dr. Rafałem Śpiwakiem i ks. proboszczem Ireneuszem Taturą. W homilii proboszcz Noras nieprzypadkowo przywołał też fragment wspomnienia o profesorze autorstwa redaktora naczelnego „Dziennika Zachodniego”, Marka Twaroga, opub-

likowanego na łamach naszej gazety. - Znalazłem tam krótkie, piękne zdanie, kończące ten artykuł: „Jeszcze się pośmiejemy”. Jakie piękne wyznaczenie wiary osoby, która to pisała. Jakie piękne wyznaczenie wiary, że z tymi, którzy nas poprzedzili, którzy mają już drugą datę znaną w swoim istnieniu, że się z nimi spotkamy po tej drugiej stronie - mówił proboszcz. Dr. hab. Zbigniew Oniszczyk, prof. UŚ, zmarł 9.11 po ciężkiej chorobie, pozostawiając w żałobie żonę i córkę. Był długoletnim pracownikiem Wydziału Nauk Społecznych UŚ. **JACEK BOMBOR**



FOT. ARKADIUSZ GOŁA

AUTOPROMOCJA

039807781

**DZIENNIK
ZACHODNI**

Prosto do Ciebie!

**DZIENNIK
ZACHODNI**

**50 zł
MIESIĘCZNIE**

☎ **zadzwoń: 32 555 02 05**
od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

✉ **email:**
prenumeratadomowa@dz.com.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów.
Gazetę dostarczamy codziennie do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz.

Wyjątkowa promocja cenowa – przy zamówieniu prenumeraty na 3 m-ce za **50 zł** miesięcznie.
Oszczędzasz **127 zł** w porównaniu do ceny w kiosku w miesiącach styczeń – marzec 2021.

Uratowany chłopiec ciągle przebywa w szpitalu

Medycyna

Katarzyna Gruchlik
k.gruchlik@dz.com.pl

14-letni chłopiec z Zabrza, któremu życie uratował ochroniarz z Biedronki, opuścił oddział intensywnej terapii Górnosląskiego Centrum Zdrowia Dziecka. Wciąż jednak jest w szpitalu.

Do tego dramatycznego zdarzenia doszło 7 października. To wtedy na nasypie kolejowym 14-letni chłopiec stracił przytomność. Na pomoc dziecku ruszył ochroniarz z Biedronki. To on udzielił mu pierwszej pomocy, do czasu przyjazdu karetki. Wezwał także policję. Chłopiec śmi-

głowcem LPR został przetransportowany do Górnosląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach.

14-latek trafił tam w stanie ciężkim i został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej. Od ponad miesiąca lekarze walczą o życie chłopca i o jego powrót do sprawności.

- Jego stan zdrowia poprawił się, ale czeka go długa rehabilitacja - mówi Wojciech Gumułka, rzecznik GCZD w Katowicach.

Ze względu na fakt, że chłopcy zażywali środki odurzające, sprawa trafiła do sądu. Jak udało nam się ustalić, chłopiec miał już wcześniej przydzielony dozór kuratorski. ©©



Piotr Ligus, ochroniarz w sieci sklepów Biedronka, uratował chłopca, samodzielnie prowadził jego resuscytację

3 tymczasowe szpitale w regionie

Pandemia

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl

W Katowicach, na lotnisku w Pyrzowicach oraz w sanatorium w Ustroniu powstaną tymczasowe szpitale covidowe. Dwa już się budują.

Trwają prace przy budowie pierwszego w Śląskiem szpitala tymczasowego w Katowicach. Powstający szpital wizytował w ubiegłą sobotę premier Mateusz Morawiecki.

W Międzynarodowym Centrum Kongresowym rozstawiono już pierwsze boksy, w których znajdą się łóżka OIOM-owe oraz tlenowe. Rozpoczęło się instalowanie zbiorników na tlen.

Pusty, ogromny zbiornik ważący 27 ton przywieziono we wtorek z Dąbrowy Górniczej specjalnym samochodem do przewozu wielkich gabarytów. Do rozładunku użyto jednego z największych dźwigów w województwie, a w instalacji na tymczasowych fundamentach uczestniczyło blisko 18 osób.

Zbiornik pomieści 50 ton tlenu, obok stanęły trzy mniejsze, na ok. 3 tony każdy. Dodat-



Szpital polowy w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach ma być gotowy za około dwa tygodnie

kowo zabezpieczono zestaw rezerwowy z blisko 145 butlami. Przez kilka godzin trwała akcja instalacji, w ostatnich dniach zbiorniki były sprawdzane i schładzane po to, aby najprawdopodobniej pod koniec tygodnia mogły być wypełnione tlenem.

W MCK jest już częściowo zmagazynowany sprzęt dostarczony z Agencji Rezerw Materiałowych, czyli łóżka, respiratory oraz kardiomonitoring, które

znajdą się za kilka dni w hali głównej szpitala tymczasowego.

Do tej pory poprzez specjalną stronę uruchomioną przez szpital MSWiA w Katowicach www.szpitaldlasaski.pl do pracy zadeklarowało się blisko 400 osób.

- Do uruchomienia pierwszego szpitala tymczasowego pozostało jeszcze dwa tygodnie. Wierzę, że tych zgłoszeń będzie z dnia na dzień coraz więcej -

podkreśla wojewoda śląski Jarosław Wierczok.

Na razie nie wiadomo, ile wśród zgłaszających się jest lekarzy i pielęgniarek oraz ratowników.

Jednocześnie rozpoczęły się pierwsze prace związane z instalacją tlenową w drugim szpitalu tymczasowym, który tworzony jest w jednej z hal magazynowych na terenie portu lotniczego w Pyrzowicach. Znajdzie się w nim ok. 145 łóżek, w tym 10 respiratorowych.

- Tymczasowy szpital w Pyrzowicach nie ma i nie będzie miał żadnego wpływu na działalność lotniska - zapewniają przedstawiciele Grupy Kapitałowej Węgłokoks, organizującej tę placówkę.

Jeśli chodzi o trzeci taki obiekt, to już wiadomo, że będzie zlokalizowany nie w sanatorium w Goczałkowicach-Zdroju, ale w sanatorium Równica w Ustroniu (tam kręcono program „Sanatorium Miłości”). „Równica” zostanie przekształcona w szpital covidowy, który będzie mógł przyjąć nawet 200 pacjentów ciężko chorujących na koronawirusa. Wcześniej mówiono, że ma tam powstać izolatorium dla ciężko chorych pacjentów. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY BANKU BPS

029890329

Dla małych i średnich firm najlepsza oferta w Bankach Spółdzielczych z Grupy BPS

Całe spektrum nowoczesnych rozwiązań finansowych, partnerskie relacje, możliwość negocjacji warunków współpracy i pewność, że rozmawiamy z kimś, komu również zależy na rozwoju naszego regionu. To właśnie przedsiębiorcy otrzymują w Bankach Spółdzielczych z Grupy BPS.

Wygrywa lokalność

W niepewnych czasach pandemii wiele osób stawia na lokalne produkty i dostawców z najbliższej okolicy. Również usługi finansowe mamy dostępne tuż obok, w Bankach Spółdzielczych z naszej miejscowości. Kapitał Banków

Spółdzielczych jest w 100 proc. polski. Pochodzi od członków spółdzielni będących mieszkańcami regionu, w którym działa bank. Wypracowany zysk wraca do obiegu z korzyścią dla mieszkańców regionu - nie tylko w postaci kredytów na lokalne przedsięwzięcia, ale również jako wsparcie dla społecznych inicjatyw.

Wszystko, czego potrzebują firmy

W Unii Europejskiej Banki Spółdzielcze finansują ponad 30 proc. przedsiębiorstw z sektora MSP. W Polsce ok. 20 proc., bo wielu przedsiębiorców po prostu nie wie, że Banki Spółdzielcze mają dla

nich bardzo atrakcyjną ofertę. A dodatkowo - czego raczej nie spotyka się w innych bankach - można z nimi negocjować warunki współpracy. Ponieważ Banki Spółdzielcze stawiają na partnerskie relacje. Pod względem technologicznym Banki Spółdzielcze z Grupy BPS mają wszystko, co potrzebne jest dzisiaj do szybkiego, bezpiecznego i wygodnego zarządzania kontem bankowym, np. przelewy zagraniczne, płatności mobilne i zbliżeniowe, obsługę konta za pomocą smartfona. Dostępna jest również oferta leasingu i faktoringu.

Bank na trudne czasy

W pierwszej fazie pandemii Banki Spółdzielcze zaoferowały swoim klientom firmowym możliwość odroczenia spłat rat kredytowych oraz wnioskowanie o środki z Tarczy Finansowej PFR. Aktualnie przedsiębiorcy mogą skorzystać z tańszych kredytów obrotowych, dzięki dopłatom BGK do oprocentowania. Atrakcyjna jest również oferta gwarancji BGK, dzięki której kredyty są bardziej dostępne. W szczególności linia gwarancyjna FGP, która obejmuje kredyty obrotowe udzielane średnim i dużym przedsiębiorcom na zapewnienie płynności finansowej.

Tomasz Jaworski,

Prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Kłobucku

Bank Spółdzielczy w Kłobucku to bank z ponad 100-letnią tradycją. Za początek jego istnienia należy uznać zatwierdzenie Statutu Spółdzielni. Miało to miejsce 7 stycznia 1911 r. w Sądzie w Piotrkowie Trybunalskim. Głównym zadaniem ówczesnego banku było organizowanie kredytu, zaopatrzenia i zbytu. W 2021 r. nasz Bank będzie obchodził 110-lecie swojej działalności.

Bank Spółdzielczy w Kłobucku jest partnerem z tradycjami, dla którego dobre relacje z klientami są najważniejsze. Bank od lat współpracuje z przedsiębiorcami działającymi na lokalnym rynku, oferując im szeroką gamę produktów finansowych dopasowanych do indywidualnych potrzeb. W ostatnich latach miał miejsce znaczny rozwój działalności oszczędnościowej i kredytowej banku. W szczególności była to pomoc kredytowa dla przedsiębiorców oraz na rozwój rolnictwa indywidualnego. Aby wspomóc rozwój lokalnych przedsiębiorców i rolników oferowaliśmy korzystne warunki kredytowania, a jednocześnie zachęcaliśmy do deponowania wolnych środków w banku.

Obecnie nasz bank współpracuje głównie z małymi i średnimi firmami, rzemieślnikami i osobami fizycznymi, a także z jednostkami samorządu terytorialnego.

Bank Spółdzielczy w Kłobucku jest instytucją nowoczesną. Oferujemy klientom atrakcyjne produkty, np. Internet Banking, bankową aplikację mobilną, Google Pay i Apple Pay umożliwiające płatność telefonem, Garmin Pay i Fitbit Pay, które umożliwiają płatność zegarkiem typu smartwatch oraz mojeID pozwalające zdalnie potwierdzić tożsamość w usługach komercyjnych i publicznych. Nasz bank przede wszystkim gwarantuje pewność, bezpieczeństwo i przyjazne nastawienie do klientów. Zarówno w przeszłości, jak i obecnie kultywujemy idee, które przyświecały pionierom spółdzielczości bankowej - wspieramy lokalne otoczenie poprzez organizowanie wydarzeń kulturalnych oraz wsparcie finansowe organizacji społecznych. Dbając o swych klientów organizujemy także spotkania i szkolenia dla przedsiębiorców i rolników dotyczące nowych produktów i rozwiązań oraz służymy im wsparciem i pomocą.



Grupa BPS
Banki Spółdzielcze i Bank BPS



➤ www.mojbank.pl
f Jesteś u Siebie BPS

Lockdown może być wprowadzony w każdej chwili. Województwo śląskie najbardziej dotknięte epidemią

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl



Pandemia

28-30 tysięcy zakażeń dziennie - takie liczbę podają eksperci, pytani o to, kiedy rząd powinien wprowadzić pełny lockdown kraju. Na razie Polska balansuje na krawędzi, od tej fatalnej liczby dzieli nas zaledwie kilka tysięcy zakażeń.

Premier Mateusz Morawiecki oficjalnie poinformował, że narodowa kwarantanna, czyli pełny lockdown, zostanie wprowadzona, jeśli średnia tygodniowa liczba wykrywanych zachorowań wyniesie więcej niż 70-75 osób na 100 tysięcy mieszkańców (28000-28500 zakażeń dziennie). Wdrożenie zasad całkowitego lockdownu oznaczałoby m.in. zakaz przemieszczania się czy kolejne ograniczenia w działalności gospodarczej.

Jeszcze na początku tego tygodnia wydawało się, że od pełnego lockdownu dzieli nas dni.

Jednak w środę i w czwartek epidemia nieco przyhamowała. 11 listopada odnotowano 25221 nowych przypadków zakażenia



Pełny lockdown oznaczałby zamknięcie także punktów usługowych. Byłaby to katastrofa dla wielu branż. Mijmy nadzieję, że nie trzeba będzie wprowadzać ostatecznego rozwiązania

koronawirusem, a wczoraj - 22683.

Jak wynika z danych udostępnionych przez eksperta Piotra Tarnowskiego, aż 5 województw spełniało wczoraj warunki narodowej kwarantanny - śląskie (średnia liczba wykrywanych przypadków COVID-19 wynosi tam 92,2 przypadków na 100 tys. osób), opolskie (79,7), małopolskie (77,4), dolnośląskie (74,5). Natomiast

wskaźnik średniej z ostatnich 7 dni liczby nowych zakażeń na 100 tys. mieszkańców dla całej Polski wyniósł wczoraj 66,8.

- Te wyniki wskazują na stabilizację dziennej liczby zachorowań - skomentował środowe wyniki minister zdrowia Adam Niedzielski. - To ważny moment w przebiegu drugiej fali pandemii. Pilnujmy się - dodał.

Jednak prof. Andrzej Horban, główny doradca pre-

miera ds. COVID-19, nie jest takim optymistą. - Granica wydolności systemu została przekroczona - mówił profesor w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej”. - Jeżeli liczba nowo zdiagnozowanych zacznie przekraczać 30 tys., musimy zakazać ludziom wychodzenia z domu bez powodu, jedynie do pracy w zawodach, które są niezbędne do funkcjonowania kraju. Wszystko inne należy

ZA GRANICĄ

Francja: godzina policyjna obowiązuje w 54 departamentach od godz. 21 do 6, przemieszczanie się: możliwe tylko do pracy, szkoły, lekarza, po niezbędne zakupy w ważnych sprawach rodzinnych, szkoły: uczniowie uczą się stacjonarnie. **Niemcy:** placówki kulturalne są zamknięte, restauracje wydają jedzenie tylko na wynos. **Czechy:** godzina policyjna obowiązuje od 21 do 5, przemieszczanie się możliwe wyłącznie do pracy, lekarza, rodziny i po niezbędne zakupy.

zamknąć na miesiąc. W tej chwili powinno się zamknąć także kościoły - dodaje.

Głównym elementem narodowej kwarantanny będzie zakaz przemieszczania się bez ważnego powodu. Podobne rozwiązanie zostało wprowadzone już podczas pierwszej fali epidemii koronawirusa w Polsce wiosną.

Z domu będzie można wyjść, mając ważny powód - by dostać się do pracy, zrobić zakupy czy wyprowadzić psa. Być

może dopuszczony będzie też spacer, ale na specjalnych zasadach - np. w niedalekiej odległości od domu i na pewno z zachowaniem reżimu sanitarnego (maseczki, dystans).

Jednym z możliwych scenariuszy jest wprowadzenie godziny policyjnej. Rząd może wprowadzić konieczność udokumentowania potrzeby przemieszczania się, np. przedstawienia zaświadczenia od pracodawcy.

Premier zapowiadał, że konieczne będzie też zamknięcie usług. Prawdopodobnie chodzi m.in. o fryzjerów czy kosmetyczki. Można spodziewać się zamknięcia marketów budowlanych w weekendy, ale również ograniczenia działalności sklepów poza galeriami handlowymi (te w galeriach są nieczynne już od soboty). Nadal będą czynne sklepy spożywcze, apteki czy stacje benzynowe. Najpewniej zamknięte zostaną przedszkola i żłobki (nie tylko szkoły, jak do tej pory). Podczas lockdownu trzeba będzie liczyć się z nowymi ograniczeniami liczby klientów przebywających w sklepach. Zapewne zamknięte zostaną place zabaw. Możliwe jest zamknięcie parków.

Oby do tego nie doszło. ©©

Polecamy też rozmowę z dr. Grzesiowskim na str. 11

Dr Baron: W czasie epidemii najbardziej ucierpiały małe, rodzinne firmy. Ale spowolnienie prędzej czy później dotknie każdego

Gospodarka

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl

Rozmowa z dr. Marcinem Baronem, koordynatorem Zespołu Ekspertów z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

Najnowszy raport Uniwersytetu Ekonomicznego o wpływie pandemii na sytuację w gospodarce woj. śląskiego budzi niepokój. Śpółekspertów twierdzi, że wkrótce 100 tys. osób może obawiać się o swoje miejsce pracy. Gdyby ogłoszono całkowity lockdown, to tylko zgasić światło i - żegnaj gospodarce!

Na razie skutki pandemii w listopadzie tego roku bezpośrednio dotknęły 10 tys. firm, zagrożonych jest 50 tys. stanowisk pracy. Sytuacja wciąż się zmienia, ale jeśli pandemia nie złagodnieje, zatrudnieni w handlu czy usługach, zresztą nie tylko oni, odczują to bardzo wyraźnie. Szacujemy, że

chodzi nawet o 100 tys. osób, które nie mogą być pewne, czy zachowają pracę. A, jak widać, pandemia nie odpuszcza.

Ekonomiści mieli nadzieję, że wychodzenie z gospodarki dotkniętej pandemią będzie przypominało kształtem literę „V”. Tymczasem mamy „W”, z drugim dołkiem.

Niestety, dołowanie jest podwójne. Pandemia jesienna uderzyła z dużą siłą, chociaż nie jest takim szokiem jak wiosenna. Oficjalnie w regionie mamy 89 tys. bezrobotnych, stopa bezrobocia wynosi więc 4,8 proc. To niewiele, jeśli pamiętać się czasy, gdy było kilkakrotnie więcej. Nie są to jednak pełne dane, nie każda osoba bez zatrudnienia rejestruje się w urzędzie pracy. Nasz raport uzupełnił o dane z ZUS-u, wynika z nich, że obecnie jest o 31 tys. mniej ubezpieczonych niż rok temu. Nie wiadomo, ile konkretnie osób straciło pracę i dochód z powodu pandemii.

Dlaczego nie wszyscy zwolnieni z pracy rejestrują się w urzędzie?

Mamy bardzo nietypową sytuację. Przyczyny mogą być różne. Trwają okresy wypowiadania, ktoś może liczyć na umówione zajęcia. Inni mają jakieś zasoby lub chociażby emeryturę i na razie nie szukają pracy, bo w pandemii jest to trudne, a w dodatku wiąże się z ryzykiem zakażenia.

Są takie dziedziny gospodarki, które mogą być trochę spokojniejsze?

Stabilniej mają się przedsiębiorstwa związane z informatyką i komunikacją, ale też nie jest to wymarzona sytuacja. Za to najbardziej ucierpiały małe, rodzinne firmy. Podczas drugiej fali pandemii nie mają już tyle oszczędności, żeby czuć się bezpiecznie. Chwieją się: usługi, handel, turystyka. Ale spadki są także w przemyśle, co jest szczególnie bolesne dla województwa śląskiego. Ucierpiały: górnictwo, produkcja samochodów, gumy,

tworzyw sztucznych i metalowych wyrobów gotowych, branża spożywcza i budowlana. W wielu firmach wygasły już efekty pomocy z tarczy finansowej, więc teraz muszą sobie radzić same.

Często kosztem młodych, którzy pracują dorywczo, na umowach śmieciowych, dopiero wchodzą na rynek pracy.

Tak, oni są niestety pierwszymi, którzy tracą pracę, ale ogólnie firmy nie chcą tracić swoich sprawdzonych pracowników. Obserwujemy, że robią wiele, żeby ich zatrzymać. Z tego wniossek, że nastroje nie są jeszcze do końca pesymistyczne, firmy liczą na koniec pandemii i podniesienie się z dołka, a o dobry zespół nigdy nie jest łatwo.

Raport równocześnie podaje, że mimo wszystko brakuje ludzi do pracy.

To skutek szybkiego wzrostu zakażeń. Pracownicy chorują, przebywają na kwaran-

tannie czy opiekują się bliskimi. Trudno ich zastąpić, więc rzeczywistość z jednej strony firmy ograniczają zatrudnienie, a z drugiej nie mają rąk do pracy.

Czy komuś uda się przejść przez pandemię w miarę bezboleśnie?

Wątpię. Jeśli będzie się przedłużać, spowolnienie gospodarcze prędzej czy później dotknie każdego. Portfele schudną. Zmniejszy się również nasz komfort życia, przecież samorządy, które organizują dla nas tak wiele usług, zaczną oszczędzać. Skutki pandemii mogą być opłakane. Już teraz wpływy z PIT z woj. śląskiego zmalały o 15 proc. w porównaniu z analogicznym okresem w ub. r., a wpływy z CIT o 22 proc. To oznacza 1,5 mld zł mniej z PIT i 900 mln zł z CIT napływających do wspólnej kasy z regionu, a co za tym idzie - mniej pieniędzy wracających z podatków do samorządów lokalnych. ©©

Z REGIONU

Rybnik

Nie żyje Kazimierz Berger, były dyrektor ZTZ

Nie żyje Kazimierz Berger. Były dyrektor Zarządu Transportu Zbiorowego w Rybniku zmarł nagle wczoraj, 12 listopada. Przez 19 lat odpowiadał za funkcjonowanie rybnickiej komunikacji miejskiej, pełniąc funkcję dyrektora Zarządu Transportu Zbiorowego, wcześniej związany był zawodowo z rybnickim PKS-em. W 2019 roku przeszedł na emeryturę. Był też znany wśród państwów, przez wiele lat brał udział w zabezpieczaniu trasy Rybnickiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. (AB)

Katowice

Zmarł Marek Kwiatek. Pracował w górnictwie

11.11 zmarł na COVID-19 Marek Kwiatek. Miał 62 lata. Przez większość swojego zawodowego życia był związany z górnictwem. Był m.in. dyrektorem Biura Obsługi Prawnej, Kadri i Administracji Państwowej Agencji Restrukturyzacji Górnictwa Węgla Kamiennego, Biura Strategii/Administracji Personalnej w Kompanii Węglowej i PGG. Ostatnio związany był z kompanią Wujek. (AIP)

REKLAMA

PODARUJ MAŁY, ALE WSPANIAŁY PREZENT, KTÓRY NAWET 4-KROTNIE
POPRAWIA JAKOŚĆ SŁYSZENIA I REDUKUJE SZUMY USZNE

To MINiurządzenie zapewnia GIGANTYCZNĄ POPRAWĘ słuchu już w 5 minut

Już w te Święta chcesz mieć wzorowy słuch bez pisków, szmerów i dudnienia w uchu?

Założ miniaturowy aparacik i jeszcze tego samego dnia: swobodnie składaj wigilijne życzenia przez telefon, ciesz się telewizyjnym seansem bez podgłaśniania i bez stresu, że zagłuszy rozmowę przy świątecznym stole, jak dawniej wsłuchuj się w ulubione kolędy. Dzięki miniaturowym rozmiarom urządzenia na eleganckiej kolacji nikt nie zauważy różnicy w Twoim wyglądzie, za to Ty usłyszysz kolosalną różnicę w jakości dźwięku. Już od 1. założenia! Przeczytaj, jak możesz dostać darmowy egzemplarz błyskawicznego wzmacniacza słuchu.

Dla 100 pierwszych osób – korektor słuchu GRATIS. A dla najszybszych – dodatkowy PREZENT!

Świąteczne melodie z radia, śmiech wnuczka w słuchawce telefonu, mruczenie kota – jest tyle drobniaków, które umilają życie... Od teraz możesz usłyszeć je nawet z dużej odległości i bez żadnych zakłóceń. Pomoże Ci douszny „drobiazg” o wielkiej mocy. AUDIOtechniczny cud już od 1. zastosowania pomaga wzmocnić odbierane dźwięki, wyeliminować szumy uszne i uwolnić od objawów pogorszenia słuchu. Teraz masz szansę zdobyć go GRATIS!

ZAKŁÓCENIA SŁYSZENIA? WYŁĄCZ JE W 5 MINUT!

Regenerator słuchu nowej generacji:

- ✓ Błyskawicznie wzmacnia dźwięki otoczenia i podgłasnia je do 82%
- ✓ Natychmiast separuje mowę ludzką od odgłosów tła
- ✓ Automatycznie blokuje szumy, dudnienia, piski i trzaski fantomowe
- ✓ Pomaga usłyszeć i rozróżnić pełen zakres i każdy rodzaj dźwięków – od szeptu do chóralnego śpiewu

Najlepszy domowy sposób na szybką poprawę słuchu

Zaburzenia słyszenia da się pokonać w każdym wieku. Szybko i dyskretnie! Może to potwierdzić już 127 453 Polaków korzystających z tego niezwykłego urządzenia. Aż 97/100 osób przyznaje, że od razu stosuje foniczny hit, wreszcie uwolniło się od zawstydzających

przesłyszeń. Ludzie stosujący wzmacniacz słuchu nie muszą już przerywać rozmów krępującym „Słucham?” czy „Powtórz!”. Wśród użytkowników powyżej 60. roku życia szczególnie cenione jest nawet 4-krotne wzmocnienie oraz wyostrzenie dźwięków z telewizora, telefonu i radia, a także wyciszenie szumów usznych. Wystarczy jeden ruch włączający aparat i koniec z sąsiedzkimi skargami na dudniący odbiornik! Od teraz rozmowa telefoniczna z lekarzem, urzędnikiem czy konsultantem telewizji kablowej będzie autentyczną wygodą a nie stresem, że coś źle usłyszysz. Błyskawiczne wzmocnienie słuchu oraz wytłumienie irytujących szumów i trzasków to jednak tylko część zalet dyskretnego FONOkorektora. Czy wiesz, dlaczego 15 kolejnych osób codziennie uznaje to miniaturowe urządzenie za swój absolutny niezbędnik?

Miniaturowe rozmiary – ogromna radość ze słyszenia bliskich nie tylko w Święta!

Moc oraz czystość dźwięku, jakie daje to urządzenie, jest absolutną nowością na rynku korektorów słuchu. Unikalna budowa FONO-

DYSKRECJA, LEKKOŚĆ, PROSTOTA

Taki jest najlepszy
wzmacniacz słuchu na rynku:

NIIEWIDOCZNY – dzięki miniaturowym rozmiarom i kolorowi dopasowanemu do skóry pozostaje niezauważalny dla Twojego otoczenia

WYGODNY – opływowe kształty zapewniają pełen komfort noszenia, nawet przy podpieraniu głowy i leżeniu na boku

DOPASOWANY DO CIEBIE – 3 rozmiary nakładek gwarantują optymalne zamocowanie go w uchu. Nie wypadnie nawet przy bieganiu czy schylaniu się

wzmacniacza to efekt zarówno najnowszych zdobyczy techniki, jak i wieloletniej obserwacji... natury. Pomyśl o świergotaniu sikorki czy cykaniu pasikonika. Choć stworzenia występujące w naszym naturalnym otoczeniu są często małeńkie, mają bardzo dobry słuch. Wiele z nich potrafi usłyszeć potencjalne zagrożenie lub zdobyć z odległości setek metrów! Na podobnej zasadzie działa przełomowy AUDIOkorektor. Miniaturowa konstrukcja

„W tym roku obaj będziemy mieli cudowny wigilijny wieczór: pełen pięknych dźwięków bez zakłóceń”

Staby słuch przez lata był moją złą. Jednak to małe urządzenie rozwiązało problem. Dostałem je w zeszłorocznej edycji akcji refundacyjnej i od tamtego czasu słyszę po prostu świetnie. Jestem tak zadowolony z efektów, że w tym roku zamówiłem taki sam egzemplarz dla brata. Pod choinkę prezentuję mu coś naprawdę od serca: lepszy słuch i lepszą jakość życia.



Joachim, 78 lat, Białystok

efektywnie wykorzystuje naturalny kształt ucha zewnętrznego. Dochodzi do nawet 4-krotnego wzmocnienia wszystkich pożądanych dźwięków.

NUMER 1
WEDŁUG EKSPERTÓW
MEDICREPORTERS

Czysty i pełny zakres dźwięków? Nawet w 5 minut!

Zaawansowany wiek, przebywanie w hałasie, przebyte choroby – te wszystkie czynniki mogą stępić Twój słuch oraz wywoływać męczące szumy uszne. Ekspersi są zgodni: ten problem sam nie zniknie. Na szczęście współczesna

nauka podsuwa Ci idealne rozwiązanie: małe, prosty w obsłudze, dyskretny wzmacniacz słuchu, który zdołał już zaskarbić sobie uznanie ponad pół miliona Europejczyków. Pora na Ciebie! Zamów MINIkorektor dla siebie lub bliskiej osoby i już od 1. użycia czerp ze słyszenia maksymalną przyjemność.

HALO, CZEKAJĄ NA CIEBIE WZMACNIACZE GRATIS I DODATKOWE NIESPODZIANKI!

Warto działać szybko! Na 100 pierwszych osób czekają DARMOWE korektory słuchu. Ale to nie wszystko! Jeśli się pośpieszysz, masz szansę dodatkowo dostać gratis NIESPODZIANKĘ. Może przyda się na prezent dla kogoś bliskiego?



„FONIATRYCZNY HIT, KTÓRY SPRAWDZI SIĘ KAŻDYM WIEKU”

Na rynku wzmacniaczy słuchu wreszcie mamy urządzenie na miarę technologii XXI wieku: niewielkie i... inteligentne. Ten AUDIOregenerator samoczynnie odróżnia mowę ludzką od zgiełku i szumu. Dopasowuje też swoją moc, by maksymalnie wystrzyc dźwięki wydawane przez ludzi. Równocześnie bezbłędnie wykrywa kierunek, z którego dochodzą fale dźwiękowe. Np. wiesz, skąd nadjeżdża samochód i słyszysz, w jakiej jest odległości.

Marek Jarocki, ekspert MedicReporters



USŁYSZ WYRAŹNIE WSZYSTKIE ODGŁOSY ŚWIĄT!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 23.11.2020 r.,
otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: **58 561 53 94**



pon. – pt. 08:00 – 20:00, sob. – nd. 09:00 – 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

**SZYBKA
DOSTAWA**

A jeśli zadzwonisz w ciągu najbliższych 5 dni,
możesz otrzymać **DRUGI PREZENT – NIESPODZIANKĘ!**

Opinie

Dlaczego gotowy GeoMedical nie został szpitalem covidowym?

TYMCZASOWY CZY GOTOWY?

„Dziennik Zachodni” dotarł do właściciela nieczynnego prywatnego szpitala GeoMedical w Katowicach.

To pierwsza rozmowa z Adamem Zarembą-Śmietańskim w tym roku. Jego szpital stoi pusty i wymaga niewielkich zmian, by mogli się tam leczyć pacjenci z COVID-19. Jednak to

w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach rząd zdecydował się stworzyć szpital covidowy.

Dyspozycje wydał województwie. Szpital połowy już tam powstaje.

Wojewoda śląski buduje szpital tymczasowy w Międzynarodowym Centrum Kongresowym, a przecież w centrum Katowic, przy ul. Wita Stwosza, stoi nieużywany, gotowy i nowy (zbudowany w 2017 roku) szpital GeoMedical,

z najnowocześniejszym sprzętem, m.in. Zakładem Diagnostyki Obrazowej wyposażonym w tomograf komputerowy, rezonans, przyłóżkowe urządzenia diagnostyczne i pięć respiratorów. Szpital GeoMedical nie działa

od lata 2019 r. Spółka Geo Medical złożyła w sierpniu 2019 r. wniosek o ogłoszenie upadłości.

Powodem zakończenia działalności placówki była utrata płynności finansowej i brak możliwości prowadzenia bieżącej działalności medycznej.

Rozmowa

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl

– Mój szpital jest gotowy i czeka na pacjentów, a w CMK powstał obiekt bez okien i ścian. Tworzenie szpitala tymczasowego w takiej sali to nie tylko koszty, ale przede wszystkim kwestia komfortu, także psychicznego, pacjentów – mówi Adam Zaremba-Śmietański, właściciel szpitala GeoMedical w Katowicach.

Dlaczego GeoMedical nie został szpitalem covidowym?

Nie wiem. W październiku, po telefonie z Urzędu Wojewódzkiego, pojawili się u mnie przedstawiciele pana wojewody, by dokonać przeglądu szpitala. Moim zdaniem, wyszli zadowoleni.

Jakie zadawali pytania?

O liczbę łóżek, sprzętu, niezależność systemów wentylacyjnych i klimatyzacji, a także o salę pro morte, czyli dla osób po zgonie oczekujących na pochówek.

WMCK, gdzie powstaje szpital bez okien i bez ścian, taką salę trzeba dopiero wygospodarować. Widok wywoznych zwłok nie będzie dobrze działał na leżących tam pacjentów...

Też myślę, że tworzenie szpitala tymczasowego w takiej sali to nie tylko koszty, ale przede wszystkim kwestia komfortu, także psychicznego, pacjentów. Niezwykle istotne jest, by leżeli w salach kilkusobowych i byli odizolowani jak się da, m.in. od takich tragicznych widoków.

Jak przebiegała rozmowa z wysłannikami wojewody?



Adam Zaremba-Śmietański, właściciel GeoMedicalu

Przedstawiłem trzy możliwości. Po pierwsze, wynajęcie szpitala, ale nie na trzy miesiące, lecz na dwa lata, co zresztą jest związane z przewidywanym czasem trwania epidemii, a poza tym – już po jej zakończeniu – trzeba budynek doprowadzić do stanu wyjściowego, zdezynfekować itd. Po drugie, zapytałem, czy możliwa będzie współpraca z NFZ po zakończeniu pandemii. Była też trzecia opcja: jestem skłonny sprzedać ten szpital.

Czy ktoś jest zainteresowany kupnem? Przecież byłoby to idealne miejsce na sygnację się i nienowoczesny szpital MSWiA, gdzie teraz w bardzo trudnych warunkach leczą się chorzy na COVID-19...

Na żadną z tych propozycji nie dostałem odpowiedzi. Wciąż czekam, choć rozmowa odbyła się w połowie października.

Proszę powiedzieć, jakich inwestycji wymagałoby przystosowanie GeoMedicalu, by stał się szpitalem covidowym?

Budowałem ten szpital, by zrealizować swoje marzenie o idealnie funkcjonującej ochronie zdrowia. Szpital powstał w stu procentach z kapitału polskiego i serce mi pęka, gdy patrzę na puste pomieszczenia. Projektowo jest bezbłędny. Na szczęście jeszcze nie zdemontowałem Zakładu Diagnostyki Obrazowej wyposażonego w najnowocześniejsze urządzenia: tomograf, rezonans, RTG. Mamy też urządzenia przyłóżkowe. Do tego stoi tu 150 łóżek, bardzo wygodnych, nowoczesnych. Pojemność szpitala to 350 łóżek w salach trzyosobowych z łazienkami, a w standardzie „tymczasowym” – nawet 600. Na wyposażeniu szpitala znajduje się 5 respiratorów całkowicie sprawnych. Te zawsze można dokupić, tak samo jak łóżka i wyposażenie pomieszczeń dla lekarzy. Na naszym parkingu może spokojnie lądować helikopter. Szpital jest wyposażony w izbę przyjęć, podgrzewany podjazd dla karettek. Poza tym – dzięki

bliskości autostrady A4 – mamy świetną komunikację.

Pytał Pan przedstawicieli wojewody o to, co dalej?

Kazali czekać, ale jak widać, zaczęło przystosowywać MCK jako szpital tymczasowy.

Wiem, że nie powie Pan o proponowanych kwotach, ale mówi się, że budowa tymczasowego szpitala to koszt około 12 mln zł.

Powiem tak: na polu bitwy w ostateczności obcina się żołnierzowi nogę. Mój szpital czeka na pacjentów. MCK to szpital bez okien, a poza tym, gdy już się to wszystko skończy, to co z tym sprzętem, z przywróceniem sal kongresowych do normalnego działania? Do mojego szpitala trzeba przywieźć tlen i zainstalować panele przyłóżkowe. Myślę, że w niedalekiej przyszłości rzeczywiście region stanie też przed koniecznością budowy nowego szpitala, może MSWiA, ale nie chcę wchodzić w czyjeś kompetencje.

KIM JEST WŁAŚCICIEL GEO MEDICAL

Adam Zaremba-Śmietański jest krakowianinem, człowiekiem mającym, który dorobił się, budując – jako jeden z pierwszych w Polsce – mieszkania.

Prócz szpitala i przychodni, w sąsiedztwie miały powstać także: hotel, sale konferencyjne i dział badań klinicznych. – Ten szpital to także realizacja mojego marzenia, aby chorzy Polacy byli leczeni w godnych warunkach – mówił w 2017 r. Zaremba-Śmietański. – Mam swoje przejścia związane z typową publiczną służbą

zdrowia i nie są to dobre wspomnienia. Przeciwnie: pozostaną na zawsze źródłem ogromnej chęci zmiany fatalnego podejścia do chorego i jego bliskich. Powstaje obiekt, w którym będzie nie tylko profesjonalne podejście do pacjenta, ale też empatia, której tak brakuje – dodawał właściciel. Niestety, szpital GeoMedical zdołał „wyprosić” z NFZ tylko kontrakt opiewający na ok. 4 mln 200 tys. zł na oddział urologiczny i zabiegi z chirurgii plastycznej. Za resztę usług medycznych trzeba było płacić.

REKLAMA

009889972

Urząd Statystyczny w Katowicach zaprasza
„Konkurs w prasie - spis się i bądź na czasie”

Do wygrania zestaw gadżetów,
w skład którego wchodzi
m.in.: power bank microUSB,
pendrive 128 microUSB,
myszka bezprzewodowa

Edycja 8

POWSZECHNY
SPIS ROLNY
1.09.-30.11.2020
więcej o spisie na spisrolny.gov.pl

Podaj numer infolinii spisowej

Regulamin konkursu jest dostępny
na stronie <https://katowice.stat.gov.pl>

Odpowiedź na pytanie konkursowe prześlij na e-mail KonkursPSR2020Katowice@stat.gov.pl
Zwycięzcą konkursu zostanie osoba, która jako pierwsza prawidłowo odpowie na zadane pytanie.

GUS | PSR 2020

CO DALEJ Z GEOMEDICALEM?

WSPÓŁPRACA Z GEOMEDICALEM ZAINTERESOWANY JEST WĘGŁOKOKS

Stanowisko wojewody

Do sprawy gotowego szpitala GeoMedical wybudowanego w Katowicach przy ul. Wita Stwosza, który mógłby od razu stać się lecznicą covidową (piszemy o nim na str. 8), odniosła się Alina Kucharzewska, rzecznik wojewody śląskiego.

Gdy pojawił się temat szpitala tymczasowego w województwie śląskim, wówczas zwróciłem się - między innymi - właśnie do właściciela

GeoMedicalu. Niestety, on jednak upierał się wyłącznie przy sprzedaży tego obiektu za naprawdę wysoką stawkę. Nie chciał rozważyć żadnej innej formy współpracy, jak dzierżawa czy wynajem. Nie jesteśmy upoważnieni przez przedsiębiorcę do ujawniania proponowanej przez niego kwoty sprzedaży. Myślę jednak, że skoro właścicielowi GeoMedicalu zależy na wspieraniu walki z koronawirusem, nie będzie tego ukrywał przed opinią publiczną. Dlatego z nieskrywanym zdziwieniem, w momencie, kiedy jesteśmy w połowie prac związanych z budową szpitala tymczasowego w MCK, wojewoda przysłał w zeszłym tygodniu ofertę wynajmu obiektu przy ul. Wita Stwosza od właściciela. Z posiadanych przeze mnie informacji

wiem, że chęcią współpracy z GeoMedicałem zainteresowany jest Węgłokok.

Jeśli chodzi o wybór lokalizacji pod tworzenie szpitala tymczasowego, co wielokrotnie podkreślałam w kontakcie z mediami, przede wszystkim bazowaliśmy na opinii ekspertów: lekarzy różnych specjalizacji. Oni zwracali nam uwagę na dogodną infrastrukturę hali MCK: otwartą przestrzeń na jednym poziomie, która ułatwia kadrze medycznej lepszą koordynację i opiekę nad pacjentami; powierzchnia dostępna do użytkowania to 18.264,65 mkw., z czego tylko na łóżka 8.174,00 mkw., w razie potrzeby możliwość rozbudowy bazy z 500 do 1000 łóżek, nowoczesna wysoko wydajna wentylacja, czy dogodna lokalizacja w centrum aglomeracji. ©©



W centrum Katowic stoi nowy i nieużywany szpital GeoMedical zbudowany w 2017 roku



W szpitalu przy ul. Wita Stwosza już stoi 150 łóżek, a tymczasowych może być nawet 600

MATERIAŁ INFORMACYJNY RUCH S.A.

Lokalność w tej samej cenie, przez cały rok

Prasa lokalna bardzo często wybierana jest przez klientów prenumeraty RUCH S.A., którzy chcą mieć pewność, że każdego dnia gazeta trafi do wskazanej przez nich lokalizacji - pod adres domowy, do biura czy do najbliższego kiosku RUCH-u.

Bardzo często informacja bywa bezcenna. To prawda, bo nie sposób ocenić wartości rzetelnej i potrzebnej informacji. Nieco prościej jest z wiadomościami publikowanymi w prasie drukowanej, w której - wartość informacji bywa bardzo wysoka, ale cena zależy od kosztu egzemplarza gazety. Jak pokazują badania czytelnictwa w dobie pandemii czytamy więcej, uważniej i dłużej. Jesteśmy ciekawi wpływu wirusa COVID-19 na nasze życie - zarówno w wymiarze lokalnym, jak i w perspektywie całego kraju czy świata. Coraz bardziej cenimy informacje prasowe.

Ale... jest jedno ale - większy popyt na prasę drukowaną nie zawsze umożliwia zakup ulubionego tytułu. Skoro więcej osób sięga po gazety, to trudniej jest je znaleźć w punktach prasowych. Rozwiązaniem jest prenumerata.

- RUCH S.A. obsługuje miesięcznie miliony klientów. Dzięki obejmującym cały kraj trasom codziennych dostaw docieramy terminowo do każdego punktu odbioru. W przypadku skorzystania z oferty prenumeraty klient może być pewny, że zamówiony tytuł trafi każdego dnia rano do wskazanego miejsca - wyjaśnia Piotr Regulski, Członek Zarządu RUCH S.A.

W ofercie prenumeraty RUCHu jest dostępnych ponad 2500 pozycji prasowych. To największa baza tytułów na rynku. Zamówienie online na prenumerata.ruch.com.pl to najwygodniejsza i jedyna taka opcja dostępna dla tytułów drukowanych, dodatkowo klient może skorzystać z zamówienia przez telefon czy faks.

- Ceny są atrakcyjne i niezmiennie w okresie trwania prenumeraty, a klienci korzystają z wielu wartościowych

dodatków dostępnych jedynie w prenumeracie. RUCH przygotował oferty specjalne dla nowych klientów oraz czytelników odnawiających prenumeratę na kolejny okres. Zamówienie ujęte na jednej fakturze można rozliczyć jako koszt prowadzenia działalności gospodarczej i odbierać w wybranym kiosku bez dodatkowych opłat za dostawę lub transport pod wskazany adres - mówi Małgorzata Modrzejewska, Dyrektor Biura E-commerce i Prenumeraty RUCH S.A.

Zamówienie prenumeraty prasy regionalnej, dzienników ogólnopolskich, periodyków opiniotwórczych, rozrywkowych czy branżowych daje pewność równej ceny w czasie całego okresu abonamentowego. To duży komfort dla klienta, który nie tylko uzyskuje pewność dostawy zamówionej prasy, ale wie, że koszty dostępu do informacji są przewidywalne i na pewno nie wzrosną, w zakontraktowanym czasie.

Zapraszamy na prenumerata.ruch.com.pl lub tel. 22 693 70 00



Jadwiga Jenczelewska
dziennikarka
j.jenczelewska@dz.com.pl



KTO DECYDUJE O NASZYM „ŻYĆ ALBO NIE ŻYĆ”?

O czym mówią Czytelnicy

Z sygnałów, które otrzymujemy od naszych Czytelników, wynika, że prawie każdy zetknął się już z koronawirusem realnie. Kiedy zaraza dotarła do naszego kraju (umownie w marcu tego roku, bo jest wiele sygnałów, że mogła być już wcześniej, nawet jesienią 2019 r.), sytuacja przypominała trochę opowieści o duchach - wszyscy o nich mówią, ale nikt ich nie widział. A mimo to cała Polska miała zakaz wychodzenia z domów, poza nielicznymi sytuacjami, choć na dobę notowaliśmy 200-300 zachorowań.

Teraz liczba zakażonych wynosi średnio ponad 25 tysięcy na dobę, więc prawie każdy ma rodzinę lub znajomych na kwarantannie albo w izolacji, a część z nas - niestety - także zna osoby, którym koronawirus odebrał życie. Służba zdrowia leczy chorych na COVID-19 resztkami sił, ludzkie zawałami, udarami i chorobami nowotworowymi już prawie nie mają prawa wstępu do szpitali, co może skrócić życie, a zdrowi modlą się, by nie przytrafiła się im żadna niespodziewana dolegliwość.

Dlatego z nieopisanym oburzeniem Czytelnicy komentują odrzucenie niemieckiej pomocy medycznej przez polskie władze. - Jak to, w sytuacji, gdy jest dramatyczny wybór: ktoś może umrzeć lub pomogą nam Niemcy sąsiedzi i ich respiratory, polski rząd wybiera za chorych i ich rodziny: trudno, niech umierają! Wołałbym, aby o tym, czy przeżyję, jeżeli dopadnie mnie ta wstrętna zaraza, decydował

jednak - poza lekarzem - Pan Bóg, a nie prezydent, premier, a właściwie jedna osoba, która w gruncie rzeczy podejmuje jednoosobowe decyzje w imieniu ich wszystkich - mówi zdenerwowany pan Stanisław, nasz stały Czytelnik z Bytoma.

Mówi, że osobiście zna osobę, która przeżyła koronawirusa dzięki temu, że znalazł się dla niej jeden z ostatnich respiratorów, który był do dyspozycji w szpitalu po pacjencie, który odszedł w zaświaty... Ale gdyby żył dłużej, pewnie ta kolejna osoba przypłaciłaby życiem brak respiratora. Takie są dzisiaj wybory! Jeżeli ktoś za nas podejmuje decyzje - biała mu, jeżeli kieruje się interesem politycznym, a nie zwykłym człowieczeństwem.

W tej okropnej godzinie próby ludzie czują się zakładnikami bezdusznej władzy, która zachowuje się tak, jakby nasze życie nie należało do nas, lecz do urzędników. Pamiętaj wam, ludzie nigdy ci tego nie wybaczą! ©©

REKLAMA

039906472

Fielmann – znajdziesz swoją parę.



okulary
INTER 2158 CL

OKULARY
KOREKCYJNE

89 Zł

Lena spotkała INTER 2158 CL zupełnie przypadkiem. Od razu wiedziała, że z tego będzie coś więcej.

fielmann
butik optyczny

Mikołaj Marcela z UŚ: Tradycyjna szkoła może nie być potrzebna. Odejdzie wiele metod, które pozorują naukę

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl



Szkoła w pandemii

Czy lockdown zmieni trwale polską szkołę? Jakże zalety dla rozwoju dziecka ma zdalna nauka? Dlaczego najbardziej przeciwni nauce z domu są rodzice i czy na pewno powinni pomagać dzieciom w odrabianiu zadań? Rozmawiamy o tym z dr. Mikołajem Marcelą, literaturoznawcą z Uniwersytetu Śląskiego, autorem książki „Jak nie spieprzyć życia swojemu dziecku”.

Dzieci spadają nam z piedestału. Nie tylko oskarża się je o przenoszenie koronawirusa, ale stają się problemem, bo nie wiadomo, jak zapewnić im całonocną opiekę. Od 9 listopada dzieci z najmłodszych klas również uczą się tylko zdalnie.

Dopiero z czasem docenimy taki tryb nauki. Badania w Stanach Zjednoczonych wykazały, że u dzieci uczących się w domu w trakcie lockdownu poziom stresu i stan napięcia zmniejszyły się o ok. 20 procent. W Polsce pierwsze wyniki badań wskazują, że mamy do czynienia z podobną sytuacją, choć nie dotyczy ona aż tak dużej grupy osób. Amerykańskie badania pokazały, że dla rodziców, pomijając indywidualne trudne sytuacje, takie rozwiązanie również jest korzystne. To samo można odnieść do polskich warunków. Przecież dziecko trzeba było wcześniej zawieźć do szkoły i odbierać, wozic je na zajęcia dodatkowe. Wszyscy byli ciągle w biegu. Teraz rodzice często są „skazani na dziecko”, ale przy odpowiednim podejściu to może być wartościowy czas spędzony wspólnie ze sobą. Problem w tym, że w Polsce większość rodzin mieszka w niewielkich mieszkaniach, co rodzi zupełnie nowe problemy w obliczu zamkniętych szkół.



Dr Mikołaj Marcela: Na naszych oczach polska szkoła zmienia się. Może po raz pierwszy od 200 lat

Rodzice narzekają, że zastępują nauczycieli, muszą się z dziećmi uczyć, bo same z nauką zdalną nie dają sobie rady. Jest dla nich za trudna.

Samodzielności i samodyscypliny trzeba dzieci uczyć od małego, głównie dając im przestrzeń do popełniania błędów i odpuszczania nadzoru nad nimi. Jestem przeciwnikiem odrabiania lekcji razem z dzieckiem. Tym samym dzieci nie uczą się, że zdobywają wiedzę i umiejętności dla samych siebie i własnej satysfakcji. Im szybciej dziecko (i rodzic) zrozumie, że taki powinien być cel edukacji, tym lepiej.

Dorośli nie powinni nadzorować nauki dzieci?

Raczej im w niej towarzyszyć i wspierać, pozwalając z jednej strony - na pracę nad odpowiedzialnością u dziecka, a z drugiej - na rozwój jego zainteresowań. Znam wiele przykładów z życia, gdy prymusi, piątkowicze ze wszystkiego z góry na dół w szkole, nadzorowani i kontrolowani przez rodziców, nie bardzo poradzi sobie w dorosłym życiu. Tym, którzy mieli własne konkretne zainteresowania i plany, a w szko-

le radzili sobie przeciętnie, wiedzie się lepiej. To potwierdzają także między innymi chińskie badania nad tamtejszą edukacją.

Dziecko samodzielne nie zawsze jest posłuszne, nie wpisuje się w schemat ulubieńca pani.

Na naszych oczach polska szkoła po raz pierwszy od 200 lat poważnie się zmienia. Odcodzi w przeszłość tradycyjny dryl i lęk, który panował w klasach. Uczniowie na lekcjach często bali się poniżenia na oczach kolegów, ośmieszenia. Nierzadko nagradzane było posłuszeństwo, niesprawianie nauczycielom problemów, siedzenie cicho. Tak uczyło się nasze społeczeństwo. Cieszę się, że to się zmienia pod wpływem tej niecodziennej sytuacji. Oczywiście nie zawsze i nie wszędzie. Są w Polsce cudowni nauczyciele, którzy do edukacji podchodzą zupełnie inaczej! Co ciekawe i warto o tym wspomnieć, internet zmienia nasz sposób komunikacji i pozwala na więcej nietradycyjnym uczniom. Sam na moich zajęciach zdalnych przekonuję się, że studenci wypowiadają się bardziej otwarcie, ciekawiej, kiedy czatujemy ze

sobą bezpośrednio, czasami bez kamer, rozmawiając i pisząc do siebie. Osoby, które do tej pory bały się zabierać głos lub czuły się niekomfortowo w trakcie spotkania twarzą w twarz, teraz są aktywne. Chyba taka jest przyszłość szkoły.

Przeciwnicy jednak twierdzą, że w ten sposób wychowamy anarchistów, którzy będą podważać zasady życia społecznego.

Nie obawiałbym się o to. Najważniejsze jest to, że osoba, która samodzielnie myśli i zna swoją wartość, będzie potrafiła odnaleźć się w świecie i wykorzystać swój potencjał dla dobra ogółu. Obawy przed edukacją, która w wielu przypadkach dzięki uczeniu zdalnemu odchodzi od tego typowego modelu, jaki znamy ze szkół, mogą mieć rodzice wyrośli w opresyjnych szkolnych warunkach. Dla nich trudne może być odnalezienie się w obecnych przemianach - zarówno społecznych, jak i edukacyjnych. Wydaje im się, że ocenianie, szkolna rywalizacja oraz stosowanie nakazów i zakazów to niezbędny element w przygotowaniu do dorosłego życia, bo w pracy też będzie przełożony, któremu trzeba będzie kłaniać się w pas. Rodzicom trzeba pomóc w nowej sytuacji, dać im wsparcie, dlatego taka ważna jest rola poradników.

Podobno nauka w domu zamiast w szkole zaburza życie rodzinne. Domownikom przybyło obowiązków, a ubyło przestrzeni. Siedzimy sobie na głowie, o kryzys nie trudno.

To prawda, że nasza przestrzeń skurczyła się do mieszkania, kontakty często do osób najbliższych. To trudna sytuacja. Ale chyba powinniśmy się powoli do niej przyzwyczajać, bo wszystko wskazuje na to, że to zmiana na dłuższą. I ta zmiana jeszcze mocniej wpłynie na kształt edukacji. Do tej pory szkoła wyglądała tak jak wyglądała, bo wyrastała

z modelu uprzemysłowionego - świata, w którym najpierw ojciec, a potem także matka, pracowali od 8.00 do 16.00 poza domem i ktoś musiał się zająć dzieckiem. Teraz praca - jak przed okresem industrializacji - wraca do domu.

To budzi wiele wątpliwości. Większość rodziców jest chyba przeciwna.

Rodzice i dzieci będą musieli nauczyć się znów funkcjonować w tej samej przestrzeni i wypracować nowy model na swoje życie. Z jednej strony, sprawi to, że dawna szkoła za niedługo może nie być potrzebna, a coraz więcej rodziców zdecyduje się na edukację domową (zresztą, już teraz to widać). Z drugiej strony, dzieci w domu mają naprawdę fantastyczne warunki do uczenia się. Przecież przebywanie w kuchni to genialna lekcja biologii, chemii, fizyki czy matematyki. Wspólne oglądanie filmu z rodziną można zamienić w wartościową lekcję historii. To wszystko kwestia odpowiedniego spojrzenia.

Technologia i pandemia przewartościują nam życie. Na zawsze?

Nie ma od tego odwrotu. Nadal wiele rodziców uważa, że komputer, nauka zdalna, gry komputerowe czy aktywność w mediach społecznościowych są zagrożeniem dla edukacji. Ale to nie takie proste. Nowe technologie mają wady, ale mają też olbrzymie zalety - także w zakresie edukacji. Tymczasem wkuwanie z podręcznika na pamięć tego, co łatwo znaleźć w sieci, nie ma sensu. Nauczyciel już niedługo nie będzie mógł wymuszać uwagi przez stawianie do kąta, odejdzie wiele metod, które pozorują naukę czy pracę, a stawiają na posłuszeństwo. Będziemy musieli zgodzić się na to, że technologia zmieni nas i instytucje oświatowe. Ja mocno wierzę, że to będzie zmiana na korzyść - bo w bardzo wielu przypadkach gorzej już być nie może. ©©

Dr Grzesiowski: Czeka nas pulsacyjne wychodzenie z pandemii. Kilka lat

Agata Pustulka
a.pustulka@dz.com.pl



Pandemia

Dzieci przyniosły koronawirusa ze szkół, od nich zarazili się rodzice, dziadkowie, sąsiedzi, znajomi. I statystyki poszybowyły - mówi w rozmowie z DZ dr Paweł Grzesiowski, ekspert Naczelnej Rady Lekarskiej ds. walki z COVID-19, pediatra, immunolog, specjalista ds. szczepień.

Po testach górników w województwie śląskim zapanał lekki spokój, jeśli chodzi o liczbę zachorowań na COVID-19, a tu od kilku dni mamy po ponad 4 tysiące zachorowań.

Zakażenia górników w kopalniach nie mają nic do tego, bo teraz najczęściej zarazamy się w domach. To ponad 60 proc. wszystkich zakażeń. Dzieci przyniosły



Paweł Grzesiowski, uznany w Polsce immunolog

koronawirusa ze szkół, od nich zarazili się rodzice, dziadkowie, sąsiedzi, znajomi. I statystyki poszybowyły.

Wydawaloby się, że tak dużo testów przeprowadzono

w regionie, że jednak zakażeń będzie mniej...

Ależ o czym pani mówi? Biorąc pod uwagę statystyki, to wykonaliśmy zaledwie, podkreślam zaledwie, 5 mln testów w skali całego kraju. To jedna siódma społeczeństwa, nawet nie cała jedna siódma, niecałe 10 proc. społeczeństwa. A przecież można się zarazić dzień po wykonaniu testu, który okazał się negatywny. Na Śląsku, tak szybko obliczam, w kierunku COVID-19 przebadano 3-5 proc. mieszkańców. Co to jest w tak gęsto zaludnionym regionie? Kropla w morzu.

Pojawiły się informacje, że wcale nie mamy do czynienia z ostatnią falą, że tych fal będzie więcej i właściwie niewiele możemy powiedzieć o ich przebiegu.

My jesteśmy teraz w opóźnionej pierwszej fali, bo skuteczny wiosenny lockdown spowodował, że zakażeń było po kilkaset dziennie. To odsunęło zagrożenie, ale go nie zli-

kwidowało. Otwarcie szkół - sienią zmieniło radykalnie sytuację, mimo ostrzeżeń ekspertów, by zastosować od razu nauczanie zdalne lub hybrydowe. Trzeba jednak pamiętać, że liczba chorych zaczęła rosnąć już w sierpniu. Dziś musimy zrobić kolejny lockdown, by wyhamować zakażenia. Potem obostrzenia zostaną złagodzone i znów nastąpi wzrost. Należy się więc spodziewać takiego pulsacyjnego wychodzenia z epidemii, które będzie trwać kilka lat.

Ile tych fal będzie? Kiedy to się skończy?

Nie jestem w stanie przewidzieć, ale biorąc pod uwagę, że w jednej fali choruje około 10 procent społeczeństwa, a są dwie fale rocznie, to może trwać 3-4 lata. W sumie na COVID-19 zachorowało niewiele ludzi, nawet w tych krajach, gdzie zachorowań było sporo, to chorych było od 10 do 15 proc. Czyli jedna siódma. Teoretycznie: do pięciu lat bę-

dzie trwało zarażenie całej populacji przez koronawirusa, a zatem będzie on krążył. Po tych pięciu latach może znów będzie można zachorować na tę chorobę. Nie będziemy mieli do końca życia odporności na COVID, choć ten drugi epizod, jak wskazują dane, jest lżejszy, mniej objawowy. Ale oczywiście wirus może w tym czasie zmutować. Dlatego dziś nie sposób przewidzieć, co będzie za 5 lat.

Wiąże pan nadzieje ze szczepionką firmy Pfizer, która ogłosiła właśnie przełom w walce z koronawirusem?

Byłbym bardzo ostrożny, bo jest to dopiero pierwszy krok, ważny, ale wstępny. Jest rzeczywiście optymistyczny, bo pokazuje, że w grupie zaszczepionych udało się zapobiec zakażeniu u wielu osób, w porównaniu do grupy, której podano placebo. Zaszczepiono ponad 43 tysiące ochotników i okazało się, że po ekspozycji na wirusa - w grupie zaszczepionych - 90 proc. osób nie za-

chorowało. To bardzo dużo, dobra ochrona. Brakuje wciąż szczegółowego raportu na temat bezpieczeństwa tej szczepionki. Jest jedna ważna informacja, że nie było poważnych działań niepożądanych. To za mało. Jest to jednak ważny kamyczek do koszyka ze szczepionkami. Ten prototyp daje odpowiedni poziom przeciwciał. Ale ta szczepionka jest dwudawkowa, odporność powstaje po 7 dniach po drugiej dawce.

Jak długo Polacy będą czekać na szczepionkę?

Bardzo schładzałbym te emocje. W grudniu, może w styczniu, szczepionka przejdzie rejestrację w USA, a potem czeka nas druga procedura europejska. Musimy uzbroić się w cierpliwość. Dodatkowo, szczepionka wymaga przechowywania w bardzo niskich temperaturach, minus 70-80 stopni, co zwiększa koszty oraz utrudnia dystrybucję. ©

REKLAMA

009906497



KONKURS

PIĄTA EDYCJA KONKURSU
„PLONY I BONY”



PULA NAGRÓD GWARANTOWANYCH TO
3 000 000 ZŁ



Szczegóły i regulamin na www.plonyibony.pl



Infolinia +48 664 904 600



Demokrata Joe Biden będzie 46. prezydentem Stanów Zjednoczonych

Joe Biden pewny, ale liczenie trwa

Wybory w USA

Mimo że już w sobotę, 7 listopada, ogłoszono, że prezydentem Stanów Zjednoczonych zostanie demokrat Joe Biden, to w wielu stanach USA wciąż trwa liczenie głosów. Nie zmienia one ostatecznego werdyktu, ale dopóki liczenie nie zostanie zakończone, zwycięstwo Bidena będzie kwestionowane przez Donalda Trumpa.

Mimo że już w sobotę, 7 listopada, ogłoszono, że prezydentem Stanów Zjednoczonych zostanie demokrat Joe Biden, to w wielu stanach USA wciąż trwa liczenie głosów. Nie zmienia one ostatecznego werdyktu, ale dopóki liczenie nie zostanie zakończone, zwycięstwo Bidena będzie kwestionowane przez Donalda Trumpa.

Należy pamiętać, że system wyborczy w Stanach Zjednoczonych jest inny niż w Polsce. Najpierw wyborcy wybierają swoich przedstawicieli - elektorów - a następnie ci elektorzy głosują na prezydenta. Kandydat musi zdobyć minimum 270 głosów elektorskich. Choć liczenie trwa, na podstawie sondaży i już policzonych głosów nie ma wątpliwości, że Trump nie będzie ponownie prezydentem (przewaga Bidena w gło-

sach wyborców, nie elektorów, a wyborców, to 5 mln).

Trump wciąż nie uznaje swojej porażki i podważa wynik, wskazując przez swój sztab i prawników na liczne nieprawidłowości w procesie wyborczym. Sztabowcy Trumpa złożyli pozwy m.in. w Michigan, Pensylwanii i Georgii. Co rusz jednak okazuje się też, że kolejne sądy nie potwierdzają tych nieprawidłowości i odrzucają protesty. Mimo to, niektórzy stronnicy Trumpa nie poddają się. „Teksański milioner proponuje 1 mln dolarów za dowód na to, że demokraci ukradli wybory Trumpowi” - donoszą media o najbardziej kuriozalnych przypadkach.

Komentatorzy amerykańskich wyborów zwracają uwagę, że Trump do końca będzie kwestionował wyniki, bo w ten sposób, buduje swoją nową legendę wśród republikańskich wyborców - tego, kto przegrał, bo wybory były nieuczciwe, tego, kto

przegrał przez fałszerstwa i nieprzychylnie mu media. To też psychologicznie ważne dla Trumpa - osobowości narcystycznej, człowieka przekonanego o swojej wartości, któremu w ten sposób łatwiej będzie się pożegnać z Białym Domem.

Eksperti zwracają uwagę, że Trump, rzecz jasna, prędzej czy później wyprowadzi się z Gabinetu Owalego i wcale nie trzeba będzie interwencji jego rywali politycznych. Naciskają bowiem na obecnego prezydenta (do 20 stycznia 2021 sprawuje urząd) sami republikanie, który rozumieją, że ośli upór nic tu nie da. Dla zdroworozsądkowo myślących republikanów ważne jest też prowadzenie polityki w Kongresie i na niższych szczeblach. Nie pozwalają więc sobie na ośmieszanie partii przez Trumpa.

Z całego świata nadchodzą depesze gratulacyjne dla Joea Bidena i jego zastępczyni Kamali Harris - pierwszej kobiety na stanowisku wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Depesze wysłali wszyscy wielcy tego świata. Nie nadeszła jednak taka depesza z Polski. Prezydenci ministrowie i doradcy twierdzą, że czekają na odpowiedni na takie gratulacje moment. Jest jasne, że ma to związek z faktem, że polska dyplomacja trzymała kciuki za Donalda Trumpa.

Marek Twaróg

Depesze napływają do Bidena z całego świata. Z Warszawy jeszcze nie nadeszła. Polska dyplomacja trzymała kciuki za Donalda Trumpa

Kamala Harris na

Arlena Sokalska
a.sokalska@polskapress.pl



Sylwetka

Można zaryzykować stwierdzenie, że świat bardziej zainteresował się nie nowym prezydentem USA, a wiceprezydentką. 56-letnia Kamala Harris, prawniczka i senatorka ze stanu Kalifornia, przebiła w dwójnasób szklany sufit. Będzie pierwszą kobietą na tym stanowisku, a w dodatku pierwszą niebiałą osobą. Kamala Harris jest dzieckiem imigrantów z Jamajki (ojciec) i Indii (matka). Określa samą siebie jako czarnoskórą.

Po wielu dniach zmudnego liczenia głosów, w końcu poznaliśmy, jeszcze nieoficjalnie, wyniki wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych. 46. prezydentem USA został wybrany 78-letni demokrat, Joe Biden. Ale to stanowisko wiceprezydenta bardziej zelektryzowało świat. Bo po raz pierwszy drugą najważniejszą osobą w Stanach Zjednoczonych będzie kobieta. I to jaka!

Kamala Harris, która ma za sobą karierę Prokurator Generalnej Kalifornii i senatorki, była zaledwie trzecią kobietą w historii USA wyznaczoną na kandydatkę na urząd wiceprezydenta. Ale to Harris funkcję wiceprezydenta faktycznie obejmie.

Chciała być prezydentem USA

Na początku Kamala Harris miała jeszcze bardziej ambitne plany - chciała zostać prezydentem USA.

21 stycznia 2019, w dniu Martina Luthera Kinga w programie telewizyjnym „Good Morning America” telewizji ABC News ogłosiła rozpoczęcie swojej kampanii wyborczej w wyborach prezydenckich. Początkowo miała bardzo dobre sondaże, ale jej notowania zaczęły spadać w lipcu, gdy wyszło na jaw, że nie jest dość wyrazista i wykonuje działania sprzeczne z poglądami. Już jako Prokurator Generalny Kalifornii broniła prawa do orzekania kary śmierci w tym stanie, choć jest jej przeciwniczką.

Okazało się też, że ma broń, choć nawołuje do wprowadzenia zakazu jej posiadania. Thumaczyła, że to dla „osobistego bezpieczeństwa”, ale dodała, że jest za ograniczeniami dotyczącymi przede wszystkim broni szturmowej (karabinów maszynowych).



Kamala Harris będzie pierwszą kobietą na stanowisku wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych

3 grudnia 2019 r. zakończyła swoją kampanię - decyzję tłumaczyła brakiem funduszy na jej prowadzenie. W sierpniu 2020 r. Joe Biden ogłosił Kamalę Harris swoją kandydatką na urząd wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych.

Zabierała głos we wszystkich ważnych dla Amerykanów sprawach. Potępiła sposób postępowania prezydenta Donalda Trumpa w związku z pandemią COVID-19. Mówiła o tym, że należy słuchać w tej sprawie naukowców i ekspertów, zachęcała do noszenia maseczek.

Wielokrotnie zabierała też głos w sprawach dyskryminacji rasowej, zwłaszcza podczaś zamieszek po śmierci George'a Floyda.

Niewykluczone, że Kamala Harris w końcu zostanie pierwszą kobietą na stanowisku prezydenta USA.

Joe Biden zapowiedział bowiem, że nawet jeśli wygra wybory i zostanie prezydentem, nie będzie kandydował ponownie. Naturalną kandydatką Demokratów w kolejnych wyborach prezydenckich byłaby więc Kamala Harris. Ale to odległa przyszłość.

Narazie Harris dała Bidenowi to, czego tak potrzebował - poparcie wśród kobiet i osób in-

nego pochodzenia etnicznego, nie tylko wśród Afroamerykanów, ale też i licznej społeczności Hindusów i Azjatów w USA.

Podobno oboje Harris i Biden niezbyt się lubią, być może zbyt wiele ich dzieli. Ale za to są politycznym duetem idealnym.

Rodzice - imigranci z Jamajki i Indii

Rodzicami Kamali Harris są imigranci, ale świetnie wykształceni.

Matka, lekarka i biolog Shyamala Gopalan Harris pochodzi z Indii, zaś ojciec Donald Harris, profesor ekonomii, jest Jamajczykiem.

Imię Kamala w sanskrycie oznacza lotos, zaś jej drugie imię Devi jest związane z boginią Dewi - najważniejszą żeńską postacią w panteonie bóstw hinduistycznych.

W wywiadach Kamala Harris podkreśla, że przesiąknęła kulturą obojga rodziców. Gdy dorastała, uczęszczała zarówno do kościoła Czarnych Baptystów (odłam protestantyzmu), jak i do świątyni hinduistycznej. Ale mówi o sobie: „jestem po prostu dumną Amerykanką”.

Jej rodzice poznali się na Uniwersytecie Kalifornijskim w Ber-

szczyście

keley podczas marszów w obronie praw obywatelskich.

Kamala i jej siostra Maya uczestniczyły w takich marszach przez całe dzieciństwo. Kiedy Kamala miała 7 lat, jej rodzice się rozwiedli, a dzieci zostały z matką.

„Moja mama bardzo dobrze rozumiała, że jej nowa ojczyzna będzie postrzegać Mayę i mnie jako czarnoskórą dziewczynę. Była zdeterminowana, abyśmy wyrosły na pewne siebie, dumne kobiety” - pisze Harris w swojej autobiografii.

W 1986 r. Kamala Harris ukończyła studia politologiczne na Uniwersytecie Howarda, potem prawo na Uniwersytecie Kalifornijskim.

W 1990 r. stała się członkiem kalifornijskiej palestry, potem została prokuratorką. Specjalizowała się w sprawach dotyczących seksualnego napastowania dzieci. Jak mówiła w wywiadach, miała potrzebę „siedzenia przy stole, przy którym podejmowane są decyzje” oraz że „świat potrzebuje więcej prokuratorów, którzy są świadomi społecznie”.

W 2011 r. została Prokuratorem Generalnym stanu Kalifornii.

nia i pełniła tę funkcję do 2016 r. Była pierwszą kobietą i pierwszą osobą o innym kolorze skóry niż biała na tym stanowisku.

Kamala Harris wiele rzeczy robiła jako pierwsza w historii USA. W 2016 r. została wybrana senatorką stanu Kalifornia z ramienia Partii Demokratycznej. Tak zaczęła się jej wielka polityczna kariera.

Harris nie ma własnych dzieci. Za męża wyszła dopiero w wieku 50 lat, za wdowca z dwójką dzieci, Douglasa Emhoffa, prawnika pochodzącego z żydowskiej rodziny. Jego dzieci, syn Cole i córka Ella byli już wówczas w szkole średniej, a jak ujawniono w czasie kampanii, na Harris mówią „momala”.

Douglas Emhoff teraz zostanie „drugim gentelmanem” - pierwszym mężczyzną w tej roli. Podczas kampanii wziął urlop i towarzyszył żonie.

Ważną postacią dla Kamali Harris jest też jej siostra Maya, prawniczka i komentatorka MSNBC. Maya pracowała jako doradca na kampanii Hilary Clinton, a potem prowadziła kampanię siostry. Wciąż jej doradza. ©

Nowe pokolenie, zwłaszcza młode kobiety, upomina się o wolność

Kobiety

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl

Rozmowa z dr Jolantą Klimczak z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego, specjalistką w dziedzinie socjologii kultury i gender studies.

Kamala Harris będzie pierwszą w historii USA wiceprezydentką. Czy to dobra wiadomość również dla Polek?

Bardzo cieszę się, że kolejna kobieta zaszła tak wysoko w politycznej hierarchii, tym razem w Stanach Zjednoczonych. Rozumiem entuzjazm mediów oraz wzmożone zainteresowanie osobą potencjalnej wiceprezydentki USA, także w Polsce. Ewentualne grudniowe zwycięstwo Kamali Harris - i Joego Bidena - przyniesie Polkom nadzieję na globalny odwrót populizmu, zapoczątkowany klęską Donalda Trumpa. W dalszej perspektywie, być może, oczekiwane przez kobiety zmiany w polskim życiu politycznym i społecznym. W za-

chodnim świecie przecież od lat władzę sprawuje przynajmniej kilka wyjątkowych polityczek, takich jak Angela Merkel w Niemczech czy Jacinda Ardern w Nowej Zelandii.

Harris kreuje się na osobę, która wyrwała się z kolorowego getta i własnymi siłami rozbiła szklany sufit. Chce udowodnić, że każdej może się to udać?

Kamala Harris w kampanii podkreśla swoją płć i emigranckie pochodzenie, co pozwala na identyfikowanie się z nią grupom mniejszościowym. I oczywiście wiemy, że pochodzi z zamożnej rodziny, a jej rodzice to świetnie wykształcone osoby, wspierające swoje córki w rozwoju intelektualnym i zawodowym. Ale ten wysoki kapitał kulturowy nie anuluje doświadczenia dyskryminacji rasowej i płciowej oraz tego, że Kamala Harris bardzo ciężko pracowała na własną pozycję. Nie wspierała się na przykład na ramieniu prominentnego

męża czy popularności rodzimego nazwiska.

Polityczki na wysokich stanowiskach nie zawsze chcą wpływać na większą samodzielną rolę kobiet.

Kobiety mają różne opinie, doświadczenia i pozycję społeczną. Są takie, którym zależy na równouprawnieniu kobiet, ale są i takie, które postrzegają się jako beneficjentki patriarchy, nie identyfikując się z ideą wyrównywania szans kobiet w życiu publicznym. W krajach skandynawskich czy Nowej Zelandii premierki dbają o liczną reprezentację kobiet w swoich rządach, grup o różnym pochodzeniu i wieku. Ale mamy takie kraje, w których chociaż kobiety formalnie są u władzy, to pełnią funkcję „paprotek” albo „narzędzi” służących realizacji interesów męskiego gremium politycznego. Jak będzie z Kamalą Harris? Na razie jest wiceprezydentką elektką, która ma zagwarantować głosy elektorów nieprzekonanych do kandydatury Joego

Bidena. Czy po zwycięstwie Kamala Harris będzie realizowała politykę przeciwdziałającą dyskryminacji płciowej, rasowej i klasowej? Mam nadzieję, zwłaszcza jeśli chce w kolejnych wyborach zostać prezydentką.

Trzeba pogodzić się z tym, że w społeczeństwie są ludzie o różnych przekonaniach, nigdy nie będziemy jednomyślni.

Tak, tolerancja dla rozmaitych światopoglądów jest w moim przekonaniu wielką wartością. Problem w tym, że nie dla wszystkich grup i środowisk politycznych, o czym przekonujemy się wtedy, gdy władza wykorzystuje prawo i aparat przymusu do narzucania społeczeństwu jedynie słusznej, bo służącej rządzącym, wizji życia społecznego. Na szczęście nowe pokolenie, a zwłaszcza młode kobiety, upominają się coraz głośniejszą o tolerancję, o prawo do wolności i prawa człowieka. Wystarczy spojrzeć na Białoruś i ulice polskich miast. ©

MATERIAL INFORMACYJNY CBS REALITY

„Kryminalne akta inspektor Biskupskiej” Najgłośniejsze sprawy kryminalne lat 90. pod lupą najsłynniejszej polskiej policjantki

Grażyna Biskupska, najsłynniejsza kobieta officer polskiej służby mundurowej i gospodyni najnowszej serii CBS Reality, przeprowadza widzów przez wstrząsające sprawy kryminalne, którymi 20 lat temu żyła nie tylko Warszawa, ale i cała Polska. Była policjantką, która w latach 90. pracowała przy analizowanych w programie śledztwach, opowie między innymi o dochodzeniu dotyczącym Rurabombera, porachunkach gangów czy sprawie ataku na konwój, w którym śmierć poniosły dwie osoby.

W 3. odcinku serii (emisja 16 listopada o 22:00 na CBS Reality) inspektor Grażyna Biskupska oraz zaproszeni przez nią do programu eksperci ponownie prześledzą sprawę podwójnego zabójstwa na tle porachunków gangsterskich z 1998 roku.

W latach 90. w stolicy powstało wiele grup przestępczych – odłamów mafii z Pruszkowa i Wołomina, które działały w każdej stołecznej dzielnicy. W owym

czasie Warszawa stała się areną krwawych wojen gangów, które rywalizowały między sobą o wpływy, a wybuchy czy strzelaniny były na porządku dziennym. Każdy mógł paść ich ofiarą. Również wewnątrz grup następowały tarcia i dochodziło do zabójstw w gangsterskich szeregach. W lutym 1998 roku między dwiema konkurencyjnymi grupami doszło do sporu w związku z próbą przejęcia wpływów z haraczy od jednej z agencji towarzyskich, a w jego wyniku dwie osoby poniosły śmierć.

Rozpracowaniem grupy żoliborskiej i śledztwem w sprawie zabójstw zajmowała się ekipa z Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KRP Warszawa – Żoliborz, kierowana przez inspektor Biskupską. W efekcie działań, udało się im ustalić podejrzanym. O tym, jak do tego doszło, inspektor Biskupska opowie w 3. odcinku serii „Kryminalne akta inspektor Biskupskiej” w poniedziałek, 16 listopada o 22:00.

W 4. odcinku Biskupska, wraz ze swoimi dawnymi

współpracownikami i ekspertami, opowiedzą o kulisach śledztwa prowadzonego w latach 1998/1999 w sprawie seryjnych wybuchów bomb w budynkach mieszkalnych na Pradze Północ. We wrześniu 1998 roku dzielnicą zaczęły wstrząsać eksplozje. Ładunki wybuchowe umieszczane były w kawałkach rur i podkładane na klatkach schodowych w blokach i kamienicach. Nie wiadomo było, kto jest celem tych zamachów, a ofiarami padali niewinni ludzie. Policja nie mogła trafić na ślad przestępców. Biegli od materiałów wybuchowych i portretów psychologicznych pracowali nad ustaleniem profilu sprawcy. Jedno stało się pewne: na terenie Warszawy działał seryjny bombiarz, a media nazwały go Rurabomberem.

W tym czasie inspektor Grażyna Biskupska pracowała nad stworzeniem nowego wydziału przy Komendzie Stołecznej Policji, Wydziału do Walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw. W styczniu 1999 roku Wydział

odniósł pierwszy sukces – aresztowano Rurabombera. O tym, w jaki sposób policji udało się zatrzymać seryjnego bombiarza, będzie można dowiedzieć się 23 listopada o 22:00 z kolejnego odcinka serii „Kryminalne akta inspektor Biskupskiej”.

W 5. odcinku inspektor Grażyna Biskupska powróci do śledztwa prowadzonego w 1995 roku w sprawie brutalnego napadu na konwojentów w Warszawie, w wyniku którego zginęły dwie osoby.

W owych czasach w całej Polsce dochodziło do napadów na konwoje przewożące utargi ze sklepów, butików czy lokali gastronomicznych do banków. Konwojenci byli łatwym celem bandytów, a przewożone pieniądze pożądanym łupem. W grudniu 1995 roku na warszawskim Żoliborzu doszło do kolejnego napadu. Podczas odbioru utargu z jednego ze sklepów, w stronę niczego niespodziewających się konwojentów padła seria strzałów. Od kul zginęły dwie osoby. Całe zdarzenie widziało i słyszało



019915505

bardzo wielu świadków, ale nikt nie był w stanie podać rysopisów sprawców. 30 listopada o 22:00 na CBS Reality, w ostatnim odcinku serii „Kryminalne akta inspektor Biskupskiej”, gospodyni programu i zaproszeni przez nią eksperci jeszcze raz prześledzą sprawę tego zuchwałego napadu. Dla wszystkich było to nie tylko skomplikowane, ale przede wszystkim bolesne śledztwo – w wyniku strzelaniny zginął ich kolega.

Seria „Kryminalne akta inspektor Biskupskiej” to opowieść o pracy profesjona-

listów, którzy robią wszystko, żeby znaleźć sprawcę, zebrać obciążające go dowody i doprowadzić przed oblicze sądu, aby sprawiedliwość stało się zadość. Program został wzbogacony o materiały archiwalne, dokumenty dotyczące poszczególnych spraw, artykuły prasowe oraz rekonstrukcje, dzięki którym historii opowiadane przez Grażynę Biskupską ożywają na ekranie. Emisja w każdy poniedziałek (do 30 listopada) o 22:00 na kanale CBS Reality. Powtórki w czwartki o 21:00 i niedziele o 22:00.

Robert Migdał

robert.migdal@polskapress.pl



Kościół

To nie jest rysa na życiorysie. To potężna wyrwa pod pomnikiem, który przez całe lata stał sobie wrocławski kardynał Henryk Gulbinowicz. Dziś hierarcha spadł z cokołu, a jego wizerunek leży w gruzach.

Był uwielbiany przez wiernych („nasz kochany Gulbi” - mówili o nim), hołubiony przez kolejne władze, przyjmowany z honorami, odznaczany (Honorowy Obywatel Wrocławia, „Order Uśmiechu”, „Order Orła Białego”). Mówili o nim „Księżę Kościoła z Ostrowa Tumskiego”. Dowcipny, przyjazny, miły. Kochany przez dziennikarzy (za wiedzę i poczucie humoru), legenda „Solidarności” (przecież to on pomógł ukryć słynne 80 mln zł opozycji), przyjaciel prezydentów i polityków (ach, te koleżki wielbicieli, które ustawiały się z życzeniami na imieniny i urodziny). Człowiek-legenda, który miał ogromne wpływy (był blisko papieża Jana Pawła II), z którym liczyli się wszyscy najważniejsi w Polsce ludzie.

Rozpętała się burza

6 listopada 2020 r. jego świat się zawalił: Nuncjatura Apostolska w Polsce wydała komunikat dotyczący kard. Henryka Gulbinowicza, który wstrząsnął Kościołem, i opinią publiczną. „W wyniku przeprowadzonego dochodzenia w sprawie oskarżeń wysuwanych pod adresem kardynała Henryka Gulbinowicza oraz po przeanalizowaniu innych zarzutów dotyczących przeszłości kardynała, Stolica Apostolska podjęła następujące decyzje dyscyplinarne”...

Oskarżeń nie sprecyzowano, ale nie jest trudno się ich domyślić. Oskarżano go o nadużycia seksualne (sprawa molestowania poety z Warszawy Karola Chuma), ręczył również za księdza pedofila (chodzi o sprawę ks. Pawła K., odsiadującego dziś wyrok za gwałt). A ostatnio zarzucano mu też kontakty z komunistyczną SB.

Kardynał Gulbinowicz otrzymał od Stolicy Apostolskiej szereg kar: zakaz uczestniczenia w jakiegokolwiek celebracji lub spotkaniu publicznym. Nie może już używać insygniów biskupich. Został pozbawiony prawa do nabożeństwa pogrzebowego w katedrze i pochówku w niej. Dodatkowo musi wpłacić pieniądze na rzecz Fundacji św. Józefa (pomaga ofiarom nadużyć seksualnych).

„Wstrząśnięty i przyjął go z bólem”

- Surowość tych sankcji i surowość tego wyroku pozwala nam



Kardynał Henryk Gulbinowicz. Dowcipny, przyjazny, miły. Dawna legenda „Solidarności”, przyjaciel dziennikarzy i polityków. Przez wiele lat skrywał też inne, mroczniejsze oblicze...

Upadek księcia z Ostrowa Tumskiego

z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, że potwierdziły się zarzuty stawiane kardynałowi dotyczące zarówno wykroczeń przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu - czyli mówiąc kolokwialnie - chodzi o molestowanie seksualne, jak i współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa - mówi ks. Rafał Kowalski, rzecznik prasowy Archidiecezji Wrocławskiej, która - choć przez dziesięciolecia była domem i miejscem posługi duszpasterskiej kardynała - to jednak nie była stroną w postępowaniu, które prowadziła Stolica Apostolska.

Obecny arcybiskup wrocławski, Józef Kupny, na wieść o komunikacie z Watykanu był „wstrząśnięty i przyjął go z bólem”. - W przeszłości byli ludzie, którzy zostali skrzywdzeni tutaj, w Kościele wrocławskim - tłumaczy ks. Kowalski i dodaje: - Pierwszym krokiem jest powiedzenie „przepraszam” - mówi.

„Jesteś ładnym chłopcem”

Jedyną ofiarą kardynała Gulbinowicza, która publicznie opowiedziała o tym, co ją spotkało, był poeta Karol Chum z Warszawy. W styczniu 1998 roku Chum był uczniem Seminarium Duchownego w Legnicy, nocował na Ostrowie Tumskim. Wczoraj w jego pokoju zjawił się kardynał. W maju 2019 roku wyznał na łamach „Gazety Wrocławskiej”: - „Gulbinowicz wsunął rękę pod kołdrę. Palec wsadził mi za majtki, a całą dłoń położył na moim penisie. W tym momencie byłem sparaliżowany totalnie. Nie wyciągnąłem ręki. Cały czas coś do mnie mówił, ale ja byłem w takim szoku, że nie rozumiałem go. Kardynał cały czas się uśmiechał i wykonywał pocierające ruchy ręką. Cały czas. To nie

było pięć sekund, dziesięć. Byłem w kompletnie innym świecie. Cały czas byłem skupiony nie na tym, co on mówi do mnie, ale na tym, co on robi. Wydawało mi się, że to trwa wiecznie, a to może były trzy, cztery minuty. Musiał się orientować, że jestem wystraszony, ale się nie krępował, robił to z pełnym przekonaniem, trzymając rękę w moich majtkach i na majtkach. Doskonale wiedział, co robi. Bez żadnych podchodów. W którymś momencie tę rękę wyciągnął. Poczulem ulgę, ale i strach: „co teraz zrobi?” Kardynał siedział przez chwilę na łóżku, podniósł się i powiedział do mnie: „Nie martw się, wszystko będzie dobrze. Jesteś ładnym chłopcem” - opowiadał.

W ubiegłym roku Chum złożył zawiadomienie do prokuratury w tej sprawie (postępowanie zostało umorzone - powód: przedawnienie czynu) oraz zeznania w kurii biskupiej.

„Byłem zapalnikiem...”

Nie podejrzewał, że burza, którą rozpętał, tak szybko przyniesie skutek. - Jestem bardzo zaskoczony tak szybką decyzją Watykanu w sprawie kardynała - mówi Karol Chum. - Myślałem, że ta sprawa będzie się ciągnęła latami, że skończy się na niczym, że nie będzie poważnych skutków ujawnienia przeze mnie prawdy o Gulbinowiczu. Dla mnie było satysfakcją samo to, że opowiedziałem publicznie, co mnie spotkało w młodości, że świat usłyszał prawdę. Nie sądziłem, że Kościół tak szybko go ukarze. Myślę, że byłem zapalnikiem, ale to nie tylko przeze mnie kardynał dostał karę. Pojawiły się też oskarżenia innych osób. Ten list to suma

wszystkich przewinień kardynała - mówi teraz Karol Chum.

Kiedy rok temu opowiedział o molestowaniu, wiele osób brało go za wariata, za kogoś, kto chciał zrobić karierę kosztem Gulbinowicza, zaistnieć. - Mnóstwo ludzi nie dowierzało temu, co mówiłem. Przede mną nikt publicznie nie oskarżył Gulbinowicza, mówiono mi, że narażam się na śmieszność, ale dla mnie wyznaczenie prawdy było najważniejsze. Dziś wiem, że było warto - dodaje. Z pewnością nie tylko oskarżenia Chuma były powodem decyzji Watykanu. Mogło się też przyczynić do tego poręczenie, jakiego kardynał udzielił księdzu pedofilowi Pawłowi K. (prokuratura prowadziła wówczas śledztwo w sprawie dziecięcej pornografii, znalezionej w komputerze księdza K.). Dziś Paweł K. - były już duchowny - odsiaduje wyrok za seksualne wykorzystywanie nieletnich, w tym gwałt.

Kardynał i SB

A co z zarzutami o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa? W lipcu tego roku dr hab. Rafał Łatka z Biura Badań Historycznych IPN napisał (na łamach czasopisma naukowego „Glaukopis”) o kontaktach SB z kard. Gulbinowiczem. - Decyzja Stolicy Apostolskiej w sprawie kardynała jest moim zdaniem przełomowa i pokazuje, że nie będzie akceptacji Watykanu dla nadużyć obyczajowych nawet najwyższych rangą duchownych. Wydaje mi się także, że jednym z powodów wydania właśnie teraz tego dokumentu jest fakt, że za dwa tygodnie ukaże się książka moja i Filipa Musiała: „Dialog należy kontynuować... Rozmowy opera-

cyjne Służby Bezpieczeństwa z ks. Henrykiem Gulbinowiczem 1969-1985” - mówi dr Rafał Łatka. - To studium przypadku, w którym szczegółowo opisaliśmy relacje duchownego z SB. Henryk Gulbinowicz przez 16 lat prowadził tajne rozmowy z wysokimi rangą funkcjonariuszami, które możemy nazwać dialogiem operacyjnym. Były one utrzymywane w tajemnicy przed Episkopatem Polski i prymasem Stefanem Wyszyńskim. Obydwie strony liczyły, że uda im się uzyskać z nich korzyści. Biskup Gulbinowicz liczył, że uda mu się wypracować pozytywne kontakty z władzami wojewódzkimi oraz, że jego niemoralne zachowania (utrzymywanie kontaktów homoseksualnych) pozostaną w tajemnicy. SB miała zaś nadzieję, że hierarcha będzie dzięki nim prezentował lojalną wobec władz postawę, przekazywał informacje dotyczące Episkopatu Polski oraz, że być może z czasem uda się go zwerbować do współpracy agenturalnej. Największą korzyścią, jaką bp Gulbinowicz uzyskał z tych rozmów, była zgoda władz PRL na jego nominację na metropolitę wrocławskiego. Wynikała ona właśnie z tego, że hierarcha był uznawany za nie w pełni lojalnego wobec kard. Wyszyńskiego, prowadził rozmowy z SB i osobiście spotkał się z gen. Konradem Straszewskim, dyrektorem antykościelnego Departamentu IV MSW - dodaje dr Łatka.

W Polsce zawrzało

Rafał Dutkiewicz, były prezydent Wrocławia, napisał na Facebooku: „To legenda, niezwykle ważna postać dla tutejszej, wrocławskiej „Solidarności” (...) Ale wiem też, że ludzie Kościoła nie mogą być zwalniani od odpowiedzialności”.

Jacek Sutryk, obecny prezydent Wrocławia, stwierdził m.in.: „Czuję złość i wściekłość, że przez lata wspólnota, której jestem od dnia chrztu członkiem oraz jej instytucjonalna struktura nie umiała skutecznie rozliczyć ludzi, którzy krzywdzili innych” (...) i stwierdził, że kardynał Gulbinowicz powinien stracić tytuł Civitate Wratislaviensi Donatus.

Odebrać ordery

Także Zarząd Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu wszczął procedurę zmierzającą do pozbawienia kard. Gulbinowicza nadanego mu w 2001 r. Orderu Uśmiechu. O krok dalej poszła posłanka lewicy Joanna Scheuring-Wielgus: - Uważam, że kardynał powinien stanąć przed sądem za wszystkie swoje czyny...

A co się teraz dzieje z kardynałem? Ma 97 lat. Mieszka w domu księży emerytów. Wiadomość z Watykanu została mu przekazana. Jego stan zdrowia jest zły, a kontakt z nim utrudniony. W poniedziałek trafił do szpitala w stanie ciężkim. ©

KOLEJNY PURPURAT...

POTĘŻNE KŁOPOTY TAKŻE KARDYNAŁA STANISŁAWA DZIWIWSZA

„Mamy dość! Don Stanisław” - pod takim hasłem odbył się w miniony wtorek protest pod Kurią Metropolitalną w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej. Manifestacja była reakcją na reportaż TVN 24 „Don Stanisław” o tuszowaniu pedofilii w Kościele katolickim przez kardynała Stanisława Dziwisza. Film wywołał ogólnopolską burzę. Demonstracja miała także charakter kolejnego protestu w odpowiedzi na wyrok Trybunału Konstytucyjnego w sprawie zmian w prawie aborcyjnym. Przypomnijmy, że Marcin Gutowski, autor dokumentu „Don Stanisław. Druga twarz kardynała Dziwisza” wyemitowanego w stacji TVN przeprowadził rozmowy zarówno z ofiarami księży pedofilii, jak i z osobami tropiącymi tę sprawę w Polsce i za granicą, wśród nich znalazł się m.in.

ks. Tadeusz Isakowicz-Zalewski. Przedstawione w filmie dokumenty i relacje sugerują, że nazwisko kardynała Dziwisza przewija się w wielu sprawach wykorzystywania seksualnego nie tylko w Polsce.

Z filmu TVN wynika m.in., że do kardynała Stanisława Dziwisza dotarła informacja o przestępstwach seksualnych, popełnianych przez amerykańskiego kardynała Theodore’a McCarricka. Natomiast kilka miesięcy temu doszło do sporu między ks. Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim a kardynałem. Ten pierwszy twierdził, że przekazywał do byłego metropolity krakowskiego dokumenty zawierające opisy kilku przypadków pedofilii w polskim Kościele. Dziwisz zapewniał, że te informacje do niego nie dotarły. Ale to nieprawda.

Do mediów przekazano krótkie oświadczenie kardynała w sprawie filmu TVN. Czytamy w nim m.in.: „Ponawiam propozycję, by sprawami oceny działań podjętych przez stronę kościelną w kwestiach poruszanych w filmie TVN24 „Don Stanisław” zajęła się niezależna komisja” - podkreślił kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski senior.

Preparat sprawdzony przez wielu na całym świecie

Kilka dawek może wspomagać udrażnianie tętnic i obniżać cholesterol!

Zmniejsz zatory żyłne **bez chemii!**

**Innowacyjny preparat na zły cholesterol
może zmniejszać ryzyko zawału serca**

Wykorzystaj szansę na zmniejszenie zatorów w krótkim czasie!

Groźna dla zdrowia miażdżyca zatyka żyły i pogarsza krążenie krwi, stwarzając ryzyko zawału serca, udaru mózgu, zatoru płuc czy niedokrwienia kończyn. Już dziesiątki tysięcy osób w każdym wieku w końcu mają szansę zmniejszyć grubość blaszki miażdżycowej już zaledwie po kilkunastu dniach stosowania preparatu Vein&Circulation, który wspomaga procesy udrażniania żył i tętnic, pomaga usunąć zalegające skrzepy i obniżyć cholesterol, czy nawet może przyspieszać cofanie zmian miażdżycowych niezależnie od ich stadium.

Innowacyjna metoda amerykańskich naukowców zapowiada prawdziwą rewolucję w domowym, skutecznym i nieinwazyjnym „pojedynku” z nagromadzeniem złego cholesterolu. Przez lata podstępem atakował on niemal 75% społeczeństwa w każdym wieku, doprowadzając do poważnych chorób, zawałów, udarów i utraty kończyn. Dziś można wspomóc jej leczenie w kilkanaście dni w sposób całkowicie bezinwazyjny. „9 na 10 osób po zastosowaniu preparatu odczuwa znaczącą poprawę stanu zdrowia już w ciągu kilkunastu dni – informowali na konferencji amerykańscy naukowcy, twórcy autorskiej metody, która wprost ze Stanów Zjednoczonych dotarła właśnie do Polski.

Okiem eksperta specjalista ds. chorób krążenia

Według mojej wiedzy i doświadczenia, schorzenia tkanek układu krwionośnego są najczęstszą przyczyną zgonów na całym świecie. Preparat Vein&Circulation wspiera **rozpoczęcie procesu rozbijania blaszek miażdżycowych**, które zalegają w tętnicach, tworząc przy tym niebezpieczne złogi. Środek, poprzez rozszerzenie światła naczyń krwionośnych, pomaga doprowadzić do stałej ochrony przed tworzeniem się w nich zatorów żylnych, znacząco zmniejszając ryzyko wystąpienia groźnych powikłań. Już 1. dawka preparatu pomaga obniżyć poziom złego cholesterolu, w związku z czym krążenie żyłne może poprawiać się nawet po krótkim czasie.

Serce jak dzwon w każdym wieku

Specjaliści przyznają, że rozwój problemów ze złym cholesterolem bywa niezauważalny. Warto mieć świadomość, że to podstępna choroba, która niepokojące sygnały wysyła dopiero wtedy, gdy żyły i tętnice są zatkane już w połowie! To sprawia, że zawał zazwyczaj pojawia się niespodziewanie, w stanie pozornego zdrowia. Nie warto lekceważyć nawet drobnych objawów. Preparat Vein&Circulation powstał po to, by wspierać zmniejszanie zagrożenia w domowym zaciszu, bezpiecznie i naturalnie.

Działaj szybciej niż schorzenie!

**VEIN&CIRCULATION POMAGA W KRÓTKIM
CZASIE ZMNIEJSZAĆ ZŁY CHOLESTEROL**

**Nie potrafiłam przejść
nawet 300 metrów,
musiałam co kawałek
odpoczywać...**



„Od blisko 25 lat zmagam się ze złym cholesterolem. Z wiekiem skutki były coraz bardziej odczuwalne. Kazano mi radykalnie zmienić tryb życia, by nie dopuścić do groźnych powikłań, a w konsekwencji - do nieprzyjemnych rozwiązań. Niestety nie dałam rady! Ból z roku na rok nasilał się, zwykły spacer czy droga do sklepu były coraz bardziej męczące. Stwierdzono u mnie tzw. „Chromanie przestankowe”, co 50m musiałam przystanąć i odpocząć. Ból mięśni był nie do zniesienia. Niespełna dwa lata temu trafiłam na tę metodę. Dziś chodzenie nie sprawia mi takiego problemu, czuję ulgę w bólu, moje ogólne samopoczucie też ma się znacznie lepiej. Spacer czy stanie w kolejce na poczcie znów są przyjemnością. Jestem szczęśliwa!”

Władysława M. 80 lat, Białkowo (fot. 2015)

Środek, który może pomóc Tobie i Twoim bliskim

Autorski preparat Vein&Circulation może rozszerzać światło tętnic poprzez wspomaganie usuwania z nich blaszki zbudowanej głównie z cholesterolu.

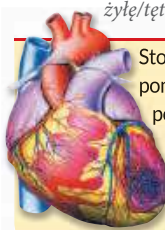


widoczne złogi



bez zatorów

Grafika informacyjna przedstawiająca żyłę/tętnicę w stanie chorobowym i zdrową



Stosowanie nowatorskiego preparatu pomaga udrażniać żyły i tętnice już na początku stosowania. Gdy blaszka miażdżycowa zostaje skruszona, naczynia krwionośne odzyskują drożność, a krew bez przeszkód dotlenia wszystkie narządy.

Już w pierwszych dniach od zażycia preparatu, przepływ krwi w naczyniach krwionośnych może ulec poprawie – zgromadzone w ścianach tętnic złogi mogą zostać zmniejszone, a następnie usunięte z organizmu, dzięki czemu ryzyko niedotlenienia narządów spada, a serce staje się odciążone i nie musi już pracować na podwyższonych obrotach.

Tak imponujące rezultaty mogą być zasługą 3-fazowego działania preparatu:

- 1 Zmniejszanie monocytów (komórek wypełniających się złym cholesterolem)
- 2 Rozbicie i zmniejszenie grubości blaszki miażdżycowej
- 3 Regeneracja, wzmocnienie i uelastycznienie ścian żył oraz tętnic

To dlatego ogromna większość osób po zastosowaniu Vein&Circulation deklaruje znaczącą poprawę stanu zdrowia i samopoczucia, a ich wyniki polepszają się. Preparat wykazuje niezwykle wysoką skuteczność wspomagając procesy lecznicze niemal w każdym stadium schorzeń związanych z cholesterolem. Pomaga ograniczyć ryzyko niebezpiecznych konsekwencji, a nawet drastycznego pogorszenia komfortu życia.

DOFINANSOWANIE DLA PIERWSZYCH 100 OSÓB!

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 16 LISTOPADA 2020 r., przysługuje **specjalna zniżka 72%!** Otrzymasz wówczas bio-stymulujące tabletki prof. Nilssona za ~~347zł~~ 87zł (przesyłka GRATIS)!



56 300 31 86

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.

Liczba promocyjnych opakowań jest ograniczona!

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.groupctcm.com



Odebrałam
72% zniżki
na ten preparat
i zmniejszyłam
zły cholesterol!
Maria K. 73 lata

SUPLEMENT DIETY

5 EKSTRA KORZYŚCI

Formuła VEIN&CIRCULATION:

- ✓ BŁYSKAWICZNIE WSPOMAGA ODTYKANIE ŻYŁ I TĘTNIC
- ✓ POMAGA ROZSZERZAĆ ŚWIATŁO NACZYŃ KRWIONOŚNYCH
- ✓ MOŻE OBNIŻAĆ POZIOM ZŁEGO CHOLESTEROLU I ROZBIJAĆ BLASZKĘ MIAŻDŻYCOWĄ
- ✓ POMAGA WZMACNIAĆ SERCE I REGENEROWAĆ UKŁAD KRWIONOŚNY
- ✓ MOŻE KILKUKROTNIENIE ZMNIEJSZAĆ RYZYKO NIEBEZPIECZNYCH POWIKŁAŃ

Skorzystaj z REWOLUCYJNEJ metody

Z programu refundującego preparat skorzystało już kilkadziesiąt tysięcy osób, które dzięki tej metodzie miały szansę zmniejszyć zatory żyłne, poprawić czucie w kończynach, zmniejszyć uczucie ciągłego zmęczenia oraz duszności, a przede wszystkim skutecznie, w domowym zaciszu mogły zmniejszyć dolegliwości, z którymi się zmagają. Jeśli masz skończone 40 lat i posiadasz obywatelstwo polskie, przysługuje Ci nawet do 72% refundacji na preparat. Nie zwlekaj – to ostatnia szansa na zakup!



Wojciech Obremski
redakcja@polskatimes.pl

Telewizja

- Wychowaliśmy PRL-owską publiczność na aluzjach. Kiedyś Janek Kobuszewski powiedział kwestię: „Kto zamawiał ruskie? Nikt, same przyszły”. Zawiesili mnie na osiem miesięcy - wspomina Olga Lipińska, twórczyni najbardziej pamiętnego polskiego kabaretu, którego pierwsza odsłona powstała ponad pół wieku temu.

Dziś już nie ma takich kabaretów jak dawniej - chciałoby się rzec, wpatrując się w pseudozabawne skecze, wzbudzające u widza nie rzadko wymuszony śmiech czy coraz częściej grymas żenady. Spektakle te często nie mają nic wspólnego ze sztuką kabaretu. Sztuką, którą Olga Lipińska i „jej” aktorzy dopracowali kiedyś do perfekcji.

W swoich kabaretach Lipińska komentowała nie tylko szarą codzienność PRL, ale też zmiany ustrojowe po 1989, ilustrując rzeczywistość tekstami Witkacego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Agnieszki Osieckiej, Magdy Czapińskiej czy Ryszarda Marka Grońskiego, a także swoimi.

Show na miarę czasów

Wszystko zaczęło się w 1968 roku, kiedy na ekranach polskich telewizorów pojawiła się „Głupia sprawa” - prekursor późniejszych kabaretów Lipińskiej. Program zdjęto z anteny dość szybko, bo już po dwóch latach - cały naród świętował wówczas 25. rocznicę PRL, dlatego nie można było obśmiewać dorobku socjalistycznej ojczyzny.

W 1970 roku przyszedł czas na „Gallux show”, gdzie kolejne pozycje programu zapowiadał Andrzej Zaorski, wcielający się w rolę konferansjera. Prócz niego pojawiła się tam cała plejada gwiazd polskiej estrady. Był zatem młody Piotr Fronczewski jako szalony pan Piotruś czy niezapomniany duet Sióstr Sisters, czyli Barbary Wrzesińskiej i Krystyny Sienkiewicz.

Inteligentny humor i dialogi

Ci sami aktorzy wcielający się w te same postaci przeszli do kolejnego cyklu reżyserki, który wystartował bezpośrednio po zakończeniu „Gallux show”, czyli

Kabaret Olgi Lipińskiej. Rozrywka do myślenia



„Kabarecik Olgi Lipińskiej” ruszył w 1974 roku specjalnie na potrzeby bloku „Studio 2”

„Właśnie leci kabarecik”. Program ruszył w 1974 roku specjalnie na potrzeby bloku „Studio 2”. Każdy z 12 półgodzinnych odcinków prezentował absurdalny i zarazem inteligentny humor, niezapomniane skecze, a to wszystko w wykonaniu stałej, znanej z poprzedniego cyklu Li-

pińskiej, grupy aktorów. Program prowadził prezenter pan Piotruś (Fronczewski), zwracając się każdorazowo do widzów słowami: „Witam państwa jak zwykle niezwykle serdecznie w kolejnym, że się tak wyrażę, kabarecie Studia 2”. Kolejnym stałym elementem były sceny z Wojciechem Po-

korą, jako „widzem” oglądającym program, nierzadko wchodzącym w interakcję z aktorami. - To była paka - grupa ludzi, która lubiła ze sobą pracować i spędzać razem czas po pracy - wspominał Piotr Fronczewski.

„Czy mam grać?”

Bezpośrednią kontynuacją „Kabareciku” był cykl „Kurtyna w górę”, który wystartował w 1977 roku. Tym razem akcja rozgrywała się w niewielkim teatryku rewiowym, w którym nieustannie próbowano doprowadzić do realizacji spektaklu, za każdym razem jednak bezowocnie. Można to odebrać jako aluzję do sytuacji w Polsce w tamtych czasach. Na potrzeby scenografii powstała scena, kulisy, a także gabinet dyrektora. Dyrektora początkowo grał Wojciech Pokora, a następnie zastąpił go w tej roli Janusz Rewiński - Misiak, zadreżany przez swoją sekretarkę (Iwona Biernacka) i Belkę (Izabella Olejnik) pytaniem: „Misiak, chcesz cukierka?” Do historii przeszło też inne po-

wiedzonko - zdanie „Czy mam grać?”, wypowiedziane przez Czesława Majewskiego, weszło na stałe do języka potocznego.

Był też przewodniczący związku zawodowego pan Janek (Jan Kobuszewski), przez którego program zawieszono na kilka miesięcy. Kobuszewski opowiedział w jednym z odcinków dowcip o pierogach: „Kto zamawiał ruskie? Nikt, same przyszły”. Nie spodobało się to ambasadorowi radzieckiej.

Nie można zapomnieć o wóznym teatru Tureckim (Janusz Gajos), którego znakiem rozpoznawczym był beret z antenką. Postać Tureckiego okazała się na tyle popularna, że kiedy w szpitalu lekarze rozbudzali Gajosa po operacji, ten usłyszał: „Niech się pan budzi, Turecki!”.

Po przemianach ustrojowych „Kabaret Olgi Lipińskiej” powrócił w nowej formule. Miejsce akcji kabaretu to telewizja kablowa „Kaba 3”. Podobnie jak w poprzednich latach i cyklach, dialogi aktorów przeplatane były piosenkami traktującymi o kwestiach politycznych, społecznych czy kulturowych. W maju 2005 roku, a więc 35 lat po premierze pierwszego odcinka kabaretu (jako „Gallux show”), program zdjęto z anteny. Telewizja Polska tłumaczyła to „wyczerpaniem się formuły”, jednak Olga Lipińska miała własne zdanie. Decyzję o zamknięciu cyklu upatrywała w naciskach Kościoła. ©

REKLAMA

009901090

Utopia

MUZYKA

**XXX FESTIWAL
ARS CAMERALIS**

9-28 listopada 2020

10.11 / WISHLAKE / VELVETEVE

12.11 / KATIE & ME MEET MARLENE / BUKOWICZ

13.11 / WIDT / KHOIBA

14.11 / VOICES OF THE COSMOS / CLINAMEN

**OGLĄDAJ ZA DARMO ONLINE NA
arscameralisfestiwal.pl**

Organizatorzy

Województwo Śląskie

Ars Cameralis Silesiae Superioris

Partnerzy

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

FUNDACJA WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ
STIFTUNG FÜR DEUTSCH-POLNISCHE ZUSAMMENARBEIT

TYGODNIK POWSZECHNY

TEATR ŚLĄSKI
im. St. Wyspiańskiego

SILESIA FILM

HOTEL MONOPOL

Polskie Radio Katowice

ultramarina

Patronat medialny

Królowa operetki, która śpiewała z Kiepurą

Krzysztof Korwin
-Piotrowski
redakcja@dz.com.pl



Wspomnienie

10 listopada na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie w gronie przyjaciół odbył się pogrzeb Wandy Polańskiej, nazywanej często królową sceny operetkowej w Polsce. Swoją karierę rozpoczynała w Operetce Śląskiej w Gliwicach, a kontynuowała w Operetce Warszawskiej, śpiewając także gościnnie w wielu miastach Polski i Europy, a nawet w Mongolii, Kanadzie i USA, co w tamtych czasach było niezwykle rzadkie. W 1965 roku wystąpiła w Sali Kongresowej z jednym z najsłynniejszych tenorów świata - Janem Kiepurą... Zmarła w krakowskim szpitalu 28 października.

Ostatnie lata życia Wanda Polańska spędziła w Domu Pomocy Społecznej, w pawilonie seniora-artysty przy ulicy Helclów w Krakowie. 5 lat temu nagrałem z nią program Telewizji Katowice z cyklu „A życie toczy się dalej...” (pod redakcją Ewy Kozik, ze wspinała kierowniczką produkcji Hanną Suchorabską).

Miała przytulnie urządzonego duży pokój z różowymi zasłonami. Była już po kilku udarach, cierpiała od lat na problemy z biodrem i kręgosłupem, więc nie mogłaby funkcjonować bez profesjonalnej opieki.

Czy macie mliko?

Gdy stała się primadonną Operetki Warszawskiej, w 1965 roku śpiewała partię Hanny Gławari w „Wesołej wdówce” Franza Lehara z czołowym amantem Mieczysławem Wojnickim w roli Damiła, w reżyserii Tadeusza Bursztynowicza. Okazało się, że sławny na świecie tenor Jan Kiepusa siedział na widowni Sali Kongresowej! Gdy w trzecim akcie spektaklu publiczność usłyszała słynny duet „Usta milczą, dusza śpiewa” - cała sala zaczęła krzyczeć: „Jasiu, śpiewaj!”. Wojnicki odsunął się na bok, a Kiepusa wszedł na scenę i zaśpiewał ten duet z Polańską aż 5 razy, ponieważ publiczność wciąż krzyczała: „Bis!”. Po spektaklu przyszedł do jej garderoby. Zaproponowano mu coś do picia, a on zapytał: „Czy macie mliko?”. Akurat mleka nie mieli...

Polańska znów w Gliwicach i Krynicy

W 2002 roku razem z dyrektorem Pawłem Gabarą zaprosili-



Wanda Polańska i największy z wielkich - Jan Kiepusa

śmy ją do wielkiej gali, która miała odbyć się 11 października, dokładnie w 50. rocznicę premiery „Krainy uśmiechu” Lehara, wystawionej z okazji inauguracji działalności Operetki Śląskiej. Polańska śpiewała wspaniale. Do dziś mam w uszach jej malowaną dźwiękiem „Pieśń o Wilii” z „Wesołej wdówki” i niezwykle wzruszające „Memory” z „Kotów” Webbera, ale także „Usta milczą, dusza śpiewa”, wykonane z Witoldem Wroną. Byłem szczęśliwy, gdy w 2006 roku przyjęła moją propozycję, występując jako Księżna w operetce „Księżniczka czardasza”, w reżyserii Wojciecha Adamczyka.

W sierpniu pojechaliśmy na Europejski Festiwal im. Jana Kiepusy w Krynicy-Zdroju, na zaproszenie dyrektora Bogusława Kaczyńskiego. Publiczność urządziła jej już owację na samo wejście, a także na koniec spektaklu. Bogusław Kaczyński mówił o niej: „Jest symbolem potęgi polskiej operetki, kontynuatorką najpiękniejszych tradycji stworzonych w ciągu stuleci przez legendarne i ubóstwiane przez publiczność gwiazdy: Wiktorię Kawecką, Lucynę Messal, Kazimierz Niewiarowską, Beatę Artemską, Iwonę Borowicką. Jej magiczna osobowość, ogromny, przepiękny w barwie sopran i najwyższej próby aktorstwo - wszystko to sprawiło, że mówimy o Wandzie Polańskiej jako o królowej sceny”.

Za jego dykcji również wystąpiła w Teatrze ROMA jako Księżna w „Księżniczce czardasza”, także w reżyserii Wojciecha Adamczyka. A więc powróciły miłe wspomnienia...

Udało mi się doprowadzić do tego, że w maju 2007 roku Wanda Polańska otrzymała Złoty Medal „Zasłużony Kulturze - Gloria Artis” od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którym została uhonorowana na naszej - i swojej niedługo - gliwickiej scenie. Publicz-

ność urządziła jej wielominutową owację na stojąco z okazji obchodów jubileuszu 50-lecia jej pracy artystycznej.

Dość, bo klawisz mi zabraknie!

Ale wszystko mogło być inaczej, kiedy Wanda Polańska nie dojechała do Operetki Śląskiej w Gliwicach... Ukończyła w Krakowie Państwową Średnią Szkołę Muzyczną. Jej profesorem i mentorem był Józef Gaczyński, wybitny bas-baryton, który występował przed wojną w La Scali i Operze Wiedeńskiej. Gdy miała u niego pierwsze przesłuchanie, sprawdzając jej skalę głosu, powiedział: „Dość, bo klawisz mi zabraknie!”. Śpiewała w Chórze Polskiego Radia w Krakowie, występowała też w krakowskim wojskowym Zespole Pieśni i Tańca, który prowadził mistrz Leopold Kozłowski. Tak przygotowana pojechała w 1956 roku na egzamin do Operetki Śląskiej. Przesłuchanie trwało kilka godzin. W komisji zasiadali między innymi reżyserzy Danuta Baduszkowa i Edmund Wayda. Powiedzieli, że mogą ją przyjąć do... chóru. Wtedy Wanda Polańska obraziła się i wróciła do Krakowa.

Debiut w Operetce Śląskiej

Jednak kilka tygodni po tym zdarzeniu otrzymała telegram, w którym zapraszano ją do zaśpiewania w Gliwicach partii Rozalindy w „Zemście nietoperza” Johanna Straussa w reżyserii Jerzego Zegalskiego. Debiut na deskach Operetki Śląskiej okazał się wielkim sukcesem. Edmund Wayda wystąpił jako Gabriel Eisenstein, a Irena Brodzińska śpiewała partię Adeli. Polańska kreowała potem wiele wspaniałych pierwszoplanowych partii i szybko zdobyła uznanie krytyki i publiczności. Była między innymi fantastyczną Lizą w „Krainie uśmiechu” Lehara, Księżniczką Layą w „Kwiecie Hawajów” czy Tangolitą



Red. Krzysztof Korwin-Piotrowski wręcza Wandzie Polańskiej bukiet róż

w „Balu w Savoyu” Abrahama.

Żyłam dla sztuki jak Tosca

Wydawałoby się, że tak wspinała, podziwiana i kochana artystka, powinna mieć u boku mężczyznę, który zapewniłby jej domowe szczęście. Wspominała mi o tym, że przeżyła pierwszą wielką miłość i stała się kobietą w Gliwicach, ale zakochała się w żonatym mężczyźnie. Aby nie rozbijać jego rodziny (miał nie tylko żonę,

ale i dzieci), postanowiła wyjechać do Warszawy... Kiedy była w stolicy, zakochał się w niej ambasador Austrii, którego żona umierała wtedy na raka i nawet prosiła panią Wandę, by połączyła się z nim. Ale taka sytuacja była dla niej nie do zniesienia... Porównywano ją do Marilyn Monroe ze względu na swoją urodę i seksapil. Powiedziała mi: „Żyłam tylko dla sceny, dla sztuki jak Tosca. Sztuka była dla mnie zawsze najważniejsza”. Gdy jej zdjęcie pojawiło się na plaka-

tach w Katowicach i Gliwicach, jedni zdzierali je na pamiątkę, inni niszczyli z powodu obrony moralności, ponieważ była prawie roznegliżowana na wzór amerykańskich gwiazd Hollywoodu. Nic dziwnego, że mężczyźni tracili dla niej głowę.

Rozwód z Operetką Warszawską

W 1978 roku rozstała się z Operetką Warszawską z powodu konfliktu z dyrektorem. Z wyjątkiem kilku epizodów jak Teatr Muzyczny ROMA, Gliwicki Teatr Muzyczny, Opera Krakowska czy Teatr Wielki w Łodzi, rzadko śpiewała już w spektaklach operetkowych. Występowała jednak na estradzie, na festiwalach muzycznych i w telewizji. Pozostanie w naszej pamięci jako królowa operetki, która była jej największą miłością i której oddała całe swoje życie. ©P

Krzysztof Korwin-Piotrowski
- dyrektor artystyczny Fundacji Orfeo im. Bogusława Kaczyńskiego w Warszawie, redaktor naczelny portalu www.orfeo.com.pl, komentator muzyczny, reżyser telewizyjny

Materiał informacyjny T-Mobile

009870838

Salony T-Mobile w galeriach handlowych pozostają otwarte

Obecnie sklepy w galeriach handlowych, oprócz m.in. aptek, sklepów spożywczych i usług, pozostają zamknięte. Ze względu na swój usługowy charakter salony T-Mobile zlokalizowane centrach handlowych na terenie całej Polski są nadal czynne. Operator zachęca jednocześnie klientów do korzystania z usług firmy telefonicznie lub za pomocą kanałów zdalnych.

Praca zdalna i rozrywka w domowym zaciszu dla wielu Polaków stała się już codziennością. Nie dziwi więc, że dostęp do szybkiego internetu oraz możliwość zdalnych kontaktów zarówno z osobami najbliższymi, jak i tych biznesowych, jest obecnie szczególnie pożądana.

Rozumiejąc obecne potrzeby konsumentów, sieć T-Mobile działa tak, aby mogli oni bez przeszkód pracować i uczyć się zdalnie, prowadzić rozmowy z bliskimi czy korzystać z rozrywki online.

Salony pozostają otwarte

Choć dziś, w czasie surowych obostrzeń, wskazane jest pozostanie w domach, a wiele spraw można załatwić przez



internet, sieć postanowiła załatwić się także o klientów, którzy cenią sobie najbardziej bezpośredni kontakt z usługodawcą i postanowiła pozostawić otwarte salony w galeriach handlowych na terenie całego kraju.

T-Mobile podkreśla, że w każdym z otwartych punktów ściśle przestrzegane są wszelkie normy, aby klienci sieci w pełni bezpiecznie mogli załatwić istotne dla nich sprawy związane z usługami T-Mobile. Przedstawiciele sieci zapewniają także, że są w stałym kontakcie z odpowiednimi służbami.

Wszystko można załatwić zdalnie

Osobom, które nie chcą opuszczać bez wyraźnej

konieczności domów, sieć przypomina, że kontakt z operatorem, jak zakupy usług i produktów można też zrealizować w sklepie internetowym www.t-mobile.pl i skorzystać z opcji bezpłatnej dostawy.

W tym celu można wykorzystać aplikację i serwis „Mój T-Mobile”, gdzie samodzielnie załatwimy większość tematów związanych z obsługą naszego rachunku, bez konieczności bezpośredniego kontaktu z pracownikiem firmy.

W trosce o bezpieczeństwo klientów T-Mobile przypomina również o innych formach kontaktu. Konsultanci sieci pozostają do dyspozycji użytkowników pod numerami telefonów 602 900 000 lub (22) 413 69 96 (dla klientów indywidualnych) oraz 604 604 604 (dla klientów firmowych). Czekają na nich również na Facebooku, Whatsapie i oczywiście – w aplikacji Mój T-Mobile.

UWAGA: Klienci T-Mobile, którzy zostali objęci kwarantanną, mogą korzystać z aplikacji „Kwarantanna Domowa”, nie zużywając danych ze swojego pakietu.

Więcej informacji znajdziecie na stronie: <https://www.t-mobile.pl>

Aleksandra Szwed: Od dziecka na scenie czułam się wolna

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Aleksandrę Szwed wszyscy pamiętają jako Elizę z serialu „Rodzina zastępcza”. Dziś jest już dorosłą aktorką i właśnie zagrała w filmie „Raz jeszcze raz”. Nam opowiada o trudnych początkach kariery, swej pasji do występów w telewizyjnych talent-shows oraz miłości do śpiewu.

W zeszłym roku oglądaliśmy panią w filmie „Fighter”, a teraz - „Raz jeszcze raz”. Co sprawiło, że polskie kino wreszcie wykorzystuje pani urodę i talent?

Szczerze powiedziawszy, nie wiem, jak na to odpowiedzieć. Chyba należałoby zapytać twórców polskiego kina. (Śmiech) Ale tak na poważnie: z mojej perspektywy to efekt wielu lat ciężkiej pracy, mojej i nie tylko. Również mojej menedżerki, Jeannette Przytułskiej, także moich najbliższych. I pewnie trochę łut szczęścia.

Zarówno „Fighter”, jak i „Raz jeszcze raz” to typowo męskie kino. Pani wydaje się jednak świetnie odnajdywać w takiej konwencji. Z czego to wynika?

Nie powiedziałabym o „Raz jeszcze raz”, że to typowo „męskie” kino. Owszem, głównymi bohaterami tej opowieści są mężczyźni, ale przekaz każdej z ich historii jest bardzo uniwersalny. Po premierze rozma-

wiałam z kilkoma paniami - były naprawdę zachwycone. To komedia sensacyjna, jednak Paweł Czarzasty i Krzysztof Zbieranek, odpowiedzialni za reżyserię, bardzo starali się uchwycić coś więcej niż tylko humorystyczne dialogi i trzymający w napięciu wątek kryminalny. Uważam, że im się to udało i bardzo się cieszę, że mogłam być tego częścią. Jeden z nich powiedział na premierze, że „Raz jeszcze raz” to „film z duszą” - i sama lepiej bym tego nie ujęła.

Czy w budowaniu swej roli polegała pani całkowicie na wskazówkach reżysera i scenariuszu, czy też próbowała coś wnieść do niej od siebie?

Zawsze staram się wnieść coś od siebie. Tak naprawdę na tym, między innymi, polega moja praca. Scenariusz to baza, swoiste ramy, w których się poruszamy. Uwagi reżyserskie są niezwykle cenne, bo wskazują właściwy kierunek. W końcu to właśnie reżyser odpowiada za to, by film stał się spójną całością. Jednak konkretnego bohatera w zasadzie najlepiej zna aktor, który się w niego wciela. Dzięki temu może „uzupełnić luki”. To właśnie aktor ma za zadanie stworzyć przekonującą kreację, a do tego potrzebny jest spójny portret psychologiczny postaci i odpowiedni dobór środków wyrazu. Reżyser i scenariusz mogą w tym bardzo pomóc, jednak nie zrobią tego za mnie.

„Raz jeszcze raz” przywołuje nostalgiczne wspomnienie lat 90. Jak pani wspomina swoje dzieciństwo, które

przypadło właśnie na tamtą dekadę?

Wspaniale! Wspominam tamten okres w moim życiu z ogromną nostalgią. Dzieciaki w dzisiejszych czasach nie bawią się już tak, jak my się wtedy bawiliśmy. Nie było internetu, smartfonów, Instagrama, Facebooka i nikt nie miał pojęcia, co to jest selfie. W zasadzie nie mieliśmy jeszcze w ogóle komputerów. Było za to podwórko, był trzepak, były kapsele, był domek na drzewie. Moje dzieciństwo może nie wyglądało zupełnie normalnie, bo już pracowałam jako aktorka, ale było szczęśliwe. Z perspektywy dzisiejszych czasów chyba nawet bardzo.

Już jako mała dziewczynka uczęszczała pani na zajęcia teatralne do Emilii Krakowskiej. Sama pani zainteresowała się aktorstwem czy to rodzice skierowali panią w tę stronę?

Od dziecka kochałam scenę. Na niej czułam się wolna. Tam wolno było wszystko, można było być kimś zupełnie innym. To mnie fascynowało. Jedynym ograniczeniem była nasza własna wyobraźnia. To była fantastyczna zabawa, która z biegiem lat przeobraziła się w pasję i szczęśliwie również w pracę. Zajęcia z panią Emilią miały w tym swój duży udział. Pamiętam, że miała w sali taką wielką drewnianą szafę, a w niej dziesiątki teatralnych kostiumów. Pamiętam, że zawsze chciałam brać z niej tiule. (Śmiech) Pozwalała nam się przebierać w co tylko chcieliśmy, a potem tańczyliśmy, śmialiśmy się, odgrywaliśmy scenki. Bezcelnie pakowałam



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Aleksandra Szwed: Dzień, w którym zniknie we mnie uczucie tremy, będzie moim ostatnim dniem aktorskiej kariery

się jej na kolana, a ona na to pozwalała, choć wiedziała, że nie powinna. Finalnie musiała bowiem potem brać na kolana wszystkie dzieci na zajęciach, po kolei. Spotkałyśmy się jakiś czas później na premierze „Aidy”. Było mi przemiło móc z nią porozmawiać po tylu latach.

Cała Polska poznała i pokochała panią jako Elizę w serialu „Rodzina zastępcza”. Traktowała pani wtedy występy

w serialu jako zabawę czy jak prawdziwą pracę aktorską?

Na początku była to zabawa, ale z biegiem lat moja świadomość wzrastała. Miałam okazję pracować z - nie boję się tego powiedzieć - absolutnie najlepszymi aktorami w Polsce. To byli moi idole! Chciałam więc brać z nich przykład. Zmiana nastawienia nie była wynikiem „znużenia” zabawą w aktorstwo, ale moją świadomą decyzją. Bawisz się, kiedy chcesz, a praca to obowiązek i dyscy-

plina. Możliwość obcowania z tymi wszystkimi wspaniałymi aktorami i obserwowania ich w pracy, uświadomiła mi, że właśnie obowiązek i dyscyplina to elementy niezbędne, by móc być profesjonalnym aktorem. A ja to właśnie chciałam robić.

Dzięki serialowi szybko stała się pani powszechnie rozpoznawalną i popularną osobą. Jak sobie pani z tym radziła jako dziecko?

REKLAMA

009877147

ARENA TATTOO

GLIWICE

20-29 LISTOPADA

BODY MODY

BILETY od 19,20

na Eventim.pl

eventim

ORGANIZATORZY

IKG TECHNOLOGY

Arena Gliwice

KLUB

PATRONI MEDIALNI

DZIENNIK ZACHODNI

DOMINUS

ANTIRADIO

TATTOOFEST

fb.com/bodymodypl

instagram.com/bodymodypl

PARTNERZY

ARS TATTOO

SIRIUS

ITI

FUNDACJA RADAN

ZAGRAJA: CAVILLE, SILVER SAMURAI, TRELEQUE, DOUBLE BLIND, DIANTI, CUKIER, CF90, MICHAEL, MOPS

Początkowo, szczerze mówiąc, bardzo słabo. Nikt mnie nie przygotował na to, co będzie się działo. Na skalę tego zjawiska. Byłam w jakimś stopniu przyzwyczajona do ludzkich spojrzeń od urodzenia ze względu na moją ciemną karnację, ale gdy stały się one natarczywe i ludzie z dnia na dzień zaczęli pokazywać mnie sobie palcami i robić mi zdjęcia - to był szok. Były chwile, że reagowałam wręcz histerycznie. Po prostu nie wiedziałam, co się dzieje. Bardzo szybko moja mama zorientowała się, że coś jest nie tak. Wytłumaczyła mi wszystko, pamiętam, że powiedziała, iż niestety „to jest część mojej pracy”. Wtedy zaskoczyło. Zrozumiałam, że jeśli chcę grać, to są właśnie tego nieuniknione konsekwencje.

Grała pani w „Rodzinie zastępczej” aż 11 lat, zamieniając się z dzieckiem w nastolatkę. Trudno było dojrzewać na oczach milionów widzów?

Tak naprawdę nie wiem - bo znam tylko to, czego doświadczyłam. Nie mam porównania. Wydaje mi się, że proces dojrzewania jest po prostu bardzo trudny, bez względu na okoliczności. Ale chyba dorastałam w „prostszych” czasach. Nie było wtedy social mediów. Nikt nie mógł przeglądać mojego życia, kiedy chciał i publicznie poddawać go ocenie na forum internetu, tak, jak robi się obecnie z młodymi ludźmi - nie tylko aktorami i celebrytami. Czyli miałam wtedy trochę lepiej niż oni dzisiaj.

Show-biznes rządzi się twardeymi regułami. Udział w se-

rialu przygotował panią do „dorosłej” kariery?

Na pewno w dużym stopniu mnie ukształtował i bez wątpienia dał dobry start. Przygotował? Moim zdaniem do tego nie da się przygotować. To zawsze jest czymś, czego się nie spodziewamy.

Sprawia pani wrażenie nie tylko pięknej, ale i pewnej siebie kobiety. Jak reagują na panią mężczyźni?

(śmiejąc) Z moich obserwacji wynika, że w kontakcie bezpośrednim, bo chyba o takim mówimy, jeśli traktuje się ludzi z uśmiechem i szacunkiem, to zwykle odpłacają ci tym samym, bez względu na płeć. Staram się zawsze o tym pamiętać. I rzeczywistość potwierdza tę tezę.

Po zakończeniu serialu od razu upomniała się o panią telewizja. Wystąpiła pani w kilku popularnych talent shows. Co pani najbardziej lubi w tego typu programach?

Przed wszystkim to, jak wiele można się nauczyć w zaskakująco krótkim czasie, jak bardzo można otworzyć swoją głowę na nowe możliwości, jak wielu inspirujących i utalentowanych ludzi można spotkać w jednym miejscu. Ale też poznać siebie z zupełnie innej strony.

Sporą niespodzianką było to, że wygrała pani „Gwiazdy tańczą na lodzie”. Jak to się stało, że tak dobrze odnalazła się pani na lodowej tafli?

Trafiłam na fantastycznego partnera. Sławek Borowiecki w ogromnym stopniu zmienił moje życie - i nie mam tu na myśli wygranej w finale pro-

gramu „Gwiazdy tańczą na lodzie”. Prywatnie to niezwykle ciepły i roześmiany człowiek, ale jako trener rządził mną wręcz żelazną ręką. Nie miał liwości - nigdy nie przyjmował argumentu, że „nie umiem”, konsekwentnie wymagał dyscypliny, skupienia i absolutnego poświęcenia temu, co się robi. Nauczył mnie prawdziwego szacunku do rzetelnej pracy. Cudzej i własnej. Każdego dnia udowydniał mi, że myślę się mówiąc „nie potrafię” lub „nie mogę”. To była jedna z najważniejszych i najbardziej bezcennych lekcji, z których korzystam do dziś.

Widzom chyba najbardziej spodobała się pani w „Twoja twarz brzmi znajomo”, bo program ten odsłonił w pełni pani wokalne talenty. Pani chyba też była w tym show w swoim żywiole?

W tym programie ogromnie dużo się nauczyłam - ale przede wszystkim przestałam się bać śpiewać. Dzięki pracy z Agnieszką Hekiert zrobiłam potężne postępy techniczne, w rezultacie czego śpiewanie przestało być dla mnie męczące, nie musiałam się już „siłować”. Mam, jak na kobietę, bardzo niski i chrypiący głos. W wysokich rejestrach nie brzmi to dobrze. Miałam z tego powodu zawsze wielki kompleks. W tym programie przekonałam się, że mimo tego mój głos nadal jest niezwykle wszechstronnym instrumentem, o ile wiesz, jak się z nim obchodzić. Chyba do końca życia zapamiętam pierwszy koncert po programie - nigdy wcześniej tak dobrze się nie bawiłam i po raz pierwszy wyszłam na scenę nie z lękiem, ale z czystą ekscytacją.

Które z wcieleń z tego programu było dla pani największym wyzwaniem?

Każde z nich było zupełnie inne i w innej przestrzeni sprawowało trudności. Jedne były trudne wokalnie, inne z ruchowo. Kreowanie bohaterów, w których się wcielamy w tym programie, składa się z tak wielu różnych elementów, że trudno jednoznacznie stwierdzić, która z postaci była najtrudniejsza.

W tym roku zaczęła pani występować w „Star Voice. Gwiazdy mają głos”, ale pandemia przerwała program. Szkoda pani, że nie wróci już na antenę?

Oczywiście, że tak. Swój udział w tym programie dedykowałam fundacji „Dom w Łodzi”. I bardzo żałuję, że nie udało się wygrać choćby jednego odcinka - ponieważ te pieniądze bardzo by im się przydały. W programie poznałam naprawdę fajnych ludzi. Miałam jednak też okazję popracować ze starymi dobrymi znajomymi - i mam wrażenie, że stworzyliśmy fajną, zgraną i wspierającą się grupę. Szkoda, że nie będziemy mogli przeżyć tej przygody do końca.

W 2009 roku omal nie została pani z Marco Bocchino reprezentantką Polski na Eurowizję. Nabrała pani wtedy większego apetytu na profesjonalne śpiewanie?

Byłam bardzo zaskoczona tak pozytywnym wynikiem preselekcji do Eurowizji - przegraliśmy właściwie tylko o jeden punkt. Chyba nie do końca przyjmowałam do wiadomości to, że idzie nam tak dobrze. Był taki moment, że byłam na serio przerażona, bo w dniu właści-

wego konkursu miałam termin... matury z historii sztuki. Szczerze mówiąc nigdy nie przypuszczałam, że zajdziemy tak wysoko. Wiem, że to zabrzmiało dziwnie, ale gdy padł ostateczny werdykt, część mnie odetchnęła z ulgą. (śmiejąc) Dziś wiem, że oczywiście nie byłam na to gotowa.

Obecnie mocno stawia pani na muzykę - nagrywa i koncertuje z zespołem The CzadMakers. Skąd pomysł na taki projekt?

Na mojej muzycznej drodze tak naprawdę od samego początku towarzyszy mi Marcin Przytułski - to on „wymyślił”, że będę śpiewać, kiedy poznał się ponad dekadę temu. Przez lata patrzyłam na to z przymrużeniem oka, nawet traktowałam jako jego pewnego rodzaju artystyczną fanaberię, którą spełniałam bez większego przekonania. Ale on się nie poddawał. Uczył mnie, pokazywał muzyczny świat, nieznanych mi wcześniej artystów, odsłaniał nowoczesne brzmienia. Poświęcił wiele czasu i wiele pracy, a mimo to z cierpliwością ponad 5 lat czekał na moment, aż sama dojrzeję do tego, by przyjść do niego powiedzieć: „Tak, chcę śpiewać”. No i wreszcie tak się stało - a efektem tego właśnie moje występy z The CzadMakers.

Chyba najwyższy czas, aby nagrała pani własną płytę. Ma już pani na nią pomysł?

Nie mam - i nigdy nie miałam na to ciśnienia. Jeśli przyjdzie taki moment, że się na to zdecyduję, to stanie się to naturalnie. Chcę, żeby to było zrobione od serducha, ale też rzetelnie. Robię wiele różnych rze-

czy, a proces twórczy, jakim jest nagranie płyty, wymaga czasu, którego mi niestety ciągle brakuje.

Niedawno obchodziła pani 25-lecie kariery artystycznej. Nie czuje już pani dzisiaj tremy, wychodząc na scenę czy na filmowy plan?

Oczywiście, że czuję! Każdego dnia od tych 25 lat. Trema może być paralizująca, ale też niezwykle motywująca. Jest przede wszystkim znakiem, że ci zależy i że to, co robisz, jest dla ciebie ważne. Dzięki, w którym to uczucie zniknie, będzie najprawdopodobniej ostatnim dniem mojej aktorskiej kariery.

Gra pani w filmach i serialach, koncertuje i nagrywa, projektuje modę i udziela się charytatywnie. Skąd bierze pani do tego wszystkiego energię?

Taki mój urok. (śmiejąc) Z natury jestem dość energicznym człowiekiem, od dziecka zawsze i wszędzie mnie było pełno. No i nie umiem się nudzić - zawsze znajdę sobie jakieś zajęcie, po prostu muszę ciągle coś robić. Tego, co przeżyję, nikt mi nie zabierze, więc stale staram się doświadczać nowych rzeczy i wychodzi.

Proszę powiedzieć, jaki wpływ tak bogata aktywność zawodowa ma na pani życie prywatne?

Moi najbliżsi kibicują mi i bardzo mnie wspierają, są ze mną na dobre i na złe. Wiem, że zawsze mogę na nich liczyć. Życie z osobą uprawiającą mój zawód jest bardzo trudne - dużo trudniejsze, niż się wydaje. Zdaję sobie z tego sprawę. Tym bardziej doceniam to, co dla mnie robią. To, że są. © ©

Materiał Informacyjny MSZ

Dostęp do wody – pilne wyzwanie państw rozwijających się

Według szacunków Organizacji Narodów Zjednoczonych w ciągu najbliższej dekady dostępność czystej i bezpiecznej wody pitnej może spaść aż o 40%. Do 2050 roku zapotrzebowanie na wodę wzrośnie dwukrotnie, a ponad połowa światowej populacji będzie zagrożona jej deficytem. Wody zaczyna brakować w miejscach, w których dotychczas było jej pod dostatkiem. Obecnie ponad 2 mld ludzi na świecie nie mają dostępu do czystej wody pitnej.

Postępujący kryzys wody to wynik zmian klimatycznych, w wyniku których dochodzi do pustoszenia wielu obszarów na świecie. Zasoby wody zdatnej do picia uboższe, a koszt jej wydobycia staje się coraz większy. Kataklizmy naturalne, takie jak cyklony, huragany, sztormy grożą zanieczyszczeniem całych zasobów wodnych, zwiększając ryzyko chorób takich jak tyfus i cholera, na które najbardziej narażone są dzieci. Coraz wyższa temperatura powietrza, wywołana globalnym ociepleniem, ułatwia rozwój patogenów w źródłach wody pitnej, czyniąc ją niebezpieczną dla zdrowia ludzi.

Każdego dnia 700 dzieci poniżej 5. roku życia umiera z powodu biegunki i innych chorób wywołanych zanieczyszczoną wodą oraz brakiem odpowiednich warunków higienicznych. Zapewnienie infrastruktury sanitarnej mieszkańcom odległych i dotkniętych biedą miejsc to próba

ocalenia życia tysięcy dzieci. Przykładem takiego działania były dofinansowane przez polskie MSZ projekty Stowarzyszenia Navegadores w Senegalu. W oddalonym o 150 km od Dakaru regionie Kebemer, w wioskach rzuconych na środek sawanny, Polacy budują toalety w szkołach. Dzięki takim inicjatywom dzieci mają szansę uniknąć wywołanych brudną wodą chorób układu pokarmowego, które każdego roku powodują więcej zgonów wśród dzieci niż odra, cholera i malaria razem wzięte.

Prognozy demograficzne sugerują, że problem z dostępem do czystej i bezpiecznej wody będzie narastał. Przewiduje się, że populacja Afryki Subsaharyjskiej z 1,02 mld w 2017 roku wzrośnie do 2,17 mld w 2050 roku. Jednak prawdziwym wyzwaniem jest nie tylko rosnąca liczba ludzi potrzebujących wody, ale sposób w jaki współczesny świat z wody korzysta. Tylko 8% wody przeznacza-

my do picia i mycia. 70% wody pochłania rolnictwo, 22% przemysł. Dla przykładu, produkcja jednego bawełnianego t-shirta pochłania 2,5 tysiąca litrów wody. Na produkcję jednego kilograma mięsa potrzeba aż 150 tysięcy litrów wody!

Ograniczony dostęp do wody to nie tylko wyzwanie raczone ludzkości przez zmiany klimatyczne i rosnącą demografię, lecz także problem wynikający z nierówności, trwających przede wszystkim najbardziej zaskakująco świata. Za przykład może posłużyć Ameryka Łacińska, w której według szacunków Programu Narodów Zjednoczonych ds. Ochrony Środowiska znajduje się 65% światowych zasobów wody zdatnej do picia. Wenezuela jest jednym z 15 krajów zajmujących czołowe miejsce na świecie pod względem odnawialnej wody słodkiej. Mimo to 8 na 10 Wenezuelczyków nie ma stałego dostępu do czystej wody i podstawo-

wej infrastruktury sanitarnej. Woda w Wenezueli jest towarem luksusowym – w większości kraju minimalna pensja wynosi 8 dolarów miesięcznie, butelka wody pitnej kosztuje zaś aż 3 dolary. W jednym z najbogatych w zasoby wody pitnej regionów świata jest ona dobrem, na który stać tylko najbogatszych. Utrudniony dostęp do wody to wynik także złej polityki, rabunkowej gospodarki i nieuczciwie przeprowadzonej prywatyzacji wody. Ubóstwo wodne to niewątpliwie jeden z najgłębszych przejawów nierówności toczących współczesny świat.

Dlatego działania na rzecz ułatwienia dostępu do wody pitnej bywają motorem ważnych zmian społecznych. Tak jak w przypadku większości społeczności afrykańskich, w których kobiety odpowiadają za donoszenie wody do domu. Zmiany klimatu powodują pustoszenie wielu obszarów, co ozna-

cza, że kobiety od najmłodszych lat muszą codziennie przemierzać kilka, kilkanaście kilometrów w poszukiwaniu wody. Dziewczynki nie chodzą do szkoły, kobiety nie mają możliwości podjęcia pracy. Polska Akcja Humanitarna dzięki wsparciu MSZ od lat buduje w Kenii tany piaskowe, które gromadzą wodę pitną w studniach. Dla tamtejszych kobiet zwolnienie z codziennego obowiązku chodzenia po wodę oznacza perspektywę rozwoju. Zyskują bowiem wolny czas, który mogą zainwestować w edukację, a także założyć

własny biznes, co jest szansą na przyszlą niezależność finansową.

Działania na rzecz łatwiejszego dostępu do czystej i bezpiecznej wody pitnej przyczyniają się więc nie tylko do spadku śmiertelności wśród dzieci, ale także mogą być katalizatorami zmian społecznych, eliminujących skrajną biedę i łagodzących nierówności. Jest to jedno z najważniejszych wyzwań cywilizacyjnych, a jednocześnie ogromne wyzwanie dla współczesnego świata, dotkniętego kryzysem klimatycznym.

Autor materiału: **Agata Kasprolewicz**



Halina Szpilman, Filip Mazurczak
redakcja.krakow@polskapress.pl

Fragment książki

Fragment rozmowy Filipa Mazurczaka z Haliną Szpilman, żoną legendarnego pianisty z filmu Polańskiego, a córką Józefa Grzegorzewskiego, który w czasie wybuchu wojny był prezydentem Radomia. Cały wywiad-rzeka ukazał się nakładem wydawnictwa MANDO.

Dorastała pani podczas najbardziej krwawego konfliktu w historii świata...

O wybuchu wojny dowiedzieliśmy się prędko, ponieważ lotnisko w Radomiu zostało zbombardowane. Nasz dom stał daleko od centrum miasta, ale za to blisko lotniska, więc czuliśmy wstrząsy spowodowane bombardowaniem. Pamiętam, że następnego dnia siedzieliśmy z siostrą w ogrodzie nad sadzawką. Była piękna pogoda, słońce świeciło, a ja powiedziałam: „I zobacz, wojna wybuchła, a ten świat wygląda tak samo, jak wyglądał wcześniej”. Ponieważ mama miała ciężkie przeżycia w okresie swojej młodości (jeszcze kiedy mieszkała na Ukrainie, była świadkiem rewolucji w 1917 roku), to zawsze opowiadała o tej wojnie w taki sposób, że nam kojarzyła się ona ze wzburzonym niebem, walącym się światem. A tutaj piękne słońce, choć przecież początek wojny. Tak zapamiętałam moje dziecięce wrażenia z jej początków. Później okazało się, że urząd miasta musi być ewakuowany, bo zbliżają się Niemcy. Ojciec wyjechał wraz ze wszystkimi dokumentami. No i oczywiście ja z siostrą i matką pojechaliśmy razem z nim. Trudno nazywać to ewakuacją, to była ucieczka przed Niemcami, makabryczne doświadczenie, bo po drodze człowiek stawał się świadkiem różnych zdarzeń. Do dziś noszę w sobie wspomnienia z tym związane. Pamiętam na przykład las brzoźowy, nieco oddalony od miejsca, w którym zatrzymał się na chwilę nasz samochód. Usłyszeliśmy nagle strzały dochodzące z drzew w oddali. Jakaś wieś mogła być schowana za lasem. Strzały w pewnym momencie ucichły. Wyobraziłam sobie, że został tam zabity ostatni człowiek z miejscowości, dlatego zapanowała taka głucha cisza. Przenosiliśmy się z miejsca na miejsce tym samochodem, zresztą nie tylko nasza rodzina, również urzędnicy miejscy. Pamię-



Jedno z pierwszych wspólnych zdjęć Władysława i Haliny Szpilmanów

Żona Szpilmana: Wybuchła wojna, a słońce dalej świeciło

tam, że wtenczas zobaczyłam pierwszy i ostatni raz tak wielką nędzę. Było dla mnie zaskoczeniem, że niektóre kobiety mają buty utkane jak gdyby z łyka i związane dookoła nóg. Dojechalśmy do Łucka. (...)

Łuck był na wschodzie Polski, gdzie Sowietci wkroczyli kilkanaście dni później...

Tak. Byliśmy w Łucku 17 września. Ktoś dobrze zorientowany politycznie dowiedział się, że ojciec jest w Łucku, i zasugerował mu, że nie powinien deklarować pozostania w mieście, bo już rozpytują o niego i będą chcieli go aresztować. Ojciec nie chciał ponownie (po swojej wieloletniej katordze) trafić do rosyjskiego więzienia. Dlatego musieliśmy ruszać. Dlatego musieliśmy ruszać. Nie mieliśmy benzyny, więc samochód nie wchodził w grę. Jechaliśmy wozami zaprzęgniętymi w konie. Zmienialiśmy od czasu do czasu te zaprzęgi, a konkretnie ludzi, którzy nas podwozili z miejsca na miejsce. Dzięki temu pod koniec września 1939 roku wróciliśmy do Radomia. Wtedy nie wyobrażaliśmy sobie, jak to będzie później, jak ta wojenna tragedia będzie

wyglądała. Było jeszcze za wcześnie, by to sobie zwizualizować. Przerazały bombardowania, ucieczka ludzi. Część z nich uciekała ze strachu przed Niemcami przez ówczesnie istniejącą granicę polsko-rumuńską. To wszystko razem robiło okropne wrażenie, nawet na dziecku. Miałam skończone jedenaście lat, już mogłam wiele rzeczy zrozumieć. Kiedy wróciliśmy do Radomia, okazało się, że nasz dom stoi otworem. Zginęły pewne rzeczy (...). Nie wiadomo, czy to Niemcy je zabrali, czy ktoś inny, kto do otwartego domu się dostał i zabierał to, co mu podobało. W każdym razie było to bardzo smutne doświadczenie - zastać swój dom otwarty i ograbiony. (...)

Chodziła pani w czasie wojny do szkoły?

Tak. Przed wojną były sześcioklasowe szkoły podstawowe, w czasie wojny przedłużono je do siedmiu klas. Po siódmej klasie można było iść tylko do szkoły zawodowej. Tak się złożyło, że gdy skończyłam siedem klas, nasza szkoła została wyrzucona z dotychczasowego miejsca, bo zajęto ją dla celów wojennych. Wtedy zaczęłam

uczęszczać do szkoły gospodarstwa domowego, do klasy pielęgniarskiej. Miałam możliwość posiąść różne farchy. Jednocześnie uczyłam się cały czas na kompletach. One były zorganizowane w klasach po cztery-pięć dziewczyn. Przychodziły do jednego z domów nauczycielki i prowadziły z nami zajęcia. U nas nie można ich było zorganizować ze względu na to, że nasz dom był pod stałą obserwacją niemiecką. Takie zajęcia byłyby więc zbyt dużym ryzykiem. Dlatego chodziło się na lekcje do różnych koleżanek, książki nosiło się pod płaszczem. Człowiek sobie często nie zdawał sprawy z tego, co może się tragicznego wydarzyć w każdej chwili. Byłam wysoka, dosyć wcześnie wyrosłam. Ponieważ miałam śniadą cerę, moja mama powtarzała, że bym nosiła przy sobie legitymację, bo mogą mnie zaczepić, myśląc, że jestem uciekinierką z getta. (...) W tym czasie trwały wywózki ludzi na roboty do Niemiec, w tym młodzieży. Stale był obecny strach w domu, czy i mnie nie wywożą.

W Generalnym Gubernatorstwie racie żywności-

we dla Polaków były bardzo niewielkie, dla Żydów jeszcze mniejsze. Jak sobie radziła pani rodzina?

Mama znalazła się w trudnej sytuacji, bo nie miała żadnego wyuczonego zawodu. Problemem była kwestia pieniędzy, no ale jakoś udawało się przetrwać. Zdaje mi się, że organizacje podziemne niejednokrotnie pomagały pewnym rodzinom. Po wojnie spotkałam jednego z panów, który zajmował wysokie stanowiska polityczne, i on mi powiedział, że w czasie wojny przychodził do nas i przynosił naszej matce pieniądze na przetrwanie. Przypuszczam, że między innymi dzięki temu udawało jej się zapewnić nam egzystencjalne minimum. Co roku (nawet w czasie wojny) wyjeżdżałyśmy z siostrą na wakacje do ciotki mieszkającej koło Czarnolasu. To był spory majątek ziemski. Przed wojną funkcjonowała tam gorzelnia, były stawy rybne i prężne gospodarstwo z dużą liczbą zwierząt: koni, krów i świń. W czasie wojny koni już niemal nie było, pozostały dwa stare, bo resztę zabrano do wojska. Ale krowy i świnie zostały. Ten majątek to była dobra szkoła życia. Człowiek, mieszkając w mieście, nie miał pojęcia o tym, jak wygląda pra-

ca na wsi, co się dzieje, co się robi, jak to jest z tym zbożem, jak wygląda żyto, a jak pszenica. Na wsi człowiek musiał wiedzieć to wszystko. I jeszcze jak się tym zająć. Pamiętam uprawiany len, który był specjalnie namoczony i miedlony. Człowiek wcześniej nawet sobie nie wyobrażał, że można robić nici z lnu, który rósł na polach. Dla nas, dzieci, to było objawienie. Dzięki temu, że miałyśmy styczność z życiem na wsi, dostałyśmy bagaż doświadczeń i wiedzy, którego nie miało wielu naszych rówieśników. W tym majątku ziemskim zdarzyła się straszna historia. Na terenie posiadłości stały czworaki, w których mieszkali ludzie pracujący w majątku. Trwało burzliwe lato. W trakcie jednej z nawałnic pracownicy schronili się w otwartym przejściu w jednym z czworaków. W budynek nagle uderzyła błyskawica i się zapalił. Zobaczyłam, jak wyciągają z tego płonącego domu dwie osoby: dziecko i starszą kobietę - porażone przez piorun. Popularne było przekonanie, że należy wykopać dół i wsadzić do niego porażoną osobę, bo ziemia wyciągnie z człowieka prąd. Zobaczyłam, jak tę nieżyjącą już kobietę zakopuje się w ziemi po samą głowę; miała dzięki temu odżyć. Oczywiście to nie pomogło. Obydwoje nie żyli już w momencie, kiedy byli zakopywani. To zakopywanie ciał bardzo wryło mi się w pamięć. 1 sierpnia 1944 roku zjawili się u nas w domu dwóch gestapowców, którzy powiedzieli, że wybuchło powstanie w Warszawie i muszą aresztować żony więźniów politycznych. Zanim doszło do tego aresztowania, męczyli nas psychicznie, bardzo długo przepytując. Ja mówiłam po niemiecku, więc skoncentrowali się na mnie, oczekując odpowiedzi na wszystkie pytania. Siedzieli u nas parę godzin. Późno w nocy nagle poderwali się i powiedzieli, że zabierają moją mamę do więzienia. Wystraszyłam się, że biorą ją na rozstrzelanie. Widzieliśmy z siostrą z okna, jak ją prowadzą. Szła przed nimi, a oni z karabinami za nią. Nas z kolei zamknęli na klucz. © * Skróty pochodzą od redakcji.

KSIAŻKA



„Żona pianisty”,
Halina Szpilman,
Filip Mazurczak,
Wydawnictwo MANDO,
Kraków 2020

Oszustom wirus nie przeszkadza

Edyta Hanszke
edyta.hanszke@nto.pl



Ostrzeżenie

Na wnuczka, na policjanta, na wypadek. Oszuści ukrywali się w czasie pandemii. Ich celem są seniorzy. Ostrzegamy.

Ponad dwa razy więcej zgłoszonych usiłowań oszustwa seniorów odnotowali w pierwszej połowie tego roku m.in. opolscy policjanci. Przestępcom udało się naciągnąć co najmniej 32 osoby. Porównanie statystyk z pierwszego półrocza 2020 z takim samym okresem 2019

roku pokazuje, że oszuści z większą intensywnością w tym roku zasadzili się na seniorów.

- Schematów wyłudzenia pieniędzy, kiedy oszuści podszycją się pod policjantów jest kilka - „na wypadek”, „na zagrożone konto bankowe”, „na fałszywe banknoty” - mówi nam specjalista ds. profilaktyki społecznej Wydziału Prewencji KWP w Opolu Marcin Kosmala i wyjaśnia, na czym one polegają.

Sposoby wyłudzenia pieniędzy metodą „na policjanta”:

* „na wypadek” - fałszywy policjant informuje, że syn, córka lub wnuczek spowodował wypadek samochodowy i pilnie potrzeba pieniędzy na zapłacenie ofierze wypadku lub wpłacenie kaucji w celu uniknięcia więzienia. Dla wy-

wołania strachu, presji, fałszywy policjant często wspomina o potrąceniu kobiety w ciąży.

* „na zagrożone konto bankowe” - fałszywy policjant dzwoni do osób starszych i przekonuje, że ich pieniądze zgromadzone w banku są zagrożone, że szajka oszustów internetowych przejęła kontrolę nad kontem, następnie namawia do pilnego pójścia do banku i przelania swoich oszczędności na konto wskazane przez policjanta. Czasem informuje, że senior padł ofiarą ataku hakerów, którzy zaraz przejmą kontrolę nad jego kontem bankowym, że szansą na ochronę zgromadzonych na koncie pieniędzy, będzie przelanie ich na wskazany numer konta należący do prokuratury.

* „na fałszywe banknoty” - fałszywy policjant przekonuje seniorów, że prowadzone jest postępowanie przeciwko listonoszowi, który oszukuje ludzi wypłacając emerytury w fałszywych banknotach. Następnie oszuści nakłaniają osoby starsze do przekazania oszczędności, w celu poddania ich ekspertyzie pod kątem autentyczności. Zdarza się również, że namawiają seniorów do przekazywania oszczędności zgromadzonych na rachunkach bankowych na specjalne konto bankowe, na którym te środki również zostaną zweryfikowane.

- Oszust dzwoni podając się za policjanta lub funkcjonariusza CBS, najczęściej przedstawia się z imienia i nazwiska, podaje również swój stopień służbowy - kontynuuje Marcin

Kosmala. - Tłumaczy, że jest policjantem zajmującym się wyłudzeniami i oszustwami na osobach starszych oraz rozpracowuje szajkę złodziei. Nalega, aby osoba zaangażowała się w ujęcie sprawców poprzez przekazanie własnych pieniędzy i/lub często dzwoni, wykorzystując powyższe legitymy.

Marcin Kosmala z KWP w Opolu mówi nam także, że jeżeli rozmówca nie chce współpracować, fałszywi policjanci grożą konsekwencjami prawnymi.

Michał Fajbusiewicz, dziennikarz telewizyjny, zaangażowany w zwalczanie takiej przestępczości i uświadamianie seniorów na temat działań przestępców, ubolewa, że mimo dużej aktywności, nadal zdarzają się osoby, które dają

się zwiść oszustom. Nierzadko tracą oszczędności całego życia.

- Wydaje się, że ostrzeżenia nagłaśniane w mediach, czy przed epidemią - podczas bezpośrednich spotkań z seniorami, to za mało - zauważa Fajbusiewicz. - Dużą rolę powinni tu odegrać krewni tych osób, żeby uświadamiali ich, ale też, przede wszystkim, utrzymywali stały kontakt. Trudno się dziwić, że babcia nie rozpoznaje po głosie „fałszywego” wnuczka, skoro prawdziwy dzwoni do niej raz na rok - komentuje Michał Fajbusiewicz.

I podkreśla, że dbanie o bezpieczeństwo babci czy dziadka leży w interesie dzieci i wnuków, bo nierzadko seniorzy zbierają pieniądze właśnie z myślą o „młodych”. ©P

REKLAMA

009942743



BURMISTRZ MIASTA BIERUNIA

OGŁOSZENIE

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego pomiędzy ulicami Marcina, Łysinową, linią kolejową relacji Tychy-Łędziny, rzeką Mleczną i ulicą Oświęcimską wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j.: Dz.U. z 2020 r., poz. 293 z późn. zm.), art. 39 i 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j.: Dz.U. z 2020 r., poz. 283 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XII/2/2011 Rady Miejskiej w Bieruniu z dnia 27 października 2011 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu **zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego pomiędzy ulicami Marcina, Łysinową, linią kolejową relacji Tychy-Łędziny, rzeką Mleczną i ulicą Oświęcimską wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Wyłożenie odbędzie się w dniach **od 23 listopada 2020 r. – do 15 stycznia 2021 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieruniu przy ul. Rynek 14 w godzinach pracy Urzędu. Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie udostępniony (wywieszony) na tablicach przed wejściem do Urzędu Miejskiego w Bieruniu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **11 stycznia 2021 r. o godz. 16:00** za pomocą środków porozumiewania się na odległość - platformy Microsoft Teams. Chęć uczestnictwa w dyskusji należy zgłosić mailowo na adres gn@um.bierun.pl lub telefonicznie na numer 32 708-09-59 z podaniem imienia, nazwiska oraz adresu e-mail do dnia 7 stycznia 2021 r. Na wskazany adres e-mail zostanie wysłane zaproszenie do programu Microsoft Teams, najpóźniej do dnia 11 stycznia 2021 r. do godz. 16:00.

Zgodnie z art. 18 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Zgodnie z art. 8c ww. ustawy uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej do Burmistrza Miasta Bierunia, Rynek 14, 43-150 Bieruń lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: urząd@um.bierun.pl w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 29 stycznia 2021 r.** Wnoszący uwagi podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, a także oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 21 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w publicznie dostępnym wykazie zawierającym informacje o środowisku i jego ochronie, zamieszczono dane:

- o projekcie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego pomiędzy ulicami Marcina, Łysinową, linią kolejową relacji Tychy-Łędziny, rzeką Mleczną i ulicą Oświęcimską wraz z prognozą oddziaływania na środowisko,
- o prognozie oddziaływania na środowisko ww. planu.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wymieniony powyżej podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa powyżej.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, należy wnosić do Burmistrza Miasta Bierunia na zasadach określonych w art. 18 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 29 stycznia 2021 r.**

BURMISTRZ MIASTA BIERUNIA
KRYSZTOF GRZESICA

REKLAMA

009942759



BURMISTRZ MIASTA BIERUNIA

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w rejonie ulicy Turyńskiej w Bieruniu – część B wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j.: Dz.U. z 2020 r., poz. 293 z późn. zm.), art. 39 i 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j.: Dz.U. z 2020 r., poz. 283 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XII/5/2018 Rady Miejskiej w Bieruniu z dnia 27 września 2018 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu **projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w rejonie ulicy Turyńskiej w Bieruniu - część B wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Wyłożenie odbędzie się w dniach **od 23 listopada 2020 r. – do 15 stycznia 2021 r.** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieruniu przy ul. Rynek 14 w godzinach pracy Urzędu. Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko będzie udostępniony (wywieszony) na tablicach przed wejściem do Urzędu Miejskiego w Bieruniu, a także w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **11 stycznia 2021 r. o godz. 15:00** za pomocą środków porozumiewania się na odległość - platformy Microsoft Teams. Chęć uczestnictwa w dyskusji należy zgłosić mailowo na adres gn@um.bierun.pl lub telefonicznie na numer 32 708-09-59 z podaniem imienia, nazwiska oraz adresu e-mail do dnia 7 stycznia 2021 r. Na wskazany adres e-mail zostanie wysłane zaproszenie do programu Microsoft Teams, najpóźniej do dnia 11 stycznia 2021 r. do godz. 15:00.

Zgodnie z art. 18 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Zgodnie z art. 8c ww. ustawy uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej do Burmistrza Miasta Bierunia, Rynek 14, 43-150 Bieruń lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: urząd@um.bierun.pl w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 29 stycznia 2021 r.** Wnoszący uwagi podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, a także oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 21 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko w publicznie dostępnym wykazie zawierającym informacje o środowisku i jego ochronie, zamieszczono dane:

- o projekcie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w rejonie ulicy Turyńskiej w Bieruniu - część B;
- o prognozie oddziaływania na środowisko ww. planu.

Zgodnie z art. 46 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wymieniony powyżej podlega strategicznej ocenie oddziaływania na środowisko, z zapewnieniem możliwości udziału społeczeństwa w okresie wyłożenia do publicznego wglądu, o którym mowa powyżej.

Uwagi i wnioski w postępowaniu w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, zgodnie z art. 54 ust. 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, należy wnosić do Burmistrza Miasta Bierunia na zasadach określonych w art. 18 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 29 stycznia 2021 r.**

BURMISTRZ MIASTA
KRYSZTOF GRZESICA

Krajewski, lata 20. i okultyzm. Nowa powieść o Breslau

Robert Migdał
robert.migdal@polskapress.pl



Książki

Rozmowa z Markiem Krajewskim, pisarzem. Jego najnowsza powieść „Moloch” z Eberhardem Mockiem właśnie została wydana.

„Moloch” to bardzo mroczna powieść.

Tak jakoś wyszło (śmiej). Ta mroczność, niesamowitość, biorą się z tematyki okultystycznej, którą w tej książce przedstawiłem, a tematyka owa wynika z pewnego przypadku. Piszac, staram się wiernie odzwierciedlać epokę i punktem wyjścia są w moich powieściach najczęściej jakieś prawdziwe wydarzenia. W wypadku „Golema” było to przybycie do Wrocławia dużej grupy emigrantów żydowskich pod koniec I wojny światowej i po jej zakończeniu. W „Molochu” pewien architektoniczny epizod w historii Wrocławia, który mnie zainteresował. I ten epizod chciałem przedstawić w jakimś kryminalnym, sensacyjnym sosie. Poprosiłem mojego współpracownika, by mi pomógł tę architektoniczną ideę uatrakcyjnić kryminalnie.

I okazało się, że można.

Można, bo architektura miała silny związek z sektami okultystycznymi. Stąd ta mroczność w „Molochu”.

Okres międzywojenny, a wtedy toczy się akcja, kojarzy się z sielanką, zabawą, bogactwem. Lecz były też brud, mrok, bieda, działalność sekt, seanse spirytystyczne.

Każda tajemniczość była i jest pociągająca, a ja jestem autorem powieści tajemnic – tak przecież można określić powieść kryminalną. Dwudziestolecie międzywojenne – ma pan tu rację – często idealizujemy. Kojarzy nam się z epoką brydża, autów, nart, pociągu Luxtorpeda, budowy portu Gdynia. To wszystko, oczywiście, prawda, ale życie nie jest jednowymiarowe, nie ma tylko jednego oblicza. Bo tym drugim obliczem okresu międzywojennego była wszechobecna, paraliżująca bieda. Nie o tym jest jednak moja książka – istnieje bowiem jeszcze jedno oblicze tego okresu: zainteresowanie tym, co pozamysłowe.



Marek Krajewski: Aby zrealizować swój plan, sekta nie cofnie się przed niczym. I tej właśnie sekcje musi stawić czoła Eberhard Mock

Zjawiska ponadnaturalne, spirytyzm, okultyzm...

To rozkwitało wtedy na całym świecie, a widoczne początki zainteresowań okultystycznych pojawiły się już pod koniec XIX w. Naczelną postacią była teozofka, filozofka, badaczka zjawisk ponadnaturalnych Helena Bławatska, a w świecie niemieckojęzycznym wybitnym antropozofem i znanym badaczem eksplorującym te zagadnienia był Rudolf Steiner. To ludzie, którzy mieli silny wpływ na kulturę tamtego czasu. Ulubioną rozrywką stały się seanse spirytystyczne organizowane w dobru towarzystwie. Ten spirytyzm był szczególnie wyraźny w Niemczech, w Republice Weimarskiej, po upadku cesarstwa niemieckiego, po przegranej wojnie.

Dlaczego tak się działo?

Są różne hipotezy. Jedną z nich mówi, że poruszeni klęską Niemcy w zaświatach szukali odpowiedzi na pytanie, dlaczego taki los ich spotkał. Inni mówią o wielkim przysięgnięciu, które miało być niwelowane przez kontakt z jakimś sacrum. Taki świat jest bardzo atrakcyjny dla autora powieści tajemnic. W dwudziestolecie międzywojennym zainteresowania okultyzmem przybierają postać paranaukową: pojawiają się specjalistyczne czasopisma poświęcone tym zagadnieniom, biolodzy i przedstawiciele nauk przyrodniczych zaczynają badać miejsca nawiedzone, stawiając hipotezy o różnych rodzajach energii. To wszystko ma

charakter paranaukowy, który koresponduje z rozwojem nauk szczegółowych, takich jak fizyka. Naprawdę niezwykle czasy.

I w tej atmosferze rozgrywa się „Moloch”. O czym opowiada? Powiedź pan, że ma to związek z architekturą.

W połowie lat 20. XX wieku znakomity architekt wrocławski, twórca Hali Stulecia Max Berg, przedstawił rajcom miejskim śmiały, niezwykle projekt zabudowania Rynku wysokościowcami: drapaczami chmur, wieżami ze szkła i metalu. A w miejscu, w którym we Wrocławiu jest urząd wojewódzki, przy placu Powstańców Warszawy, miał powstać potężny gmach: 45-metrowa wieża ze szkła i metalu, na której szczycie znajdowałby się gabinet burmistrza Wrocławia, skąd okiem gospodarza miał patrzeć z wysokości na miasto. Ten projekt, po burzliwych debatach, został odrzucony. Max Berg podał się do dymisji – co ciekawe, to była dymisja nie do końca, ponieważ stanowisko radcy budowlanego miasta było dożywotnie. Owszem, słynny architekt podał się do dymisji, nie pracował, ale pieniądze brał. Tyle mówi historia – i teraz wkracza fikcja, pomysł, który konsultowałem z moim eksploratorem, ekspertem, panem Mikołajem Kołyszka, bo to on od kilku powieści służy mi swoimi radami. Pan Mikołaj jest religioznawcą, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego i znakomicie zna się na nowych ruchach religijnych. Wytropił dla mnie związek między architekturą a okultyzmem.

Jaki?

Otóż tu musimy odwołać się do Apokalipsy Świętego Jana, w której jest mowa o budowie Nowego Jeruzalem ze szkła i jaspisu. Tę ideę przejmuję w mojej powieści musi stawić czoła Eberhard Mock. Jest rok 1928. Mock topi swój smutek w alkoholu: właśnie opuściła go żona Sophie, jednak kiedy już prawie dotyka dna alkoholowego piekła, podnosi się, wybiera abstynencję, wolność, i zaczyna swoje śledztwo w sprawie tajemniczego zniknięcia dwójga małych dzieci. Tyle mogę powiedzieć.

Rok 1928, kiedy rozgrywa się akcja „Molocha”, to czas, w którym Mock jest w sile wieku. Ale w tej książce pokazuje pan go też w latach późniejszych, gdy po II wojnie światowej mieszka w Stanach Zjednoczonych.

Już w powieści „Koniec świata w Breslau” zdradziłem, że po wojnie Mock będzie żył w Stanach Zjednoczonych. Jest agentem CIA, mieszka w Nowym Jorku. W pewnym momencie tropiciel nazistów zaprasza go do Niemiec, by dokonał pewnej identyfikacji. Mock zbliża się już do 70., ale nadal jest niezmiernie eleganckim mężczyzną. Twarz ukrywa – znak naszych czasów – pod maską, tyle że on nosi ją, by osłonić blizny na twarzy.

Postaci „Molocha” to wachlarz różnorodnych osobowości, ludzkich potworów. Każda jest inna, mięsista. Wszystkie – od A do Z – są wymyślone. Czy czerpał pan, opisując niektórych bohaterów, z życia, z otoczenia?

Wszystkie te postaci są fikcyjne. Raz tylko – dawno temu, kiedy byłem jeszcze młodszy, niecierpliwy i głupi – pozwoliłem sobie pewnemu bohaterowi mojej powieści dać nazwisko człowieka, którego nie lubię. Nigdy już tego więcej nie zrobiłem i nigdy nie odwzorowywałem jeden do jednego żadnych postaci. W tej powieści występuje kobieta, Hedwig Dratefke – to dawna kochanka Eberharda Mocka. I ona wykazuje wszelkie objawy czegoś, co nazywamy osobowością z pogranicza, inaczej mówiąc borderline. Jest to zaburzenie osobowości polegające na gwałtownych reakcjach, na zniechęcaniu do siebie ludzi – reakcja nacechowana lękiem, niepewnością, nieufnością wobec świata, nieracjonalnymi zachowaniami. W ciągu kilku minut mamy do czynienia z dwiema różnymi osobami. Znam kogoś takiego, ale nie opisałem tej osoby jeden do jednego, a nawet nie nadałem mojej fikcyjnej bohaterce żadnych cech charakterystycznych owej znajomej. Nie zrobiłem tego, bo o osobowości borderline można przeczytać w każdym podręczniku do psychologii. Te postaci w „Molochu” mają różne wymyślone przeze mnie cechy, natomiast ich wygląd zewnętrzny to dla mnie pewien problem.

Dlaczego? Przecież jest pan doceniany za miłość do detalicznych opisów stworzonego przez siebie świata.

Ale robię to z trudem. Dlatego muszę pobudzać swoją wyobraźnię... zdjęciami. I gdy na przykład w ostatniej książce opisywałem pastora Gerharda, to wbiłem sobie w wyszukiwarce Google w różnych językach frazy: „wściekły pastor”, „rozgniewany pastor”, i patrzyłem na rozmaite zdjęcia, które się pojawiały. Oczywiście ograniczyłem pole wyszukiwań do zdjęć czarno-białych. Jak pan widzi, pisarz musi wspierać swoją wyobraźnię, a dzisiaj jest to bardzo łatwe, bo jest internet. To mi pozwala pracować w takim tempie, w jakim pracuję, czyli pisać dwie książki rocznie. ©©

CENZURA

Felieton

Ślaska kultura regionalna cieszy się w całej Polsce sympatią a do mnie czasami zwracają się różne media, abym coś śląskiego napisał albo nagrał. Ostatnio tak właśnie zrobiła pewna rozgłośnia radiowa z północnej Polski. Napisałem im to coś, nagrałem i wysłałem. Następnego dnia odpisali, że to jest zbyt kontrowersyjne i nie mogą tego opublikować. Myślałem, że żartują, ale nie. Pewnie włączyła się u nich jakaś samo-cenzura. Czy dałem im ku temu powodów? Proszę ocenić samemu. Oto ów wyrzucony materiał sprzed tygodnia:

Polityka. Wszędzie jej pełno. Najczęściej działa mi ona na nerwy, choć wyjątkowo lubię – kościelną politykę. A co to jest kościelna polityka? Otóż w moim parafialnym kościele były dawniej wysokie świeczniki i żeby zapalić umieszczone na nich świeczki, pan kościelny stosował tzw. politykę. Była to taka dwumetrowa tyka, czyli kij, na końcu którego był przyrządzony kawałek knota ze świecy. Z tą polityką podchodziło się pod świecznik, zapalało ten polityczny knot i nim sięgało z ogniem do wysoko umieszczonej świecy. Jednak ta polityka miała jeszcze inną funkcję. Oprócz knota był tam też metalowy kapturek, którym gasiło się świeczki. Ta kościelna polityka, w latach gdy byłem ministrantem, była moją największą pasją. Niestety nie tylko moją! Ileż to razy biłem się z ministrantami o to, komu przypadnie owa ulubiona polityczna funkcja zapalania i gaszenia świeczek. Takie polityczne boje odbywały się kiedyś w naszym parafialnym kościele – a dokładnie w zakrystii – prawie każdego dnia. W końcu kościelny się zdenerwował i powiedział – koniec z tą kościelną polityką! Jak powiedział, tak zrobił. Następnego dnia kościelny z farozym pojechali do miasta i w sklepie kupili małą drabinę. Od tej pory zapalanie i gaszenie świeczek odbywało się w naszym kościele w bardzo banalny sposób. Wchodziło się na drabinę z zapalnikami i już. Szkoda! To był naprawdę koniec kościelnej polityki, ale za to nie było już konfliktów między ministrantami. Również przed polityką w kościele ostrzegał ostatnio papież Franciszek. Zaraz sobie wtedy pomyślałem, że ten papież to jest mądry jak nasz kościelny i też nie toleruje żadnych bitew w zakrystii. ©©

Marek Szołtysek
redakcja@dz.com.pl



Halo, tu TelefonPogadania do pogadania

Jolanta Zielazna

jolanta.zielazna@polskapress.pl



Samo życie

Po drugiej stronie słuchawki jest ktoś, kto czeka na twój telefon. Jeśli nie masz z kim porozmawiać - zadzwoń do ludzi z TelefonPogadania.pl. Numer: 800 012 005.

Wiosną, podczas pierwszej fali pandemii 82-letnia pani Krysia sobie radziła. Od propozycji sąsiadów, którzy chcieli robić jej zakupy, odganiała się jak od uporczywej muchy. - Gorsze rzeczy w życiu przeszliśmy - kwirowała sprawę krótko, brała wózek na kółkach i szła do sklepu albo na rynek. Lato spędziła na balkoniku lub w parku.

Teraz powietrze z niej uszło. Boi się. W przychodni znowu tylko teleporady, wyjścia ograniczyła. Już nie mówi, że zahartowało ją dzieciństwo i młodość spędzone w trudnych warunkach. - Nie mam do kogo otworzyć ust! Jeszcze trochę i z tele-

wizorem zaczęła gadać - złości się pani Krystyna.

- Obecna sytuacja seniorzy znoszą gorzej niż wiosną - potwierdza psycholog dr Aleksandra Pauszek, wiceprezes Bydgoskiego Stowarzyszenia Alzheimerowskiego. Widzi różnice i w zachowaniu osób z otępieniami, i ich opiekunów, często także starszych osób.

W ramach różnych projektów odwiedza w domach podopiecznych. Teraz wizyty siłą rzeczy są ograniczone, więcej jest kontaktów przez komunikatory, internet, telefon. Ale rozmowy trwają dłużej. - Jest gorzej, bo drugi raz trzeba się zmierzyć z ograniczeniami. Obawy budzi przewlekająca się sytuacja, źle działa na psychikę rosnąca liczba zachorowań i zgonów - wylicza psycholog. - Wiosną teliczyby były nieporównywalnie niższe, choć i wtedy wydawały nam się duże. Znowu mamy więcej obostrzeń, mniej kontaktów, wyjść. Jest obawa przed samotnością, starsi nie mają z kim porozmawiać.

Telefon serdeczności i empatii

Jak cenna jest chwila rozmowy z kimś, dobrze wie Stefania Myszkier. Kilkadziesiąt lat przepracowała w pomocy społecznej, te-

raz od czterech lat prowadzi grupę wsparcia 60+ w ramach Bydgoskiej Karty Seniora. Nie przestała, mimo że przeszła już na emeryturę. To cykl spotkań „Piątek jest dla nas” w świetlicy przy Rejonowym Ośrodku Pomocy Społecznej przy ul. Toruńskiej w Bydgoszczy. Potem dołączyła „Chwila dla Ciebie” - starsi sami zapropowowali gry i zabawy wymagające umysłowego wysiłku. Żeby „gimnastykować” szare komórki. Za dużo się nie nagrali, wirus uciął spotkania.

Latem, a nawet jeszcze na początku października, spotykali się w małych grupach w ramach „Piątek jest dla nas”. W Mysłęcinku, gdzieś na otwartej przestrzeni, w kawiarnianym ogródku świętowali 93. urodziny jednej z koleżanek. Wszystko się urwało!

Pani Stenia zna swoich „klubowiczów”, wie kto jaką ma rodzinną sytuację. Telefonuje, pyta, jak się czują, co robią, czy czegoś nie potrzebują.

- Nazwałam to „Telefonem serdeczności i empatii”, bo empatia jest bardzo potrzebna - mówi Stefania Myszkier. Gdy jest taka potrzeba - organizuje wzajemną pomoc osób, które blisko siebie mieszkają. Zresztą, pod-

czas spotkań nawiązały się kontakty między seniorami i teraz to też procentuje. - Oni też wiedzą, że mogą do mnie dzwonić „na okrągło” - mówi.

Do przymusowo zatrzymanych w domach uczestników domów dziennego pobytu, środowiskowych domów samopomocy telefonuje personel tych placówek. Żeby seniorzy nie czuli się osamotnieni, opuszczeni.

Wolontariusze do rozmawiania

Pomysł TelefonPogadania.pl zrodził się w głowie Gabrieli Kunert (na co dzień zajmuje się marketingiem w dużych firmach, ale społecznie działa też w projektach dla seniorów) wiosną, gdy przyszedł pierwszy lockdown, pierwsza kwarantanna, która zamknęła nas w domach.

- Z grupą przyjaciół stwierdziłmy wtedy, że najbardziej wrażliwą grupą są seniorzy, którzy cierpią na samotność - Gabriela Kunert sięga pamięcią do początku inicjatywy. - Wyglądało na to, że właśnie im będzie jeszcze trudniej niż nam. Przecież wcześniej część osób wychodziła z byle powodu: do sklepu po drobiazgi, do apteki, do lekarza - tak naprawdę był to tylko pretekst, by z kimś porozmawiać.

To zresztą widać i dziś - mimo apeli o zostanie w domu są tacy starsi ludzie, którzy do sklepu idą kilka razy dziennie. Potrzeba kupienia po południu kilku plasterków kielbasy, sera czy dwóch jabłek, które można było nabyć na przedpołudniowych zakupach lub odłożyć na inny dzień, jest tylko wymówką. Tak naprawdę szukają kontaktów z innymi ludźmi. Tej potrzeby nie rozwiązywały zakupy dostarczane przez wolontariuszy pod drzwi.

- Pomyśleliśmy, że fajnie byłoby uruchomić taki telefon, na który można zadzwonić i po prostu porozmawiać, gdzie ktoś wysłucha - wspomina Kunert. - Nie chodziło nam o telefon zaufania, pod który dzwoni się w kryzysowych sytuacjach, tylko o zwykłą przyjazną rozmowę, pogawędkę.

O swoim pomysle napisali na Facebooku. Reakcja była szybka. Zgłosiła się firma informatyczna, która udostępniła technologię. W nocy odpowiedziało też ponad 500 osób z całej Polski, którzy deklarowali chęć zostania wolontariuszami w Telefonpogadania.pl. Inicjatorzy poszukiwali psychologów i terapeutów, którzy wspo-

magali wolontariuszy, a także zareagowaliby w kryzysowych sytuacjach. Trzeba było opracować procedury, zasady działania, bo można było spodziewać się telefonów od osób w różnym stanie psychicznym.

TelefonPogadania jest inicjatywą, która ma łączyć ludzi starszych, często samotnych i cyfrowo wykluczonych, którzy nie korzystają z internetu, z wolontariuszami, którzy chcą z nimi porozmawiać. Pod ten numer może zadzwonić każdy, kto potrzebuje wsparcia, życzliwej rozmowy czy po prostu kogoś, kto wysłucha. Nie udziela się tu jednak porad zdrowotnych i prawnych. To nie ośrodek interwencji kryzysowej.

Aktywnych wolontariuszy ostatecznie zostało około 60, pomysł pod swoje skrzydła przygarbiła fundacja Otwarte Idee z Gdańska, z którą Gabriela wcześniej robiła inne rzeczy dla seniorów. Po szkoleniach Telefonpogadania.pl ruszył. Na początku nie było wielu chętnych, ale potem wieści się rozeszły. Informacje o Telefonpogadania.pl wolontariusze zostawiali w klatkach schodowych, przy kościołach, dołączali ulotki do dostarczanych zakupów. No i działała poczta pantoflowa. ©©

PARTNEREM CYKLU SĄ WOJSKA OBRONY TERYTORIALNEJ

019917805

Miłość do drugiego człowieka i empatia, której wcześniej nie doświadczyłam

Wojska Obrony Terytorialnej angażują się w zwalczanie COVID-19 na terenie Polski. Żołnierze pomagają w punktach pobierania wymazów, szpitalach czy domach pomocy społecznej. Jedną z nich jest Katarzyna Gąsiorek. Pielęgniarka ze Śląska, która swój pierwszy kontakt z terytorialsami miała właśnie podczas akcji w DPS-ie i od tego czasu nie wyobraża sobie życia bez munduru.

Z zawodu jest Pani pielęgniarką. Nie jest to łatwa praca.

Zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Tak, dotychczas pracowałam na bloku operacyjnym, asystowałam podczas operacji i zajmowałam się opieką okołoperacyjną pacjenta.

Gdzie znalazła Pani siły, żeby po godzinach zakładać jeszcze mundur terytorialsa?

Z Wojskami Obrony Terytorialnej zderzyłam się podczas akcji w Domu Pomocy Społecznej w Czernichowie. Trafiłam tam jako pielęgniarka, decyzją wojewody. Na miejscu poznałam wielu wspaniałych żołnierzy i nawiązała się między nami dość specyficzna relacja, więź, któ-



13 Śląska Brygada OT w DPS Jaworzno

rej nie sposób wyrazić słowami. Nie wyobrażałam sobie, żeby po tym wszystkim terytorials mogli zniknąć z mojego życia. Praca w tak trudnych warunkach, do czego dochodzi stres i przemęczenie, zbliża ludzi. Pragnęłam dalej z nimi współpracować i czerpać satysfakcję z tego, co razem robiliśmy.

Jak dalej przebiegała Pani droga do służby?

Nie była ona łatwa. Choćby ze względu na to, że jestem kobietą, a musiałam przejść normalne szkolenie, takie jak każdy żołnierz. Momentami było bardzo ciężko, ale mam w sobie dużo siły i zaparcia, więc udało mi się zaliczyć cały 16-dniowe szkolenie.

Codziennie rano budził nas okrzyk i trzeba było się zbierać do ćwiczeń. Uczyliśmy się rzeczy praktycznych, takich jak czołganie i obsługa broni. Bardzo ważna była fizyczność, ale nie tylko. Sporo czasu poświęciliśmy wykładom teoretycznym, aby jak najlepiej przygotować się na wypadek zagrożenia i wiedzieć, jak nieść pomoc ludziom.

Jako pielęgniarka otrzymałam stanowisko starszego ratownika. Poruszanych było wiele kwestii medycznych, ale pod kątem pracy w terenie, na polu walki. To zupełnie inna bajka niż w szpitalu. Mamy ograniczony sprzęt, możliwości, a przede wszystkim czas. Trzeba nauczyć się wykorzystywać wyobraźnię i na bazie wiedzy oraz doświadczenia wypracowywać przeróżne rozwiązania.

Wszystko zakończyło się egzaminem. Później pojechaliśmy na przysięgę, gdzie otrzymaliśmy status żołnierzy ochotników w stopniu szeregowych. Teraz mamy możliwość uczestnictwa w szkoleniach lub kursach oficerskich dla osób, które chciałyby się mocniej zaangażować. Spotykamy się raz w miesiącu.

Wszystko zaczęło się dość gwałtownie, od wymagającego szkolenia podstawowego, ale później można się już spokojnie rozwijać i szkolić.

W ostatnim czasie pomagała Pani w Domu Seniora w Jaworznie.

Tam już reprezentowałam WOT. Od początku wiedziałam, że znajduję się w zespole, który może w każdej chwili spodziewać się telefonu, że trzeba będzie spakować torbę i jechać. W tej grupie znajdowały się osoby, z którymi już wcześniej współpracowałam, więc potrafiłmy sobie zorganizować pracę, wyznaczyć zadania i zakres obowiązków. Dobrze się znaliśmy i wiedzieliśmy, co mamy robić.

Jaka była Pani rola?

Moja rola była typowo pielęgniarska. Odpowiadałam za podawanie leków, pomiar parametrów życiowych pacjentów i interwencje w przypadku nagłego zła stanu zdrowia. Koordynowałam też prace osób, które zajmowały się higieną i karmieniem pacjentów.

Kryzysowe były sytuacje, kiedy dochodziło do załamania stanu zdrowia. Mieliśmy ograniczone środki i kontakt ze światem, ponieważ w szpitalach brakowało miejsc. Wiedziałam, że nie mogę zadzwonić po karetkę, bo nawet jeśli ta przyjedzie, to pacjenta nie będzie gdzie zawieźć. Musiałam robić wszystko, aby przywrócić go do zdrowia.

Jak połączyć pracę, służbę i rolę matki?

To nie jest łatwe, ale wykonalne. Mam dwoje dzieci, które uczestniczą we wszystkich moich działaniach. Opowiadam im historie, oczywiście te, które są dla nich odpowiednie. Wiem, że są ze mnie bardzo dumne i cieszą się z tego, co robię. Kiedy wracam do domu, wiedzę radość w ich oczach.

Rośnie we mnie nadzieja, że wzbudza to w nich empatię oraz dobro i w przyszłości będą miały serca otwarte dla innych. Poświęcam im maksymalnie czas spędzony w domu, a podczas działań oczywiście mieliśmy kontakt telefoniczny. Są też moje siostry, które bardzo mi pomagają i poświęcają swój czas, którym serdecznie dziękuję.

Ślązacy stworzyli świetny serial o przedwojennej Warszawie

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl



Telewizja

Dziś premiera drugiego odcinka serialu Canal+ „Król” w internetowej telewizji. W zwykłej – w najbliższą niedzielę. Opowiada on o przedwojennej Warszawie, a stworzyło go trzech Ślązaków: Szczepan Twardoch – autor książki „Król” i scenariusza serialu, Jan P. Matuszyński – reżyser oraz Michał Żurawski – odtwórca głównej roli, boksera i gangstera pochodzenia żydowskiego Jana Szapiro. Jasne, że nie tylko oni stoją za „Królem”, ale ich wkład w tę produkcję jest największy.

Serial oryginalny Canal+ „Król” to telewizyjne wydarzenie sezonu, a może nawet roku.

W bryndzy, jaką serwują nam ostatnio stacje telewizyjne, jawi się jako iskierka nadziei, że ten rok nie jest zupełnie do niczego.

Tak się złożyło, że za serialem „Król” stoi głównie trzech Ślązaków:

● Szczepan Twardoch, rodem z Pilchowic – autor powieści „Król”, jeden z twór-



Scena z pierwszego odcinka serialu „Król”. Uliczna bijatyka między socjalistami prowadzonymi przez gangstera Kuma Kaplicę (Arkadiusz Jakubik) a narodowcami

ców koncepcji serialu, scenarzysta kilku odcinków (w tym pierwszego), autor dialogów postaci, konsultant produkcji oraz aktor statysta, grający rolę kierownika sali restauracji w pierwszym odcinku (zwróćcie uwagę!);

● Jan P. Matuszyński, rodem z Katowic – reżyser serialu „Król”, jeden z twórców koncepcji serialu;

● Michał Żurawski, rodem z Zabrza – aktor wcielający się w główną rolę boksera Jakuba Szapiro.

A w sumie to Ślązaków jest czterech, bo przecież kolejną ważną postać, Kuma Kaplicę, gra Arkadiusz Jakubik, urodzony w Strzelcach Opolskich.

Zbieg okoliczności o tyle znaczący, że panowie zrobili serial, którego jednym z głównych bohaterów jest przedwojenna Warszawa, pokazana jako tygiel narodowości, wyznań i ideologii.

To świetnie zrobiony serial

Serial, sądząc po pierwszym odcinku, to świetnie zrobiona

produkcja, która wciąga w świat przedwojennej Warszawy, pokazując jej mniej znane, a szalenie ciekawe oblicza.

Każdy z aktorów daje z siebie wszystko, to aktorskie majstersztyki. Choć show kradną Michał Żurawski jako Jakub Szapiro – jednocześnie wrażliwy i bezwzględny gangster, oraz Borys Szyc jako psychopatyczny doktor Radziwiłł z Towarzystwa Strzeleckiego, posługujący się najbardziej dziwnym języ-

kiem, jaki kiedykolwiek słyszeliście.

Serial, co mnie cieszy, nie jest przeniesieniem książki na ekran 1:1. Jeszcze bardziej cieszy mnie to, że w telewizyjnym „Królu” jest więcej silnych kobiet niż na kartach książki. Żona Jakuba Szapiro, Emilia (Aleksandra Pisula), nie jest tu taka zahukana jak w oryginale, a w gangu Kaplicy pojawia się postać, której nie było w książce – niejaka Tabaczyńska (Stanisława Tabaczyńska), lesbijka ubierająca się w męskie ciuchy, odważna, bezwzględna, zadaniowa.

Można się zżymać, że „Król” jest za bardzo estetyczny, za ładny. Nikt tu nie chodzi w brudnych łachmanach, nie ma poplamionych błotem butów, wymiętych ubrań.

Rzeczywiście, w porównaniu do brytyjskiego genialnego serialu „Peaky Blinders” (też o gangsterach) „Król” bardziej przypomina teatr telewizji. Ale trzeba przypomnieć, że twórcy „Peaky Blinders” na początku – serial zaczęto wyświecać w 2013 r. – też zarzucano zbyt dużą teatralnością. Dopiero większy budżet kolejnych serii spowodował, że możliwe było nakręcenie bardziej spektakularnych, wernisierskich ówczesnym czasem, scen.

Pierwszy odcinek serialu „Król” został wyemitowany w internecie 6 listopada, w telewizji 8 listopada. W sumie produkcja ma 8 odcinków.

O czym jest serial „Król”.

Błyskawiczne streszczenie
Akcja serialu dzieje się w Warszawie w 1937 roku.

Nad Europą wisi widmo faszyzmu.

Miastem trzęsie żydowski gang pod wodzą polskiego socjalisty Kuma Kaplicy (Arkadiusz Jakubik). Prym wiedzie w nim bokser Jakub Szapiro (Michał Żurawski) – obiekt uwielbienia warszawskich kobiet oraz źródło zazdrości i powod strachu wielu mężczyzn.

Jakub skrycie marzy o tym, żeby kiedyś zastąpić Kuma i zostać królem Warszawy.

Pewnego dnia przejmując opiekę nad młodym chłopakiem, Moszem Bernsztajnem (Kacper Olszewski), w którym widzi swojego następcę.

Tymczasem spisek na szczytach władzy może zmienić oblicze Warszawy i całego kraju, wpływając na gangsterskie imperium Kuma, a także na przyszłość samego Szapiro.

Uwikłany w skomplikowane relacje z trzema kobietami Jakub stanie wkrótce do decydującej walki o władzę na ulicach miasta.

©P

REKLAMA

009872937

REKLAMA

009934782

Zamieszkać w ekskluzywnym, bezpiecznym i rodzinnym Domu Seniora Amazonka w Mosznej.

Oferujemy:

- ✓ opiekę całodobową,
- ✓ mieszkania wspomagane,
- ✓ opiekę dzienną,
- ✓ pobyty próbne,
- ✓ zajęcia rehabilitacyjne i rekreacyjne

Zadbaj o swoją Przyszłość i zadzwoń już dziś:

+48 515 078 004

+48 515 078 002

www.domsenioraamazonka.pl

kontakt@assistanca.pl

Dom Seniora
AMAZONKA

REKLAMA

009934782

Burmistrz Miasta Pyskowice

Zarządzeniem Nr RZ.0050.329.2020 z dnia 5.11.2020 r. przeznaczył do zbycia nieruchomość lokalową – lokal garażowy położony w Pyskowicach przy ul. Poznańskiej wraz z oddaniem udziału w prawie użytkowania wieczystego działek nr 913/103 i 916/115.

Ww. zarządzenie zostało wywieszone na urzędowej tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Pyskowice, ul. Strzelców Bytomskich 3 (II piętro) oraz ogłoszone na stronach internetowych Urzędu.

REKLAMA

009943782



Prezydent Miasta Siemianowice Śląskie

działając na podstawie art. 35 ust. 1

ustawy o gospodarce nieruchomościami

(jednolity tekst: Dz.U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.)

informuje, że

w dniu **13 listopada 2020 r.** na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta w Siemianowicach Śląskich przy ulicy Jana Pawła II nr 10 i Michałkowickiej nr 105 oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta www.siemianowice.pl umieszczone zostały wykazy nieruchomości lokalowych przeznaczonych do zbycia na rzecz najemców:

- lokale mieszkalne w budynkach przy ulicy: Fojkisa 8/13, Szkolna 12/3, Grabowa 7/9, Grabowa 10/27, Grabowa 10A/14, Kołodzieja 6A/24, Plater 9/6, Plater 3/6, Zgrzebniońska 42/9, Wyzwolenia 19A/18, Żeromskiego 13/1, 13/5, 13A/5, 13A/6, 13A/9, Al. Młodych 17/31, 1 Maja 18/9.

Co z rentami i emeryturami w 2021 roku? Czy kryzys ma wpływ na świadczenia?

Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej przygotowało projekt nowelizacji ustawy o świadczeniach dla seniorów

Ważne dla seniorów

O co najmniej 50 złotych wzrosną w 2021 roku renty i emerytury. Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej przygotowało projekt nowelizacji ustawy o świadczeniach dla seniorów z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych.

Emerytury i renty waloryzowane są co roku, aby nie straciły na realnej wartości rynkowej. Inflacja powoduje, że ceny produktów na sklepowych półkach rosną i za taką samą sumę pieniędzy coraz mniej można kupić.

Z projektu nowelizacji przepisów o świadczeniach dla seniorów oraz niektórych innych ustaw wynika, że przyszłoroczna waloryzacja rent i emerytur, podobnie jak w 2020, będzie kwotowo-procentowa. To znaczy, że świadczenia wzrosną o procentowy wskaźnik waloryzacji, jednak nie mniej niż o 50 zł brutto. W praktyce najniższe uposażenia eme-

rycy zamiast 1 200 zł brutto, będą pobierać miesięcznie 1250 złotych brutto. To 1068 zł na rękę. Tyle samo wyniosą renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, renty rodzinne i socjalne. Z kolei najniższa renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy ma wynieść w przyszłym roku 937,50 zł. To 25 zł brutto więcej. Podano także podstawę renty inwalidzkiej. Proponowana opiewa na 2 851,27 zł.

Prognozowany wskaźnik waloryzacji świadczeń wynosi natomiast 4,16 proc. Ostatni raz poznamy go jednak dopiero w lutym 2021 roku. Rok temu wyniósł 3,56 proc., a kwotowy wzrost - 70 zł brutto (57 zł na rękę). Wyższe świadczenia seniorzy otrzymają tradycyjnie w marcu.

Jeśli wskaźnik utrzymałby się na przewidywanym poziomie, emeryci otrzymujący teraz 1,5 tys. zł brutto emerytury, po waloryzacji będą mieć jej 1558 zł brutto (1319 zł netto). Z kolei pobierającym 2 tys. zł

emerytury, świadczenia wzrosną o 77 zł (63 zł netto). W skali roku to 756 zł więcej do wydania. Z kolei seniorzy, którzy mają 4 tys. zł świadczenia, po waloryzacji będą otrzymywać przelewy miesięczne o ponad 120 zł większe.

Jeśli nic się nie zmieni, przyszłoroczna waloryzacja kosztować będzie budżet państwa około 9,6 mld zł. W zestawieniu ujęty został także koszt wypłaty tzw. dodatkowego świadczenia, trzynastej emerytury. Rząd zostawił sobie w projekcie nowelizacji przepisów jednak furtkę na wypadek, gdyby rzeczywisty wskaźnik waloryzacji wyniósł więcej niż

Jeśli nic się nie zmieni, przyszłoroczna waloryzacja kosztować będzie budżet państwa 9,6 mld złotych

zakładane 4,16 proc. „W takim przypadku waloryzacji świadczeń w 2021 roku dokona się rzeczywistym wskaźnikiem waloryzacji” - czytamy. W praktyce oznacza to, że zastosowana zostanie wówczas jedynie waloryzacja procentowa. Wyższy wskaźnik jest o tyle realny, że w dużej mierze zależy od inflacji.

Aby obliczyć waloryzację, analizuje się - przypomnijmy, dwa czynniki - realny wzrost płac oraz inflację w gospodarstwach emerytów. Wskaźnik waloryzacji to bowiem średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w poprzednim roku kalendarzowym, zwiększony o co najmniej 20 proc. realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w poprzednim roku kalendarzowym.

Czy jednak prognozowany wskaźnik waloryzacji utrzyma się, okaże się pod koniec roku. - Wtedy będzie można w miarę dokładnie oszacować wysokość waloryzacji, ale już dzisiaj

widać, że może być wysoka - zaznacza Oskar Sobolewski, ekspert Instytutu Emerytalnego. Ostatni znaczący wzrost świadczeń dla seniorów miał miejsce w 2010 roku i wyniósł wtedy 4,62 procent. Najwięcej od 2000 roku świadczenia wzrosły w 2001. Wówczas wskaźnik waloryzacji wyniósł aż 12,7 proc.

- Sytuacja jest bardzo trudna do przewidzenia, bo do tej pory nie znaleźliśmy sytuacji „wyłączenia” gospodarki - podkreśla ekonomista, dr Marek Zuber. - Należę do tej grupy, która uważa, że ceny będą rosły, choć Narodowy Bank Polski od dwóch lat prognozuje spadek, a rząd na początku wiosennego lockdownu mówił o deflacji - dodaje.

Większej podwyżki domagają się także sami renciści i emeryci. - Biorąc pod uwagę dynamicznie rosnące koszty utrzymania, zwłaszcza artykułów żywnościowych i opłat mieszkaniowych, które stanowią bardzo poważną pozycję

w budżetach seniorów, uważamy, że dolna granica waloryzacji w 2021 roku powinna stanowić nie mniej niż 80 złotych - apeluje w liście do przedstawicieli rządu Elżbieta Ostrowska, szefowa Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Warto przypomnieć, że waloryzacja ma także wpływ na wysokość tzw. emerytalnej „trzynastki”. W 2021 roku zostanie ona wypłacona polskim seniorom po raz trzeci i wyniesie prawdopodobnie 1250 zł brutto. Po raz pierwszy pod koniec 2021 roku miałaby zostać wypłacona także 14. emerytura. W pełnej wysokości będzie przysługiwać tylko tym, których świadczenie nie przekracza 2900 zł brutto. Pozostałym pieniądze będą przyznawane zgodnie z zasadą „złotówka za złotówkę”. Oznacza to, że jeśli ktoś otrzymuje emeryturę w wysokości 3 000 zł brutto, jego czternastka będzie mniejsza o 100 złotych.

Monika Chruścińska-Dragan

REKLAMA

009936210

Spotkajmy się online

Śląskie Centrum Przedsiębiorczości zaprasza do udziału w warsztatach i webinarach organizowanych podczas Światowego Tygodnia Przedsiębiorczości

16-20 listopada

- ▶ Podpisywanie umów, dopuszczalne zmiany w projektach i realizacja wniosków dofinansowanych z funduszy unijnych
- ▶ Program Śląskie 4.0, gotowość cyfrowa, bezpieczeństwo i korzyści z automatyzacji, ulga na robotyzację

Zapisy na stronie www.scp-slask.pl



Więcej informacji na temat Światowego Tygodnia Przedsiębiorczości można znaleźć na www.tydzienprzedsiębiorczosci.pl



Publikacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej - Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020

REKLAMA

259599329

Mazowsze Medi SPA

Praca i regeneracja w Beskidach

Kameralne i bezpieczne miejsce z dala od tłumów, gdzie możesz zatrzymać się służbowo, pracować i uczyć się zdalnie. A po obowiązkach skorzystać z nowoczesnej strefy wellness oraz kojących zabiegów w SPA...

Wyjazd służbowy & praca zdalna

Stworzyliśmy komfortowe warunki do pracy i nauki zdalnej w wygodnych pokojach oraz w przestrzeni wspólnej, gdzie z niesamowitym widokiem na Beskidy będziesz wypełniać obowiązki służbowe. W pakiecie biznesowym skorzystasz z luksusowego basenu krytego z zastosowaniem najnowocześniejszej technologii Grandera, jacuzzi, strefy saun oraz grotty solnej. Nocleg z pełnym wyżywieniem, pakietem wellness i rabatem - 10% do strefy SPA już od 159 zł.



Należy również pamiętać o różnorodnej ofercie zabiegów kosmetycznych do każdego rodzaju skóry, które skutecznie poprawiają wygląd, redukują niedoskonałości i odmładzają.



Podróż do świata SPA

W klimatycznych i wygodnych gabinetach oferujemy bogatą ofertę zabiegów kosmetycznych oraz masaży będących ukojeniem nie tylko dla ciała, ale i dla duszy. Jesienią przygotowaliśmy atrakcyjną ofertę na masaż kamieniami bazaltowymi, na ciepłym oleju kokosowym, który głęboko odpręża i rozluźnia napięte mięśnie oraz wprowadza w głęboki relaks.

W ofercie pojawiły się również nowe propozycje Rytuałów Day Spa, które poprawiają jakość i wygląd skóry oraz wprowadzają w doskonały, odprężający nastrój. Wybierając „Schody do nieba” możesz spodziewać się peelingu całego ciała, a następnie masażu relaksacyjnego, podczas którego gorące masło shea idealnie rozgrzeje, zrelaksuje napięte mięśnie oraz głęboko odżywi skórę. Zwieńczeniem rytuału będzie masaż twarzy, głowy i dekoltu z elementami akupresury.

Cała oferta SPA dostępna na stronie: www.mazowszemedispa.com/spa-and-wellness

Zadzwoń i zapytaj o możliwość przyjazdu 33 854 26 59

Mazowsze Medi Spa

Adres: Ul. Stroma 6, 43-450 Ustroń

e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie – myśl Kazimierza Koźniewskiego.

ROZWIĄZANIE: KOMPLIKACJA JEST MATKĄ PROSTOTY.

Słownik: aliaż Hair³³ Beno kardan

RZECZ O JĘZYKU

Prof. Miodek: „Album tatrzańskie”

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

W artykule znajduję fragment: „W dużej mierze szkicem wierzy jest też cykl Jarosława Iwaszkiewicza

„Album tatrzańskie” (nie doszedłem jeszcze, dlaczego „tatrzańskie”, a nie „tatrzański”).

„To album” jest starą postacią fleksyjną. Już pierwsze XX-wieczne słowniki opowiadały się za formą męską, „ten album”, ale dla Iwaszkiewicza (żył w latach 1894-1980) wariant rodzaju nijakiego był pewnie normą lat młodości, więc pozostał jej wierny do końca. A może w wypadku tytułu cyklu poetyckiego był to celowy zabieg archaizujący? Dodajmy, że długoletni dyrektor Muzeum Narodowego Stanisław Lorentz (1899-1991) też wydał przed laty wspomnieniową książkę zatytułowaną „Album wileńskie”, a nie „...wileński”.

Ciekawe, że spośród wszystkich wyrazów na „-um” tylko album zmienił rodzaj gramatyczny z nijakiego na męski (stąd i w mianowniku liczby mnogiej „te albumy” -

z końcówką „-y”). W pozostałych wypadkach mamy do czynienia z kontynuacją pierwotnego stanu gramatycznego: to liceum - te licea, to technikum - te technika, to gimnazjum - te gimnazja, to plenum - te plena, to forum - te fora, to prezydium - te prezydia, to stypendium - te stypendia.

Wiele wyrazów rodzaju nijakiego stało się formami męskimi w XVIII wieku przez odrzucenie wygłosowego „um”: mikroskop, obiektyw, teleskop, teatr, fakt, sakrament, fundament (trzy pierwsze odrzuciły to „-um” już w udzielających pożyczek językach nowożytnych - angielskim, francuskim).

Ciekawe, jaki będzie los łacińskiego wyrazu rodzaju nijakiego opus „dzieło”, bo kończy się na „-us”, a taki wygłos kojarzy się Polakom z rodzajem męskim (turnus, kaktus, polo-

Ciekawe, że spośród wszystkich wyrazów na „-um” tylko album zmienił rodzaj gramatyczny z nijakiego na męski

nus, raptus, nerwus, sługus). Mam nadzieję, że zapowiedzi spikerów i konferansjerów podtrzymają jednak tradycyjne formuły typu „opus dziesiąte”, „opus dwudzieste siódme”.

Autor przywołanego artykułu napisał także: „Dostałem w dolinie Jaworzynki takiego spida pod to strone podejście jak parę lat temu na pustyni Atakama”. Co to takiego ów spid?

W „Nowym słowniku gwary uczniowskiej” z roku 2004 pod red. Haliny Zgółkowej znajduję hasła: mieć spida - z jęz. angielskiego: „być szybkim, energicznym”, iść spidem - z jęz. angielskiego: „iść bardzo szybko”, spidi - z jęz. angielskiego: „szybki”. Autor zwrotu „dostałem spida” użył go zatem w znaczeniu „dostałem szybkości, prędkości, energii”. To przykład kolejnego anglicyzmu wykorzystanego w języku ogólnym, i to w postaci spolonizowanej graficznie (w angielskim oryginale: speed „szybkość, prędkość”, speedy „pośpieszny, szybki, rychły”).

Dopowiedzmy, że speed - często w spolszczonej wersji spid - to również slangowa nazwa amfetaminy. Czytam w „Słangu UG. Słowniku slangu studentów Uniwersytetu

Gdańskiego” z roku 2010 pod red. Macieja Widawskiego: „Brałeś kiedyś speed?”, „Ale był nakręcony. Od razu było widać, że jest na speedzie”, „Karol wziął speed, żeby nauczyć się do egzaminu”.

Mamy wreszcie w przywołanym tekście prasowym i taki fragment: „Jakaś dziewczyna wali kicha w Żabce, a sprzedawca na to: Na zdrówko-kooo...”. To walić kicha - wariant czasownika kichać - odbieram jako

potoczny na pograniczu niedoborowości, prawie wulgarności. Podwojenie „ó” i potrojenie „o” w zdrówku natomiast jest modnym od paru lat zabiegiem graficznym, wyrażającym wydłużenie w mowie żywej artykułowanej samogłoski. To w odniesieniu do skoków Adama Małysza czy Kamila Stocha widziało się (widzi się) nieraz: „Adamie, leeeeeee!” czy „Kamilu, leeeeeee!”. - Oby jak najdalej!

Gdy zaś patrzę na owo „leć” z przedłużonym „e”, mam jeszcze jedno skojarzenie: z niezapomnianą relacją Bohdana Tomaszewskiego z zimowej olimpiady w Sapporo w roku 1972, na której Wojciech Fortuna zdobył w skokach narciarskich złoty medal.

NASZE SMAKI

Kuchnia

Ze śmietaną czy z cukrem? Z dżemem czy sosem pieczarkowym? A może z gulaszem? Dziś obchodzimy... Dzień Placków Ziemniaczanych! A jak przygotowują placki ziemniaczane nasi Czytelnicy? Zobaczcie.

Puszyste placki ziemniaczane z kminkiem i pianą z białek

Składniki
ok. 1 kg ziemniaków
cebula
mąka (łyżka)
łyżeczka kminku
2 jajka
sól
pieprz
smalec do smażenia

Ziemniaki zetrzeć na tarce, odcisnąć wodę. Dodać drobno posiekaną cebulę, łyżeczkę kminku, sól i pieprz do smaku. Oddzielić białka od żółtek. Żółtka wlać do masy, z białek ubić pianę. Ubitą pianę dodać ostrożnie do masy, lekko wymieszać. Gdyby masa była za rzadka, dodać mąkę. Smażyć na rozgrzanym smalcu. Dzięki pianie z białek placki są bardzo puszyste, a dzięki smażeniu na smalcu - chrupiące.

Przepis Justyny Kalemby z Brzezinki

Placki ziemniaczane z sosem grzybowym

Składniki
1 kg ziemniaków
1 cebula
1-2 jajka
4 łyżki mąki
sól, pieprz
olej do smażenia
20 dag świeżych grzybów
2 łyżki słodkiej śmietanki
1 mała cebulka

Ziemniaki obrać i zetrzeć na tarce o drobnych oczkach. Dodać cebulę pokrojoną w drobną kosteczkę, jajka, mąkę, sól i pieprz. Wszystko razem wymieszać. Smażyć na patelni, nakładając łyżką małe plackuszki, na rumiano. Osobno zrobić sos grzybowy. Grzyby oczyścić, wypłukać, pokroić w paseczki. Zagotować je w małej ilości wody i odcedzić. Pokroić małą cebulkę w piórka, zeszklić ją na oleju i dodać odcedzone grzybki, podlać 4 łyżkami wody i pogotować z 10 minut. Następnie dodać śmietanę. Można oprószyć mąką i chwilę jeszcze podsmażać. Sosem polać placki ziemniaczane.

Przepisy Koła Gospodyń Wiejskich z Mirowa (MAD)

Lubisz gotować? Podzieli się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

REKLAMA

009930898

20 i 21 listopada 2020
godz. 19.30

transmisja live
na nospr.org.pl

NOSPR
sezon 2020/2021

Saleem Ashkar

fortepian

Narodowa
Orkiestra Symfoniczna
Polskiego Radia

dyrygent

Domingo Hindoyan



Ludwig van
Beethoven

I Koncert
fortepianowy
C-dur op. 15

III Koncert
fortepianowy
c-moll op. 37

II Koncert
fortepianowy
B-dur op. 19

IV Koncert
fortepianowy
G-dur op. 58

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
NarodowegoPOLSKIE
RADIOKATOWICE
RADIOdwójka
POLSKIE RADIO

P M K

INFRASTRUKTURA
I ŚRODOWISKOKATOWICE
dla odmianyUNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

NOSPR współfinansują

Patron medialny

Partner
motoryzacyjny

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko. Dla rozwoju infrastruktury i środowiska | www.pois.gov.pl

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym. Tel. 535 787 267

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIELSKO - mieszkanie M-4, 44 m², IV p./X-p., częściowo umeblowane, od grudnia do wynajęcia. Bez pośredników, 605-187-761.

SOSNOWIEC, Pogoń, po remoncie, 45 m², 2 pok., kuchnia, łazienka, czynsz 600 zł./mies.+ media + kaucja zwrotna 2000 zł, ul. Floriańska 35/8. Tel. 535-510-511.

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

ZAMIENIĘ idealne dla starszych osób, piękne 2 pokojowe mieszkanie z balkonem na 1 piętrze po kapitalnym remoncie w Chorzowie na większe mieszkanie, dom lub działkę. Tel. 884 308 046

DOMY - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA okolice, leśniczówka 150 mkw., otoczona lasem, 50 km, nad Częstochową, wszystkie media, działka 1200 mkw., cena 295.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

KONIECPOL ok./Jura, piękny, luksusowy dom, wyremontowany na b. wys. poziomie, otoczony lasem, działka 5000 mkw., cena 459-000 zł. Możliwość dosłania zdjęć, 602-188-188

KONIECPOL okolice, budynek murowany ok. 50 mkw. + poddasze, wszystkie media - prąd, woda, kanalizacja, nie wymaga nakładów, przy asfalcie, cena 57.500 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

KONIECPOL okolice, starszy dom 40 mkw., ładna, duża działka 2390 mkw., przy asfalcie, w okolicach lasu, cena 52.500. zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

PORĄBKĄ k. Międzybrodzia, dom w górach 100 mkw. + poddasze, dz. 1900 mkw. - 390 000 zł, 602-188-188 Rezerwacja

ŻABY, budynek gosp. (stodoła) 65 mkw., działka ogrodz. 650 mkw., media przy dz. 19.500 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

ŻYWIEC ok./Lachowice, piękny dom 110 mkw. + 110 mkw. poddasza, wys. standard, 299 000 zł, 602-188-188

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

JURA ok. Lelowa, budynek 70 mkw., (prąd, woda, kanalizacja), działka budowlana 1000 mkw, przy asfalcie, cena 79.000 zł, 602-188-188. Mogę dosłać zdjęcia

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BRENNĄ, działka budowlana/ wielofunkcyjna (udziały), pow. 1700 mkw. - 119.000 zł., Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

JURA ok. Koiecpola, tania działka rolna 2400 mkw. - 7900 zł; 602-188-188. Mogę dosłać zdjęcia

KONIECPOL okolice, piękna, duża działka 2390 mkw., bud.-rolna, zakończona lasem, przy asfalcie + stary dom, prąd, woda, cena 52.900. zł. Możliwość dosłania zdjęć, 602-188-188

ŻYWIEC okolice, dwie działki obok siebie, w górach po 700 mkw., (1400 mkw.), widokowe, cena 119.000 zł. Mogę sprzedać 1 działkę za połowę ceny. Mogę dosłać zdjęcia, 602-188-188

GARAŻE

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Błaznane garaże od 870 zł. Montaż - gratis! Produkcja. 32/72-77-212, 33/482-04-88, 503-916-630

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż 504-028-586

Q002576434A

TYGODNIK OGŁOSZENIOWY

DAJ SIĘ ZNALEŹ!

ZAMÓW OGŁOSZENIE



ibo.polskapress.pl | ☎ 32 420 73 74

REKLAMA

009942707



Prezydent Bytomia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego z ułamkową niewydzieloną częścią działki gruntu, położonego w Bytomiu przy ul. Piekarskiej 17a/12.

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz ewidencji gruntów i budynków: działka nr 256/37 o powierzchni 465 m², zapisana w księdze wieczystej KA1Y/00013284/1, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bytomiu. Działy III i IV księgi są wolne od wpisów (obciążeń). Właściciel: gmina Bytom we współwłasności.

Opis nieruchomości: lokal użytkowy położony jest na parterze oficyny budynku wzniesionego w 1935 roku. Dostęp do lokalu z klatki schodowej (dostęp ograniczony – domofon). Lokal składa się z pięciu pomieszczeń o łącznej powierzchni użytkowej 88,16 m². Do lokalu jest przynależne w.c. o powierzchni 1,04 m². Lokal w stanie technicznym pogorszonym (część ścian zawilgocona). Lokal wyposażony jest w piec typu „koza”, instalację elektryczną i wodno-kanalizacyjną, gaz (w lokalu nie jest używana instalacja gazowa). W lokalu znajdują się drzwi czki rewizyjne kominów oraz miejsce zaworu wody w pionie głównym (dla całego budynku). Udział, związany z lokalem, w prawie własności budynku i prawie własności działki gruntu, wynosi 205/1000. **Jest to ostatni lokal gminny w nieruchomości.**

W budynku przy ul. Piekarskiej 17a została zawiązana wspólnota mieszkaniowa. Część nieruchomości i urządzeń, które nie stanowią wyłącznej własności właściciela lokalu, staje się przedmiotem współwłasności.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 70 000 zł, w tym cena gruntu 4 684 zł.

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na poziomie 50% ceny z pierwszego przetargu i w przypadku niewyłonienia nabywcy, w kolejnym przetargu nie ulegnie obniżeniu.

Minimalne postąpienie wynosi 700 zł.

Wadium w wysokości 7 000 zł należy wnosić w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Bytomiu: GETIN BANK S.A. Bytom nr 49 1560 1049 0000 9030 0005 1567, w terminie do dnia 9 grudnia 2020 r. włącznie. Za termin wpłaty wadium w formie przelewu uznaje się dzień obciążenia rachunku bankowego uczestnika przetargu lub datę stempla potwierdzającego dokonanie wpłaty w urzędzie pocztowym Poczty Polskiej lub w banku.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 grudnia 2020 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 313a.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bytomiu oraz opublikowana na stronie internetowej www.bytom.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacje dot. przetargu można uzyskać:

w Wydziale Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 333, tel. (32) 283 63 63 oraz w pokoju nr 313a, tel. (32) 78 68 348.

INNE

KUPIĘ UDZIAŁY w KAŻDEJ nieruchomości. Tel 884 308 046

Handlowe

ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

KUPIĘ rzutniki Ania z bajeczkami, komputery Amiga, Atari, Commodore, kolejni elektryczne Piko itp. Tel. 794-792-134

ANTYKI

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ małą betoniarke, tel. 790-246-933.

KUPIĘ przyczepkę samochodową, tel. 535-455-146.

KUPIĘ tokarkę stołową, tel. 790-246-933.

KUPIĘ wiertarkę stołową i kowadło, tel. 535-455-146.

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

Auta kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501172900

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOSKUP- osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka! 602-871-305, 515274430 Własny transport

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast 501-505-128

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

NOWA pożyczka: 501-364-545

REKLAMA

Q002692852A

Wczoraj zgłoszenie

DZIŚ OGŁOSZENIE

☎ 32/420 73 74

009942727

REKLAMA

009942727



PREZYDENT BYTOMIA

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu użytkowego z ułamkową niewydzieloną częścią działki gruntu, położonego w Bytomiu przy ul. Powstańców Warszawskich 28/17.

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz ewidencji gruntów i budynków: działka nr 112/21 (karta mapy 73) o powierzchni 1625 m², zapisane w księdze wieczystej KA1Y/00004555/6 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Bytomiu. W dziale III księgi wieczystej wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe: służebność drogi koniecznej. Dział IV księgi jest wolny od wpisów (obciążeń). Właściciel: gmina Bytom we współwłasności.

Opis nieruchomości: lokal użytkowy położony jest na parterze budynku wzniesionego w 1900 roku. Lokal składa się z dwunastu pomieszczeń o łącznej powierzchni użytkowej 292,21 m². Lokal posiada instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną i gazową. Brak ogrzewania. Stan techniczny lokalu przeciętny, wymaga prac remontowych. Udział związany z lokalem, w prawie własności budynku i prawie własności działki gruntu, wynosi 244/1000.

W budynku przy ul. Powstańców Warszawskich 28 została zawiązana wspólnota mieszkaniowa. Część nieruchomości i urządzeń, które nie stanowią wyłącznej własności właściciela lokalu, staje się przedmiotem współwłasności.

Wspólnota Mieszkaniowa przy ul. Powstańców Warszawskich 28 zaciągnęła kredyt, który spłacany jest ze środków tej wspólnoty gromadzonych na funduszu remontowym. Nabywca nieruchomości lokalowej będzie zobowiązany do wnoszenia wpłat na ten fundusz (między innymi celem spłaty kredytu) w wysokości określonej przez Wspólnotę Mieszkaniową.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 185 000 zł, w tym cena gruntu 21 885 zł

Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na poziomie 50% ceny z pierwszego przetargu i w przypadku niewyłonienia nabywcy, w kolejnym przetargu nie ulegnie obniżeniu.

Minimalne postąpienie wynosi 1 850 zł.

Wadium w wysokości 18 500 zł należy wnosić w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Bytomiu: GETIN BANK S.A. Bytom nr 49 1560 1049 0000 9030 0005 1567, w terminie do dnia 9 grudnia 2020 r. włącznie. Za termin wpłaty wadium w formie przelewu uznaje się dzień obciążenia rachunku bankowego uczestnika przetargu lub datę stempla potwierdzającego dokonanie wpłaty w urzędzie pocztowym Poczty Polskiej lub w banku.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 grudnia 2020 r. o godz. 14.00 w Urzędzie Miejskim w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 313a.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu została wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bytomiu oraz opublikowana na stronie internetowej www.bytom.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej.

Informacje dot. przetargu można uzyskać:

w Wydziale Obrotu Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, w pokoju nr 333, tel. (32) 283 63 63 oraz w pokoju nr 313a, tel. (32) 78 68 348.

eprasa.pl eaee6eb7c5

PLATAN Pożyczki bez BIK. Jeśli masz zaległości w BIK lub KRD, ta oferta skierowana jest do Ciebie. Na oświadczenie, z dojazdem do domu. Szczegóły na priv lub tel. 500-853-100

POŻYCZKI 32/260-00-33, 516-516-611, Pośrednik CDF S.C. firmy MATPOL FINANSE Sp. z o.o.

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń, tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672
UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika, 500-405-358

009939064

POŻYCZKA do 1000 ZŁ NATYCHMIAST
- BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ
- Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

INNE

UPADŁOŚĆ KONSUMENCKA! Nie radzisz sobie z długami? Zadzwoń! Tel. 884 308 046

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW, Sosnowiec. Tel. 732-902-502.
BUDOWLAŃCÓW- remonty, docieplenia 790-683-777
ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875
FIRMA zatrudni na terenie Katowic pracowników remontowo-budowlanych, oraz ekipy budowlane. Umowa o pracę. Tel. 727686699, 721987469, mail: zw12.78@wp.pl
FIRMA budowlana poszukuje pracownika na stanowisko Elektryk. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Kontakt: praca@pol-and.pl; 500-695-098.
FIRMA budowlana poszukuje pracowników na stanowisko Brygadzysta. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Kontakt: mail: praca@pol-and.pl, tel: 500-695-098.

FIRMA budowlana poszukuje pracowników ogólnobudowlanych. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Tel: 500-695-098.

MAŁOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MAŁOWANIE/OCIEPLENIA - Niemcy. 9-13 Euro / godzinie netto. Darmowa kwatery + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro. Tylko sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport. Bonus świąteczny do 300 euro na rękę. ZADZWOŃ TERAZ: 512 602 006

PRACOWNIKÓW budowlanych, murarzy, dekarzy, brukarzy i do wyburzeń- zatrudni 691-239-170

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Wynagrodzenie 2 600 - 4 999 zł. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ pracownika do działu sprzedaży w salonie samochodowym. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

SZUKAM PRACY

KSIĘGOWA, tel. (32)203-43-87

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED espectral, odcucia (przez lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732-930-965.

CYKLIARSKIE, układanie "IRMAR" Kuśmierski, tel. 501-281-222

DACHY kompleksowo, obróbki, papy termozgrzewalne "Golkar" 602500103

DOCIEPLENIA budynków 512648814

Malowanie mieszkań 608 858 558

Malowanie, tapety 509-990-315

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY "Jendruś" Cyklinowanie. Tel. 502-660-958 www.parkietyjendrus.pl

Remonty - solidnie: 662-503-474.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energ. Projekty: bud, CO, wod-kan, gaz, el, adap: 606307123

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

"B.J" Czyszczenie wykładzin, tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047.

Turystyka

AGROTURYSTYKA

JESIEŃ w Kotlinie Kłodzkiej, pyszne jedzonko. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

Dziennik Zachodni
Piątek, 13.II.2020

KRAJ - GÓRY

Miodowy Raj przyjmie seniorów na okres Pandemii do wiosny 2020 miesiąc od 2200 zł, 501 642 492

USTRŃ- Święta Bożego Narodzenia 6 dni- 625 zł i Sylwester 6 dni- 750 zł. WISŁA wczasy dla emerytów i rencistów 5 dni z wyżyw. 380 zł/os. lub bez wyżywienia - 50 zł/os.Tel. 603 636 533

WISŁA. Pensjonat w Malince. Święta. Sylwester. Ferie. Zapraszamy! Tel. 509745096 www.usmiech.com.pl

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

BIURO matrymonialne tel. 730 251 897 www.zolty.pl

ŁADNA, inteligentna Pani (po studiach z własnym M) o ciepłym usposobieniu, pozna Pana do lat 75, wykształconego, opiekuńczego, z samochodem. Zapraszam na wspólną, miłą jesień życia. Kontakt: tel. 782-35-22-68

WDOWIEC z Niemiec, Polak 1,73 m / 70+, pragnie poznać Panią 60+, o szerokich zainteresowaniach, wrażliwą, szukającą ucieczki przed samotnością i zdecydowaną na osiedlenie się w Niemczech. Tel. +49 9090 9596777.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ stare wojskowe dokumenty, legitymacje, odznaczenia, dyplomy, przedwojenne pocztówki 798-399-947

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

"ANTABA" Usługi Pogrzebowe 24h Chorzów. Tel. 668-45-33-99

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

009494014

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT

Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen Jankowa 68
ul. Sienkiewicza 45

tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

KATOWICE "Kin" Nagrobki od 2000 zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, blaty. Tel. (32)252-52-47

REKLAMA Q0026928528

Na ogłoszenia drobne czekamy
od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00
☎ 32/420 73 74

Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz

#zostańwdomu
Tutaj zlecisz ogłoszenie!

32 420 73 74

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

SPRAWDŹ »

poznaj-ibo.polskapress.pl

NADAJ OGŁOSZENIE

W TWOJEJ LOKALNEJ GAZECIE
BEZ WYCHODZENIA Z DOMU!

ibo
INTERNETOWE
BIURO OGŁOSZEŃ

**DZIENNIK
ZACHODNI**

oraz **ponad 100** innych gazet!

009743052

DZIENNIK
ZACHODNI NEKROLOGI

Zamieść nekrolog, kondolencje,
wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli,
w Dzienniku Zachodnim
lub w postaci anonisu na stronie

nekrologi.net



Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp Księdza Seniora
Leona Pawełczyka

Wyrazy żalu i współczucia **Rodzinie i Bliskim**
składają
władze samorządowe miasta Imielin

Z ogromnym żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Józefa Pary

cenionego aktora, reżysera, wykładowcy,
wszechstronnego artysty
związanego z Teatrem Śląskim od 1949 roku,
kierownika artystycznego i dyrektora naszej sceny
w latach 1975-1977.

Na teatralnych deskach wykreował blisko
150 ról dramatycznych i komediowych,
był znany także widzom Teatru Telewizji i fanom filmu,
niezapomniany komisarz Przygoda
w „Vabank” i „Vabank II” Juliusza Machulskiego.



Bliskim Zmarłego

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia.

Dyrekcja i Zespół Teatru Śląskiego
im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach

Z poczuciem głębokiego żalu i smutku
przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Wojciecha Sobczyka

mgr. inż.

długoletniego Kierownika
UR Walcowni Dużej Huty Katowice.

Nasz Przyjaciół i Kolega zmarł 9.11.2020 r.
Razem z Nim odeszła pamięć o minionych czasach,
a pozostał smutek niewypowiedzianej straty.

Wyrazy wsparcia i otuchy

Żonie Ewie i Rodzinie

składają
przyjaciele, koledzy i współpracownicy

8 listopada 2020 roku zmarł

dr hab.

Zbigniew Oniszcuk

Profesor Uniwersytetu Śląskiego,
serdeczny od czterech dekad Przyjaciół OBP

Łączymy się w bólu

z Rodziną Zmarłego Zbyszka.

Koledzy
z dawnego Ośrodka Badań Prasoznawczych
w Krakowie

„Ci, których kochamy, nie umierają,
bo miłość jest nieśmiertelna”

Pozostajemy w ogromnym bólu i żalu
po stracie



Stefana Kowalczyka

wieloletniego dyrektora ZSTiO Meritum
w Siemianowicach Śląskich,
niezawodnego przyjaciela i mentora.

**Żonie, Synowi z rodziną,
Bliskim i Przyjaciołom**

składamy wyrazy najszczerzego współczucia.

Społeczność Meritum



Prezesowi Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Śląsk”

Panu

Krzysztofowi Kwiatek

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Brata



składa

Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz pracownicy

Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Śląsk”

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp



Pana

Marka Kwiatek

Najszczerze wyrazy współczucia
składamy

Rodzinie i Przyjaciołom

Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz pracownicy

Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Śląsk”

Selekcjoner siedzi na gorącym krześle

Hubert Zdankiewicz
sport@dz.com.pl



Wywiad tygodnia

Byli selekcjoner Jerzy Engel mówi o obecnej reprezentacji Polski, odporności na krytykę, Euro 2020 i... Złatanie Ibrahimoviću.

Kiedy słyszał pan, że Polska gra z Ukrainą... Wróciły wspomnienia?

Wróciły, ale minęło już 21 lat. Mamy nowe pokolenie kibiców, którzy takich meczów nie pamiętają.

Pytam nie bez powodu, bo tamten mecz w Kijowie (w eliminacjach MŚ, wygrany 3:1 - red.) zbudował mentalnie pana reprezentację. Tak jak wygrany mecz z Niemcami zbudował kadrę Adama Nawalki...

Każda dobra drużyna ma mecz, który przenosi ją na zupełnie inny poziom. W Kijowie potwierdziło się wszystko, nad czym pracowaliśmy przez poprzednie kilka miesięcy. Tym większą czuliśmy satysfakcję, gdy okazało się, że udało nam się to wszystko zrealizować w bardzo trudnym meczu.

Takiego meczu chyba wciąż brakuje reprezentacji Jerzego Brzęczka? Awansowaliśmy na Euro 2020, ale było wiele zastrzeżeń do stylu, w jakim gra ta reprezentacja. Widać jakieś zmiany?

Trudno to teraz oceniać ze względu na to, w jakich zwarowanych czasach żyjemy. Piłkarze są w bardzo różnej formie i fizycznej, i psychicznej. To jest bardzo trudne do oceny. Potencjał ta drużyna na pewno posiada. Ma wielkie gwiazdy, z Robertem Lewandowskim na czele, ma szeroką grupę młodych piłkarzy, którzy bardzo dobrze ją uzupełniają. Ta drużyna ma wszystkie atuty, żeby powalczyć w przyszłym roku o dobry wynik na mistrzostwach Europy.

Kto z tych młodych może być realnym wzmocnieniem kadry na Euro?



Reprezentacja w środę pokonała na Stadionie Śląskim Ukrainę, a teraz czekają ją mecze o punkty z Włochami i Holandią

Z młodymi piłkarzami jest tak, że często nie potrafią utrzymać wysokiej formy przez dłuższy czas. Byliśmy już pod wrażeniem gry Sebastiana Szymańskiego, wydawało nam się, że będzie mógł grać nie tylko jako skrzydłowy, ale również ustawiony za Lewandowskim. Później byliśmy pod wrażeniem gry Krystiana Bielika. Wydawało się, że Grzegorz Krychowiak będzie miał w środku pola partnera na lata. Po tegorocznych meczach Ligi Narodów byliśmy z kolei pod wrażeniem gry Kamila Jóźwiaka - pokazał się z dobrej strony w trudnych meczach, w których inni zawodzili, jak choćby z Holandią. Tymczasem na razie oni wszyscy pojawiają się i znikają - Bielik doznał ciężkiej kontuzji i dopiero wraca na boisko, Szymański dopiero wraca do formy po chorobie i kontuzji. Kontuzję złapał również Jóźwiak i w efekcie cały czas trzeba szukać dalej. W związku z tym nie przeceniałbym roli tych zawodników, chociaż trzeba oczywiście się cieszyć z tego, że mamy coraz więcej młodych piłkarzy, którzy pokazują się z dobrej strony, jak chociaż-

by Jakub Moder czy Tymoteusz Puchacz.

Są też piłkarze, którzy grają w kadrze od lat, ale dopiero teraz pokazują, ile mogą jej dać. Mam na myśli Mateusza Klichę i Karola Linettego.

Oni od dawna byli w kręgu zainteresowań kolejnych selekcjonerów i tylko od ich formy zależało, czy ktoś na nich postawi czy nie. W przypadku Klichy problem był również w tym, że on najlepiej czuje się ustawiony za Lewandowskim, na pozycji wspomagającego atak pomocnika. W reprezentacji do tej pory był jednak ustawiany bardziej z tyłu i oprócz ofensywy musiał się skupiać również na defensywie. Trzeba poczekać, aż przyjdzie ich czas, chociaż czas Klichy chyba już przychodzi.

Na pozycji defensywnego pomocnika odkryciem ostatnich meczów jest chyba z kolei Jacek Góralski. Do niedawna wydawało się, że on umie tylko przeszkadzać...

Wszystko zależy od tego, jakie zadania zawodnik dostaje od trenera. Jeżeli Góralski do tej pory miał skupiać się

na asekuracji i przerywaniu akcji, to on to robił. Natomiast teraz, gdy miał za zadanie również kreować, to pokazał się z innej strony. To bardzo dobry zawodnik. Taki, którego wszyscy lubimy, bo jest waleczny i zawsze daje z siebie wszystko na boisku.

Trochę go nie docenialiśmy, ze względu na ligę, w jakiej obecnie gra.

Atuty Góralskiego są znane od lat i wiadomo było, w jaki sposób można je wykorzystać. Dla tych, którzy go odkrywali dopiero gdy zaczął być powoływany do kadry, to może być zaskoczenie, ja zaskoczony nie byłem. Wiedziałem, co potrafi i ile może dać drużynie.

Istnieje ryzyko, że Brzęczek będzie musiał szukać alternatyw dla Arkadiusza Milika i Kamila Grosickiego. Obaj mają, niestety, problemy w klubach.

To prawda, ale chyba każdy selekcjoner miał podobne dylematy i zawodników, którzy mieli problemy w klubach, ale mimo to w reprezentacji spisywali się bardzo dobrze. Grosicki na dziś jest jednym z najważniejszych graczy reprezentacji, daje jej życie na skrzydle, asystuje, strzela bramki. Jest jednym z liderów tej drużyny. Myślę, że nie powinno się z niego rezygnować, nawet jeśli nie będzie miał siły na to, żeby zagrać całe 90 minut.

Sam Grosicki powiedział jednak ostatnio, że jeśli nie będzie grał w klubie, to nie powinno się go powoływać, bo reprezentacja to nie hobby.

To prawda i on doskonale zdaje sobie sprawę z tego, ile zdrowia kosztuje go gra w kadrze. To jest piłkarz, który w każdą akcję angażuje się na maksa i do takiej gry trzeba być optymalnie przygotowanym. Będzie mu trudno, jeśli nie będzie w meczowej formie. Ja bym jednak z niego nie rezygnował, w mojej reprezentacji grali tacy piłkarze, jak Jacek Bąk czy Tomasz Iwan, którzy też mieli problemy w klubach, ale nie przeszkadzało im to być ważnymi zawodnikami w kadrze. Pasowali do niej pomimo że ich forma z miesiąca na miesiąc spadała.

Po latach przyznał pan, że żałuje, że nie zabrał Iwana na mundial.

To prawda, na 30-40 minut w meczu na pewno sił by mu nie zabrakło. Mógł się nam przydać w Korei.

Gdyby pan, z perspektywy własnych doświadczeń, miał doradzić coś Jerzemu Brzęczkowi przed Euro. Albo przed czymś go przestrzec...

Powiedziałbym mu, żeby nikt nie słuchał i robił swoje, opierając się na własnej koncepcji i doświadczeniu. Żeby nie dał się namówić żadnym osobom postronnym, które albo próbują mu wciskać do kary zawodników, albo podpowiadać, jak ta kadra ma grać.

Brzęczek wydał ostatnio biografię, piórem Małgorzaty Domagali. Jest w niej przedstawiany jako najbardziej hejtowany selekcjoner w historii. Chyba trochę przesadza?

(Śmiech) Chyba trochę, wystarczy przypomnieć sobie, jaki pojazd był po mnie przed meczem z Ukrainą. Albo po Adamie Nawalce przez pierwszy rok jego pracy. Jeśli tak uważa, to chyba jest mało odporny na krytykę, bo funkcja selekcjonera reprezentacji Polski to bardzo gorące krzesło. Wiadomo, że mamy w Polsce 40 milionów selekcjonerów i każdy tę reprezentację widzi winny sposób. Trenując kadrę, trzeba być przygotowanym na mocną krytykę, umieć sobie z nią radzić i robić swoje.

Wracając do meczów, które budują zespół - widział pan taki w wykonaniu tej kadry? Było kilka dobrych, chociażby z Izraelem w Warszawie czy ostatni z Bośnią.

Moim zdaniem drużyna musi zagrać dobry mecz z dobrym zespołem. Wtedy dopiero można nabrać pewności siebie. Wygrywanie ze słabszymi czy przeciętniakami nie ma znaczenia. Trzeba zagrać z co najmniej równorzędnym przeciwnikiem i go pokonać, wtedy można nabrać pewności siebie.

Coraz częściej pojawiają się głosy, że powinno się zmienić

formułę rozgrywania Euro 2020, ze względu na obecną sytuację. Mniej krajów, mniej podróży...

Mówi się nawet, że będzie rozegrane tylko w jednym kraju. Poczekajmy, bo na dzień dzisiejszy scenariusze pisze niestety koronawirus, a UEFA musi się do tego dostosować. Na pewno wybierze najbardziej bezpieczną.

Pomijając koronawirusa - podobają się panu taka formuła rozgrywania turnieju?

Nie do końca, bo tego typu turnieje są wielkim futbolowym świętem i lepiej, jeśli odbywają się w jednym kraju, a nie w wielu. Ludzie chcą świętować, spotkać się, bawić i kibicować swojej drużynie, nawet jeśli ta nic wielkiego nie wygrywa, jak podczas poprzedniego Euro kibice z obu Irlandii. W obecnej formule byłoby trudniej stworzyć taką atmosferę, ale aktualnie to nie jest oczywiście największy problem. Ważne, żeby te mistrzostwa w ogóle się odbyły. UEFA chce się dzielić zarabianymi pieniędzmi z jak największą liczbą federacji i dlatego rozszerza formułę rozgrywek.

Na koniec zapytam, w kontekście Euro, o jednego z grupowych rywali - Szwecję. Zlatan Ibrahimović zasugerował, że chciałby wrócić po czterech latach do reprezentacji, ale selekcjoner Szwedów jest sceptyczny. Pan by go powołał?

W pracy selekcjonera ważna jest umiejętność współpracy z trudnymi charakterami, bo z grzeczными chłopcami wielkich wyników się nie osiągnie. Musi być w zespole kilku takich, którzy mają trudne charaktery, ale można na nich liczyć w trudnych momentach na boisku. Ibrahimović jest takim zawodnikiem i od trenera zależy, czy będzie umiał się z nim dogadać, czy nie. Ja tylko przypomnę, że przed laty selekcjoner Francuzów Aime Jacquet wyrzucił z zespołu dwie największe gwiazdy - najpierw Davida Giniole, a potem Erica Cantone. I zdobył bez nich mistrzostwo świata, choć cały kraj go krytykował. ©

AUTOPROMOCJA

Już w poniedziałek

SPORT W DZIENNIKU ZACHODNIM

• Jak wypadła reprezentacja Polski w meczu z Włochami w Lidze Narodów? • Ile punktów zdobyły nasze zespoły w Fortuna 1. Lidze? • Wyniki, tabele i zdjęcia z najważniejszych wydarzeń weekendu.

**DZIENNIK
ZACHODNI**

www.dziennikzachodni.pl

**16
LISTOPADA**



209749252

Fatalna murawa w Chorzowie pomogła nam wygrać mecz



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Polacy często byli spychani przez Ukraińców do defensywy



Pilka nożna

Polska pokonała Ukrainę 2:0 po golach Krzysztofa Piątka i Jakuba Modera w towarzyskim meczu na pustym Stadionie Śląskim. Goście w tym spotkaniu dominowali, nie wykorzystali rzutu karnego, a ich bramkarz Andrij Łunin popełnił kosztowny błąd.

W 12. minucie meczu Paweł Bochniewicz bezdyskusyjnie sfaulował Andrija Jarmolenkę i Manuel Schuettengruber poddyktował rzut karny. Sam poszkodowany zmylił Łukasza Skorupskiego, ale trafił w słupek. Dominacja Ukrainy nie podlegała dyskusji, ale pięć minut przed przerwą Andrij Łunin z nieznanych powodów wyszedł daleko przed własne pole karne, tam skiksował próbując wybić piłkę, Piotr Zieliński sprytnie zamienił to w podanie do Krzysztofa Piątka, a ten z daleka trafił do pustej bramki.

Wina murawy

- Ciężko nam się grało na tej murawie, bo nie była najlepszej jakości i trudno było kontrolować piłkę. Z tego wynikała pomyłka naszego golkipera, który poza tym grał niezłe - stwierdził później selekcjoner gości, Andrij Szewczenko.

Temat stanu boiska powracał w środę często. Przypomnijmy, że niewiele brakowało,

by Chorzów stracił mecze z Ukrainą i z Holandią (18.11) ze względu na murawę zniszczoną przez zawody lekkoatletyczne i zagrzybioną po turnieju juniorów. Przed kompromitacją zarząd Stadionu Śląskiego uratowała wymiana całego pasa trawy 10 na 100 metrów oraz intensywna pielęgnacja. Takie działania last minute nie przyniosły olśniewającego efektu i nawierzchnia, która jeszcze niedawno była najlepszą w Polsce, była - delikatnie mówiąc - kiepska.

- To ciągle powtarzająca się historia, że nawierzchnie boisk na jakich przychodzi nam grać w kraju nie są optymalne. Mam nadzieję, że kiedyś ludzie, którzy je przygotowują, sprawią, że będą lepsze. Potwierdzam to, co powiedział Andrij Szewczenko. Najważniejsze, że nikt nie odniósł kontuzji - nie ukrywał także Jerzy Brzęczek.

Szczęśliwe zwycięstwo

Selekcjonerzy sam mecz ocenili dość zgodnie i obiektywnie.

- To było szczęśliwe, ale ważne zwycięstwo. Za późno doskakiwaliśmy do przeciwnika, zostawialiśmy mu przestrzeń. Mamy świadomość, że popełnialiśmy dużo irytujących błędów i prostych strat, które napędzały rywala do kontrataków, zapraszając go do szybkiej gry, którą Ukraińcy bardzo lubią - przyznał trener Białe-Czerwonych. - Ale jak grasz z takim rywalem i wygrasz to jest plus - dodał.

- Jedyne z czego nie jestem zadowolony to wynik, bo to był dobry mecz w naszym wyko-



FOT. ARKADIUSZ GOLA

Mecz odbył się w takiej niezwyklej koronawirusowej scenarii

naniu, zabrakło nam wykończenia szans - skwitował spotkanie jego ukraiński odpowiednik. - Popelniliśmy dwa błędy i słono za nie zapłaciliśmy. Nie ma sensu nadmiernie dramatyzować, bo gra była dobra.

Eksperymentalne składy

Obaj szkoleniowcy wykorzystali mecz do sprawdzenia piłkarzy pukających dopiero do pierwszej reprezentacji i wracających do formy.

- Arek Milik (pierwszy raz w roli kapitana - red.) nie jest w łatwej sytuacji, ale widać po nim dużą radość i ochotę do gry i nie zamierzam z niego rezygnować, bo on już wiele ważnych bramek zdobył dla naszej reprezentacji i wiele jeszcze zdobędzie - oświadczył Brzęczek. - Dla Piotra Zielińskiego to było ważne 45 minut po koronawirusie, nie chcieliśmy ryzykować więcej, bo potrzebuję go na następne mecze. To była z jego strony dobra gra.

Debiuty zaliczyli Robert Gumny, który skończył mecz z kontuzją, oraz Przemysław Płacheta. Ten pierwszy był wyraźnie stremowany, ale nie miał zbyt wiele pracy, ten drugi błysnął rozwiązaniami rzutów rożnych i asystą przy golu Jakuba Modera, który zmienił Milika i tuż po wejściu wepchnął na raty - po słupku - piłkę do bramki rywala.

Nieupłe wypadli też Łukasz Skorupski (wreszcie na zero) oraz najlepszy w zespole Jacek Góralski, imponujący walcznością i stosujący na rywalach mocny pressing, który był jedną skuteczną bronią.

- Mamy w kadrze 30 osób, ale kilka, głównie z Szachtara, zachorowało na koronawirusa, niektórzy już go przeszli i wracają do zdrowia, inni przechodzą rehabilitację. Nie przewiduję jednak kolejnych powołań - mówił z kolei Szewczenko.

Pusty gigant

Na trybunach nie było kibiców. Pusta miała oczywiście związek z pandemią i zamykającym widowiskiem rozporządzeniu rządu. Dolną część miejsc zastąpiło narodowymi barwami.

- Wszyscy gramy teraz w dziwnych warunkach, ale tęsknimy już za kibicami. Piłka bez nich to gra dość dziwna - nie ukrywał Szewczenko.

Podobnie będzie w najbliższą środę o 20.45, gdy Białe-Czerwoni zmierzą się również w Chorzowie o punkty Ligi Narodów z Holandią. Dziś kadrowicze odbędą trening na stadionie Ruchu, a w niedzielę czeka ich mecz z Włochami w Reggio nell'Emilia. ©P

Polska	2 (1)
Ukraina	0

1:0 Krzysztof Piątek (40), **2:0** Jakub Moder (62)
Polska Skorupski - Gumny (78. Bereszyński), Walukiewicz, Bochniewicz, Rybus (79. Reca) - Płacheta (83. Szymański), Klich, Góralski (62. Linetty), Zieliński (46. Jóźwiak) - Milik (62. Moder), Piątek. Trener: Jerz Brzęczek.
Ukraina Łunin - Konoplia (63. Bodnar), Kriwcow, Matwijenko, Michajliczenko - Kowalenko (76. Sydorczuk), Makarenko, Zincenko (56. Charatin) - Jarmolenko (46. Marios), Jaremczuk (46. Moraes), Zubkow (46. Cygankow). Trener: Andrij Szewczenko.
Sędziował Manuel Schuettengruber (Austria)

ŚLĄSKI MA SZANSĘ NA OFENSYWĘ

Męski Punkt Widzenia

Zbigniew Boniek na Twitterze nigdy nie owija swoich słów w bawełnę, co zresztą często wpędza go w tarapaty i to zarówno obyczajowe (wymiana zdań z Karoliną Hytrek-Prosiecką, zdeglustowaną opinią, że gdy szef PZPN rozmawia o piłce z Januszem Piechocińskim „to im baba niepotrzebna”), jak i polityczne (opinie dotyczące niedawnych wyborów prezydenckich). Tym razem jednak szef polskiej piłki zaliczył potężny strzał na podwórku typowo piłkarskim. Na początku listopada ogłosił czasowe pożegnanie reprezentacji ze Stadionem Narodowym, przekształconym w szpital covidowy.

Ta deklaracja w kontekście wspomnianej tymczasowej - ale radykalnej - przemiany funkcji warszawskiej areny, nie powinna dziwić. Nikt przecież nie jest w stanie przewidzieć jak długo potrwa obecna sytuacja i ile czasu bę-

dzie potrzebne do likwidacji i dezynfekcji terenów medycznych, nawet jeśli z niejasnych przyczyn zamiast szpitala dla ciężko chorych otrzymaliśmy coś bliższego funkcji izolatorium. Boniek powiedział więc to, co należało powiedzieć, a co wywołało jednak oburzenie operatora Stadionu Narodowego. Być może reakcja ta wynikała nie z głębokiego przekonania, tylko z poczucia piarowskiego obowiązku, ale fakt faktem, emocje znów zakwitły.

Będąc poza horyzontem stołecznego postrzegania warto spojrzeć na sprawę z drugiej strony. Ponieważ w przyrodzie nic nie ginie pustka po warszawskiej arenie będzie musiała zostać zagospodarowana. I tu zaczyna się bardzo ciekawa gra dyplomatyczna pomiędzy pozostałymi liczącymi się stadionami. Aktywnie powinien w niej wziąć udział również chorzowski, a de facto marszałkowski Śląski. I będzie to dla niego kolejny poważny sprawdzian. Porażka w walce o lekkoatletyczne mistrzostwa Europy miała tło dość niepokojące jeśli chodzi o zdolności ludzi odpowiadających za zakulisowe działania lobbistyczne areny i uzyskiwania wsparcia w PZLA. Czy w futbolowej wojnie stadionowej, na którą coraz wyraźniej się zanosi, ktoś wyciągnie z tego wnioski? ©P

Olbrzymie problemy kadrowe Włochów

Pilka nożna

Tomasz Biliński
sport@dz.com.pl

W niedzielę zagramy o punkty Ligi Narodów z Włochami. Reprezentacja tego kraju wystąpi w osłabionym składzie.

Ogromny ból głowy ma selekcjoner naszych niedzielnych rywali, Roberto Mancini, mimo że selekcjoner Włochów powołał aż 41 graczy! Lokalne władze sanitarne sprawiły, że na zgru-

powanie później dotrą, o ile w ogóle, piłkarze Sassuolo, Fiorentina, Genui i Interu Mediolan, choć napastnik tego ostatniego klubu, Belg Romelu Lukaku, otrzymał zgodę na dołączenie do swojej drużyny narodowej prywatnym samolotem.

Prawdopodobnie żaden reprezentant nie opuści rzymskich klubów AS Romy i Lazio. Wśród tych ostatnich jest zdobywca Złotego Buta w poprzednim roku Ciro Immobile. ©P

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg;
tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Janusz Szymonik, tel. 32 634 21 04,
j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl
Regiony Anna Ładuniuk,
tel. 32 634 21 03, a.laduniuk@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30,
k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne, telefony:
Katowice, aglomeracja, tel. 502499961, 502499451
Bielsko-Biała, Beskidy, tel. 502499263, 797001080
Częstochowa, tel. 502499552
Gliwice, tel. 502499240
Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502499269, 797001078
Lubliniec, tel. 34-356 26 02, 797001092
Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502499385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło
sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz,
marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński,
t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frątczak,
a.fratczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
Druk Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec; Milowice

©P - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTORZY PROWADZĄCY WYDANIE
Marek Twaróg, Katarzyna Pachelska

Polskie Badania Czytelnictwa
PBC

Nakład Kontrolowany ZKOP
BIALA KARTY
BIAŁA KARTY
BIAŁA KARTY

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, s.lawomir.nowak@polskappress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskappress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskappress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,
joanna.pazio@polskappress.pl

Wykorzystać osłabienie Azzurrich

W przedostatnim spotkaniu fazy grupowej Ligi Narodów Biało-Czerwoni zmierzają się na wyjeździe z Włochami. Oto przewidywane składy obu drużyn, wraz z wycenami i ocenami wyjściowych jedenastek



WŁOCHY

Liga Narodów UEFA

REGGIO EMILIA, NIEDZIELA, GODZ. 20.45

POLSKA



Gigi Donnarumma (AC Milan, 21 lat) - 5,5 (skala ocen 1-6)
Włosi, jak my, o obsadę bramki nie muszą się martwić. Sche-
dę po Gianluigim Buffonie przejął jego imiennik, który w ka-
drze debiutował w wieku 17 lat. Jeśli Milan wróci do Ligi Mi-
strzów, Donnarumma będzie wymieniany obok najlepszych.
Wartość: 60 mln euro, 20 meczów/0 goli w reprezentacji



Daniilo D'Ambrosio (Inter Mediolan, 32 lata) - 4,5
Pociąg towarowy na prawej stronie, którego trudno zatrzy-
mać, bo jest bardzo mocny fizycznie. W Lidze Narodów gra
na zmianę z Alessandro Florenzim z PSG, który grał
w pierwszy starciu. Tym razem stawiamy na D'Ambrosio.
Wartość: 10 mln euro, 6/0



Leonardo Bonucci (Juventus, 33 lata) - 6
Wielka klasa, doświadczenie, pewność i kultura w grze.
O kapitanie reprezentacji Włoch (pod nieobecność jego
przyjaciela z Juventusu Giorgio Chiellini) można tak
bez końca. Przeciwko Polsce rozegra 100. mecz w kadrze!
Wartość: 18 mln euro, 99/7



Francesco Acerbi (Lazio Rzym, 32 lat) - 4,5
Długo czekał na swoją szansę w kadrze. Wciąż pozostaje
pierwszym wyborem, o ile ktoś z duetu z Juventusu nie
może zagrać. Za każdym razem spisyje się znakomicie.
Również - na co uczulamy - przy stałych fragmentach gry!
Wartość: 13 mln euro, 9/1



Emerson (Chelsea, 26 lat) - 4
Gdyby koronawirus nie zatrzymał Leonardo Spinazzoli
w AS Roma, Emerson w niedzielę co najwyżej liczyłby
na wejście w trakcie gry. Niech to jednak nikogo nie zwie-
dnie, bo wahadłowemu Chelsea umiejętności nie brakuje.
Wartość: 18 mln euro, 10/0



Nicolò Barella (Inter Mediolan, 23 lata) - 5
Środkowy pomocnik, którego idolem jest Dejan Stanković,
czyli jeden z najbardziej walecznych graczy nie tylko w hi-
storii Nerazzurri. Jest czołową postacią ekipy, która naci-
ska na Juve i coraz śmielej poczyniła sobie w kadrze.
Wartość: 50 mln euro, 16/4



Jorginho (Chelsea, 28 lat) - 4,5
W tym sezonie bardzo dobre mecze przeplata słabymi. Nie
można mu odmówić świetnego przeglądu pola. Jednak ma
jeden mankament - jest wolny. Jak słusznie zauważył Jerzy
Brzęczek, trzeba go atakować mocnym pressingiem.
Wartość: 50 mln euro, 25/4



Roberto Soriano (Bologna, 29 lat) - 4
Skorzystał na problemach innych (czytaj: na koronawiru-
sie). Z drugiej strony - w tym sezonie gra ekstra. Co prawda
Bologna jest w lidze 14., ale ten ofensywny pomocnik
w siedmiu meczach strzelił cztery gole i miał trzy asysty.
Wartość: 6,5 mln euro, 9/0



Federico Chiesa (Juventus, 23 lata) - 5
Prawy napastnik, który częściej asystuje niż strzela. W ka-
drze ma pięć ostatnich podań. W ośmiu występach tego se-
zonu w Juventusie jego bilans to - odpowiednio - jeden
i cztery. Do tego piekielnie trudny do upilnowania.
Wartość: 48 mln euro, 21/1



Lorenzo Insigne (Napoli, 29 lat) - 5
Lewy napastnik powinien wrócić do pierwszego składu ka-
dry po tym, jak poprzednią serię meczów Ligi Narodów
opuścił z powodu kontuzji. Tym bardziej, że jest w niezłej
formie. W czterech ligowych meczach zdobył dwie bramki.
Wartość: 48 mln euro, 36/7



JOKER W TALII

Andrea Belotti (Torino, 26 lat) - 4,5

Miał być pojedynek Roberta Le-
wandowskiego z Ciro Immobi-
le, ale napastnika Lazio zatrzy-
mał w Rzymie koronawirus.
Za to rywalizacja z Belottim nie
musi być gorsza. Najlepszy wło-
ski strzelec ligi ma już w tym se-
zonie sześć bramek!
Wartość: 35 mln euro, 29/9



**Dotychczas reprezentacja Polski mierzyła się z Włochami 16 razy. Wygraliśmy trzy razy, padło siedem remisów, a sześćo-
krotnie górą byli Azzurri (bramki 10:21).**

Rezerwowi: Cragno, Meret, Sirigu, Bastoni, Calabria, Di Lorenzo, Ferrari, Florenzi, Pellegrini, Romagnoli, Gagliardini, Locatelli, Pessina, Tonali, Berardi, Bernardeschi, El Shaarawy, Kean, Lasagna, Orsolini, Pellegri.
Łączna ocena - 52,5. Wartość - 356,5 mln euro



STRZELCZ WYBOROWY

Robert Lewandowski (Bayern, 32 lata) - 6

Tego pana nie trzeba nikomu
przedstawiać. Jest w formie,
dostał też czas na odpoczy-
nek, kiedy jego koledzy grali
przeciwko Ukrainie. Z pew-
nością będzie naszą najgroź-
niejszą bronią w spotkaniu
z reprezentacją Włoch.
Wartość: 60 mln euro, 114/63



Rezerwowi: Łukasz Fabiański, Łukasz Skorupski, Paweł Bochniewicz, Arkadiusz Reca, Maciej Rybus, Sebastian Walukiewicz, Jacek Góralski, Kamil Grosicki, Przemysław Płacheta, Piotr Zieliński, Arkadiusz Milik, Krzysztof Piątek.
Łączna ocena - 50. Wartość - 162,3 mln euro

Wojciech Szczęsny (Juventus, 30 lat) - 6 (skala ocen 1-6)

Co tu dużo mówić, klasa światowa. Jerzy Brzęczek lawi-
ruje pomiędzy nim i Łukaszem Fabiańskim, tym razem
prawdopodobnie postawi na Szczęsnego. Choćby ze
względu na doskonałą znajomość włoskiego futbolu.
Wartość: 35 mln euro, 48 meczów/0 goli w reprezentacji



Tomasz Kędziora (Dynamo Kijów, 26 lat) - 4,5

W każdym z tegorocznych spotkań Ligi Narodów wystąpił
w podstawowym składzie i nic nie wskazuje na to, by cokol-
wiek miało się pod tym względem zmienić. Ostatnio strzelił
goła Barcelonie na Camp Nou, szkoda, że sędzia go nie uznał.
Wartość: 2,8 mln euro, 20/0



Kamil Glik (Benevento, 32 lata) - 4

Przed sezonem wrócił do Serie A, jak twierdzi, odzyskał
tam radość z gry. Dowodzona przez niego obrona Bene-
vento traci jednak średnio więcej niż trzy bramki na mecz,
a czyste konto w siedmiu kolejkach zachowała tylko raz.
Wartość: 3,5 mln euro, 77/6



Jan Bednarek (Southampton, 24 lata) - 5

Młodszy z naszych stoperów w kwestii formy trudno
cokolwiek zarzucić. Bednarek jest wyróżniającą się posta-
cią w rewelacji Premier League (czwarte miejsce w lidze),
gra pewnie, zdecydowanie i przede wszystkim skutecznie.
Wartość: 15 mln euro, 25/1



Bartosz Bereszyński (Sampdoria, 28 lat) - 4

Miesiąc temu zagrał przeciwko Włochom na lewej obronie
i spisał się na tyle dobrze, że Brzęczek raczej nie powinien
szukać zmiany na tej pozycji. Alternatywą jest Arkadiusz
Reca, bo Maciej Rybus zagrał prawie 80 minut z Ukrainą.
Wartość: 6 mln euro, 27/0



Grzegorz Krychowiak (Lokomotiw, 30 lat) - 4

W ostatnich meczach reprezentacji, łagodnie mówiąc,
nie zachwycał. Trudno wyobrazić sobie jednak, by selek-
cjoner posadził go na ławce rezerwowych. Kredyt zaufa-
nia „Krycha” ma jeden z największych w drużynie.
Wartość: 16 mln euro, 73/4



Jakub Moder (Lech, 21 lat) - 4,5

Chłopak jest w niesamowitym gazie. Przeciwko Ukrainie
wszedł na murawę w 62. minucie i już 29 sekund później
zdobył bramkę na 2:0. W październiku z Włochami za-
grał jak profesor, oby tym razem było równie dobrze.
Wartość: 3 mln euro, 4/1



Karol Linetty (Torino, 25 lat) - 4

Długo czekał na szansę w reprezentacji. Być może przeło-
mowe okaże się spotkanie z Bośnią, w którym strzelił gola.
Nawet jeśli nie przekonał Brzęczka do końca, to wybór jest
ograniczony z powodu pauzy za kartki Mateusza Klichy.
Wartość: 10 mln euro, 28/2



Sebastian Szymański (Dynamo Moskwa, 21 lat) - 4

Jest w niezłej formie, a alternatywa to Grosicki lub cofnięcie
na skrzydło Milika. Problem w tym, że obaj nie grają w klu-
bach. Z dobrej strony w środę pokazał się debiutujący
Płacheta, który pewnie dostanie szansę w drugiej połowie.
Wartość: 7 mln euro, 9/1



Kamil Józwiak (Derby, 22 lata) - 4

O ile Szymański w kadrze raz gra, raz nie, to Józwiak ma
u Brzęczka bardzo mocną pozycję. Każdy mecz o stawkę
w tym roku rozpoczynał w wyjściowej jedenastce i nawet
nieco słabszy okres nie powinien tego zmienić.
Wartość: 4 mln euro, 7/0



Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



► Jak ty się zachowujesz przy stole? Nie możesz uważać?



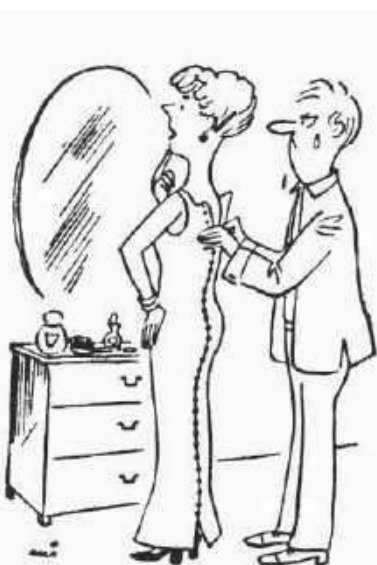
► Skończ już to czytanie. Chciałbym wreszcie zasnąć



► Muszę ci powiedzieć, Helciu, że wszyscy koledzy już mają elektryczne pralki...



► Jadziu! Jadziu!!!



► Rozmyślałam się... włożę jednak tę w kwiaty



► Żona uważa, że trzepanie dywanów jest zdrowsze niż siedzenie w biurze...

HOROSKOP



Wodnik (20.01-18.02)

W weekend szukaj okazji do relaksu i odpoczynku. Horoskop dzienny wróży, że „ładowanie” akumulatorów na kolejny tydzień jest Ci potrzebne, jak mało kiedy.



Ryby (19.02-20.03)

Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że nie zabraknie Ci dzisiaj odwagi, aby bronić swoich argumentów i sprzeciwić się próbom umniejszania Twoich osiągnięć.



Baran (21.03-19.04)

Życie pisze Ci na dzisiaj pierwszoplanową rolę. Horoskop dzienny na piątek radzi, by nie ukrywać się za czyimiś plecami, bo w końcu i tak trzeba będzie wyjść przed szereg.



Byk (20.04-20.05)

Dla wielu osób będziesz dzisiaj ostatnią deską ratunku. Horoskop dzienny sugeruje przygotować się na prośby o drobne pożyczki czy radę w trudnych sytuacjach.



Bliznięta (21.05-21.06)

Dzisiaj wykorzystasz na nadrobienie zaległości i porządkowanie spraw, na które zazwyczaj brakuje Ci czasu. Horoskop na dziś mówi, że to bardzo ucieszy Twoich bliskich.



Rak (22.06-22.07)

Nie traktuj propozycji pomocy jako ingerencji w Twoje życie albo próby robienia „kantów”. Horoskop dzienny mówi, że poznasz dziś prawdziwą bezinteresowność...



Lew (23.07-22.08)

Błyszczysz dzisiaj pomysłami, którym przykłaśnie wiele osób. Ale horoskop dzienny zapowiada, że niektóre Twoje propozycje będą przyjmowane z lekkim zdziwieniem.



Panna (23.08-22.09)

Przygotuj się na niewielkie problemy w życiu towarzyskim. Horoskop na dziś ostrzega, że ktoś może przypisywać Ci czyny, które nigdy nie były Twoim udziałem.



Waga (23.09-22.10)

Trudno będzie dzisiaj namówić Cię do realizacji wspólnych przedsięwzięć. Horoskop dzienny na piątek ostrzega, że może to wpędzić Cię w poczucie izolacji...



Skorpion (23.10-21.11)

Na jednoznaczne odpowiedzi i jasne deklaracje z Twojej strony trudno będzie dzisiaj liczyć. Horoskop dzienny wróży, że ludziom braknie do Ciebie cierpliwości...



Strzelec (22.11-21.12)

Musisz jeszcze uzbroić się w cierpliwość. Horoskop na dziś zapowiada, że sprawa, która systematycznie zmierzała do szczęśliwego finału, dzisiaj stanie jak wryta.



Koziorożec (22.12-19.01)

Nie planuj zbyt precyzyjnie swojego „rozkładu jazdy” na dzisiaj, bo wiele z jego punktów trzeba będzie zweryfikować. Horoskop dzienny na piątek przewiduje konieczność podjęcia się dodatkowych zadań.

PROMOCJA

459507228

SPOSÓB NA JESIENNĄ CHANDRĘ

Aromatyczna kawa, która pobudzi Cię do działania

DZIENNIK
ZACHODNI

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl



Bogusław Kowalski

Prezes Zarządu Grupy Kapitałowej Graal

**Justyna Frankowska**Członkini Zarządu
i Dyrektorka ds. Handlu
i Marketingu Grupy
Kapitałowej Graal

**„Stworzyliśmy tysiące miejsc pracy
i nowoczesną, polską przetwórnictwo ryb”**

GRAALGRAAL
GRUPA
KAPITAŁOWA

&

**Biedronka**
Codziennie niskie ceny

**Razem możemy zrobić
więcej dla polskiej gospodarki**

KUPUJ CO POLSKIEco tworzy wartość
dla polskiej gospodarkibiedronka.pl/kupujcopolskie